

Nr 10 (166) październik 2024

WIEŚCI.

wiesciroⁿiczne.pl

ISSN 2082-8381



Rolnicze

Wojciech Rosiejka
z Winnej Góry
(pow. średzki)
podczas
koszenia kukurydzy

**ZA FALĄ
POWODZI,
FALA POMOCY**

s. 7-9

**CUKROWNIE
OBNIŻAJĄ
STAWKI ZA
BURAKI**

s. 6

**Nie wszyscy
zadowoleni ze zbiorów
KUKURYDZY**

s. 14-17

REKLAMA

AgroTom

Producent Maszyn Rolniczych
ul. Błonie 63-860 POGORZELA

+48 885 512 199

www.agro-tom.eu



ZAPRASZAMY
POKAZY POLOWE

18.10.2024

GOLA GM. JARACZEWO

STIHL

PROMOCYJNE DODATKI DO WYBRANYCH URZĄDZEŃ

STIHL MS 212



Teraz z prowadnicą STIHL TIMBERSPORTS®



SKARPETY I CZAPKA Z DASZKIEM
STIHL TIMBERSPORTS®

STIHL MS 271



ZESTAW CARE&CLEAN MS

STIHL SH 86



OCHRONNIKI SŁUCHU

Promocja obowiązuje od 7.09. do 30.11.2024 r. lub do wyczerpania zapasów.

WIĘCEJ INFORMACJI U AUTORYZOWANYCH
DEALERÓW STIHL ORAZ NA WWW.STIHL.PL



/ STIHL.POLSKA



/ STIHL_POLSKA

CAŁY ASORTYMENT NA 10 RAT RRSO 0%

RRSO to Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania. Sprzedaż w 10 ratach RRSO 0% obowiązuje od 7.09. do 30.11.2024 r.



Aleksandra Pilarczyk
redaktor naczelna

Wieś w telewizji się nie liczy

Trafnie zauważa jeden z bohaterów naszego artykułu o powodzi, że telewizja żywił ten pokazywała głównie w miastach. Może dlatego, że na wsiach uszkodzonych zabudowań jest mniej, a zalane pole nie jest zbyt spektakularne. Nie zmienia to jednak faktu, że polskie wsie w Kotlinie Kłodzkiej, na Dolnym i Górnym Śląsku bardzo ucierpiały. Rwąca woda zniszczyła budynki, zbiory, zerwała całe płaty ziemi ornej. W tym numerze WR pokazujemy (str. 7-9) nie tylko skutki fali powodziowej dla rolników, ale także olbrzymią falę pomocy, która ruszyła na południe Polski z małych miejscowości, ze wsi, od jednostek OSP. I tym ludziom nie o to chodzi, by ich pokazywać w telewizji, ale żeby państwo ich wysiłek wsparło. Duże organizacje pomocowe - Caritas, WOŚP - mają swoje struktury, logistykę. Ci, którzy wyruszyli na pomoc z odruchu serca, załatwiają wszystko sami - od kontaktów, poprzez zbiórkę darów, na transporcie kończąc. I naprawdę warto, żeby państwowa spółka wsparła ich choćby paliwem.

Ostatnio odnotowałam jeszcze jeden przykład na to, że wieś w telewizji się nie liczy. Jest związany z artykułem o problemach z wilkami (str. 12-13). Kilka dni temu Fakty przekazały wiadomość o tym, że wilki najprawdopodobniej przestaną być ściśle chronione, bo większość państw członkowskich UE, w tym Polska, tak chce. Podano, że decyzję tę wspierają rolnicy i myśliwi. Ale w dalszej części relacji nie zapytano o zdanie ani jednego rolnika czy myśliwego. Za to cały tabun ekologów i aktywistów wspierających wzrost populacji wilków w Polsce. Oczywiście doszło do gloryfikacji wilka, między innymi jako likwidatora ASF. No bo wilki zjadają dziki, także te chore. Nie wiem jednak, czy ekspert, który to objawił, wyobraża sobie, że wilk połyka dzika w całości, tak jak w bajce o Czerwonym Kapturku? W niezjedzonych resztkach nadal ten ASF jest i przenosi się na łapach, pysku, sierści. Naukowcy udowodnili bowiem tylko, że wirusa nie ma w odchodach wilka. Tak czy inaczej widzowie, zwłaszcza ci w miastach, nie poznają argumentów rolników - tych, którym wilki na co dzień zagrażają.

OGLĄDAJ NAJLEPSZE
FILMY ROLNICZE NA
NASZYM KANALE



Spis treści

Informacje

200 tys. zł na inwestycję w gospodarstwie	4
Będzie nowy ekoschemat? Kiedy miałby wejść w życie?	4
Czekają na dopłaty do materiału siewnego	5
Dość pozywania rolników za „smród i hałas”?	5
Cukrownie obniżają dramatycznie ceny za buraki!	6
Za falą powodziową ruszyła fala pomocy	7-9
Emerytury rolnicze. Po 24 latach pracy nic się nie należy	10
Jak chronić swoje uprawy?	11
Dwa dni na zgłoszenie szkód wyrządzonych przez wilki. Kto o tym wie?	12-13
Kukurydza 2024. Jak przebiegają żniwa? ...	14-15
Skąd przyjeżdża do nas najwięcej zboża?	15
Z Ukrainy jest zakaz importu	15
Najmniejsze pogłowie świń w Polsce od 70 lat	15
W Plutyczach na Podlasiu - u Andrzeja i Gienka	26
Rafał Piechaczek - „Student na Medal”	30
Za nami	38, 47
Felieton	50

Uprawy

Kukurydza na kiszonkę 2024. Woda zrobiła swoje	16-17
Wizytówka uprawowa	16
Miotła zbożowa - zwalczaj ją jesienią	18-19
Rzepak ozimy ma duże zapotrzebowanie na bor	20-21

Wieści hodowlane

Sprawdziliśmy, czy nawet z owczej wełny jest skuteczny	22-23
Superwydajna obora. Prowadzi ją biolog	24-25
Warto znać skład mleka	27-28
Ogromna inwestycja w Danko Hodowla Roślin, a to dopiero początek	29-30
Kwaśna pasza może być lepsza	31-32
Wizytówki hodowlane	32

Technika rolnicza

Nowoczesne maszyny i roboty w akcji	33-35
Wizytówki techniczne	35
Premiery, hity i ciekawostki maszynowe na AgrosHOW	36-37

Wieści Regionalne

Wszystko dla ukochanych koni	39-40
Przetrawiali trudne chwile. Myślą o budowie chlewni	42, 44
Z trzody przeszli na alpaki. Nie żałują. Jedno zwierzę warte nawet 15 tys. zł	45-46

Wieści dla domu

Kapusta - jesienne warzywo pełne witamin	48-49
--	-------

Polecamy



s. 12-13



s. 24-25



s. 36-37



Najważniejsza
konferencja marketingowa
dla branży rolnej

20-21.11.2024, Wrocław



Informacje i bilety



200 tys. zł na inwestycję w gospodarstwie

Jest to z pewnością jeden z najbardziej wyczekiwanych w roku 2024 programów unijnych, dzięki którym będzie można zakupić maszyny rolnicze.

Na działanie „Inwestycje przyczyniające się do ochrony środowiska i klimatu” wygosparowano 942,97 mln zł. Nabór, zgodnie z zapewnieniami, ma ruszyć 23 października i potrwać do 20 listopada 2024 r. 200 tys. zł to maksymalna kwota, o jaką może ubiegać się jeden rolnik.

Pomoc polega na dofinansowaniu inwestycji mających na celu m.in. ograniczenie zużycia środków ochrony roślin lub nawozów, ograniczenie emisji zanieczyszczeń, w tym gazów cieplarnianych, amoniaku i odorów, zwiększenie sekwestracji oraz bioróżnorodności gleby przez właściwe użytkowanie gruntami, adaptację do zmian klimatu, w tym poprawę gospodarowania wodą w gospodarstwie. Inwestycja musi być uzasadniona wielkością produkcji prowadzonej w gospodarstwie, adekwatna do panujących w nim warunków gospodarowania oraz racjonalna pod względem kosztów.

W jakim procencie Unia sfinansuje inwestycję?

Jeśli o wsparcie będzie wnioskować grupa rolników, pomoc wyniesie do 80%

kosztów kwalifikowalnych operacji. W przypadku, gdy rolnik sam będzie ubiegał się o środki unijne, będzie mu przysługiwać dofinansowanie do 65% kosztów kwalifikowalnych operacji lub do 65% ustalonych kosztów jednostkowych. Pomoc przyznaje się na przedsięwzięcia, których wartość wynosi powyżej 20 tys. zł. Można ubiegać się o zaliczkę w wysokości 50% kwoty dotacji.

Jakie trzeba spełnić warunki?

Warunkiem otrzymania wsparcia jest posiadanie gospodarstwa o wielkości do 300 ha i prowadzenie go przez kolejne 5 lat. W programie tym nie zawarto wskaźników dotyczących minimalnej i maksymalnej wielkości ekonomicznej. Trzeba będzie stworzyć biznesplan, który będzie stanowił załącznik do wniosku. Nie ma jednak wymogu osiągnięcia wzrostu wielkości ekonomicznej gospodarstwa. Co istotne, inwestycja może być rozpoczęta dopiero po złożeniu wniosku o przyznanie pomocy. Wnioski mogą składać także osoby ubezpieczone w ZUS.

Dorota Andrzejewska

JAKIE INWESTYCJE MOŻNA SFINANSOWAĆ W RAMACH PROGRAMU „INWESTYCJE PRZYCZYNIAJĄCE SIĘ DO OCHRONY ŚRODOWISKA I KLIMATU”?

Lista potencjalnych inwestycji jest naprawdę długa i zawiera aż 112 pozycji.

Pieniądze te rolnicy mogą przeznaczyć m.in. na zakup:

siewnika do poplonów, agregatu uprawowego z nawożeniem wgtębnym, opryskiwacza, wozu paszowego, rozrzutnika obornika, wozu asenizacyjnego, sprzętu do głębokiej uprawy bezorkowej, agregatu do siewu bezpośredniego, rozsiewacza nawozów i wapna, pielnika, rozdrabniacza polowego, kosiarki, wata i włóki łąkowej, prasy zbierającej, **czy wyposażenie gospodarstwa w:** silos na kiszonkę, płytę obornikową, system GPS dla ciągnika, wodopoje dla zwierząt (z wyłączeniem bydła i świń), instalacje poprawiające wentylację lub obniżające temperaturę w budynkach inwentarskich (również z wyłączeniem bydła i świń), systemy przeciwgradowe, programy komputerowe wspomagające nawożenie, rolnicze stacje meteo, drony rolnicze.

Cały wykaz inwestycji, które można zrealizować w ramach tego programu oraz kryteria naboru na wiescirolnicze.pl

Będzie nowy ekoschemat? Kiedy miałby wejść w życie?

Funkcjonujące od dwóch lat ekoschematy to planowane corocznie praktyki, za których wdrożenie w życie rolnicy otrzymują dodatkowe środki.

Jest to cenny zastrzyk gotówki dla gospodarstw, przy okazji pobierania płatności bezpośrednich przysługujących do hektara gruntów rolnych. Każdy ekoschemat obwarowany jest obowiązkami, jakie rolnik musi zrealizować, by sięgnąć po te środki.

Dowiedzieliśmy się, że trwają rozmowy nad tym, by wprowadzić w życie kolejny ekoschemat, który miałby być skierowany do producentów zwierząt. Przypomnijmy, że już teraz sporym zainteresowaniem cieszy się ekoschemat dobrostan zwierząt. Okazuje się, że jest szansa na to, iż pojawi się kolejny, z którego będą mogli skorzystać właściciele zwierząt. Rozmowy na ten temat toczą się między organizacją rolniczą a ministerstwem

rolnictwa. - *Złożyliśmy taką propozycję do ministra rolnictwa i na ten temat będziemy rozmawiali - powiedział Jacek Zarzecki, prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego. Mowa o ekoschemacie, który miałby dotyczyć produkcji mięsa wysokiej jakości metodami niskoemisyjnymi. - Ma on, oprócz realizacji celów środowiskowych, przyczynić się do wzmocnienia pozycji rolników w łańcuchu dostaw oraz podniesienia poziomu ich organizacji. To jest dla nas bardzo ważne działanie, które jakby spinałoby już wszystko to, co chcielibyśmy zrobić w ramach ekoschematu dobrostan zwierząt - dodał Jacek Zarzecki.*

Czy nowy ekoschemat miałby obowiązywać już w 2025 roku? - *Ciężko powiedzieć. Jako*

Rada Sektora Wołowiny za cel postawiliśmy sobie jego wprowadzenie i podejmujemy działania. W czasie spotkania, które mieliśmy 8 sierpnia z panem ministrem Siekierskim i dyrektorami departamentów, pan minister powiedział, że zaczynamy serię spotkań roboczych na temat naszych propozycji. Ministerstwo jest otwarte na rozmowy w tym zakresie - podał Jacek Zarzecki. Zdaniem prezesa PZHiPBM jest wielu hodowców bydła, którzy produkują metodami niskoemisyjnymi. - Chcemy spiąć system ekoschematu dobrostan zwierząt i pokazać te kwestie: dobrostan - obniżenie emisji, bo dzisiaj przecież produkcja wołowiny jest obciążona za działalność szkodliwą dla środowiska. A my chcemy pokazać, że dzisiaj rolnicy w Polsce potrafią

produkować mięso wysokiej jakości właśnie metodami niskoemisyjnymi. Pamiętajmy o tym, że to właśnie rolnictwo i to produkcja zwierzęca w ciągu ostatnich 30 lat znacząco obniżyła emisję gazów cieplarnianych, pochodzącą właśnie z produkcji zwierzęcej. Nieprawdą jest, że głównym obciążnikiem środowiska jest właśnie rolnictwo i produkcja zwierzęca. Rolnictwo odpowiada w Polsce za około 7,5% emisji gazów cieplarnianych, z czego produkcja zwierzęca około 4%, czyli mniej więcej tyle, ile wynosi emisja gazów z gospodarki odpadami. Problemem nie jest emisja gazów cieplarnianych z produkcji rolniczej, a marnowanie żywności. I tym nasz kraj powinien bardziej się zająć - skomentował Zarzecki.

Dorota Andrzejewska

Czekają na dopłaty do materiału siewnego

Tylko 15% spośród wnioskujących o pomoc otrzymało do tej pory wsparcie finansowe. Nie wiadomo, czy kolejni uzyskają pomoc jeszcze w tym roku. Pula środków bowiem została wyczerpana.



Mowa o dopłatach do materiału siewnego. Jak poinformowała nas Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, w tym roku o dopłaty do kwalifikowanego materiału siewnego wnioski złożyło 61,5 tys. rolników. Do tej pory jednak rozpatrzone tylko ich nikłą część. - Do 27 września wydano 9,3 tys. decyzji o przyznaniu pomocy - informuje Biuro Prasowe ARiMR. Taka sama liczba, a więc 9,3 tys. rolników, otrzymała płatności. Co z pozostałymi ponad 50 tys. ubiegających się o dopłaty?

Wielu rolników, którzy cały czas czekają na pieniądze, zaniepokoiła treść pisma, jaką otrzymali w ostatnim czasie od ARiMR. Dotyczy ona decyzji negatywnej o przyznaniu płatności. To znaczy, że dopłaty im się nie należą? Nie w każdym przypadku. Okazuje się bowiem, że jest szansa na to, że środki otrzymają. Nie wiadomo jednak, kiedy. Jest to związane z faktem, iż Polska wyczerpała już swoją kwotę pomocy de minimis. A właśnie z tej puli pochodzą środki przeznaczone na dopłaty z tytułu zużytego do siewu lub sadzenia materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany lub ekologicznego materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany. - Do rolników wysyłane są pisma z informacjami o przyczynie niezalatwienia sprawy w terminie w związku z wyczerpaniem się krajowego limitu skumulowanej kwoty pomocy de minimis w rolnictwie. Jeżeli planowane

regulacje prawne procedowane przez Komisję Europejską wejdą w życie przed rozpoczęciem nowego roku podatkowego, możliwe będzie kontynuowanie procesu realizacji wypłat w roku bieżącym - tłumaczy Biuro Prasowe ARiMR.

Krajowy limit pomocy de minimis na 2024 rok wyczerpał się 2 sierpnia 2024 r. Wysokość trzyletniego krajowego limitu pomocy de minimis w rolnictwie wynosi 295,9 mln euro, natomiast na gospodarstwo 20 tys. euro. Obecnie Komisja Europejska opracowuje zmianę rozporządzenia, która ma zwiększyć limit krajowy dla Polski z 295,9 mln do 512 mln euro.

Rolnicy, zwłaszcza ci, którzy złożyli wnioski o dopłaty do zużytego materiału siewnego, liczą na to, że Bruksela upora się z tym tematem jeszcze w obecnym roku. Pytanie tylko, czym kierowała się Agencja przy wyborze beneficjentów, w stosunku do których wydała pozytywne decyzje odnośnie dopłat do materiału siewnego? - Na terminy rozpatrzenia wniosku i wydania decyzji o przyznaniu pomocy mogą mieć wpływ data złożenia dokumentów, ich kompletność i poprawność, a także obłożenie pracą konkretnej placówki Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa - podaje Biuro Prasowe ARiMR. Agencja zapewnia, że każdy rolnik, który spełnił wszystkie wymogi, pomoc otrzyma. Jeśli nie w tym roku, to w przyszłym.

Dorota Andrzejewska

Nowa ustawa w Polsce. Ma chronić rolników i produkcję rolną

Dość pozywania rolników za „smród i hałas”?

Wiceminister rolnictwa Stefan Krajewski zapowiedział, że jeszcze w tym roku zaprezentowana zostanie ustawa, która będzie chronić produkcję rolną na wsi. To echo bulwersującej sprawy rolnika spod Łodzi, który po wyroku sądu ma zapłacić odszkodowanie za to, że jego produkcja wiąże się z uciążliwością zapachową dla sąsiadów. To nie koniec - Rzecznik Praw Obywatelskich ma skorzystać w tej głośnej sprawie ze skargi nadzwyczajnej.

Dość procesów sądowych przeciwko rolnikom - wytaczanych przez mieszkańców, którzy sprowadzili się na wieś, a którym przeszkadzają różnego rodzaju zapachy czy hałas. Podczas niedawnego posiedzenia Sejmu z ust wiceministra rolnictwa Stefana Krajewskiego padły ważne słowa: w planie jest przegłosowanie ustawy, która będzie chronić produkcję rolną.

Przypomnijmy: niedawne orzeczenie sądu, które nałożyło na jednego z rolników spod Łodzi wypłatę odszkodowania - w związku z uciążliwością zapachową dla sąsiadów - zbulwersowała całe środowisko rolnicze, ale nie tylko. O sprawie pisaliśmy szerzej jakiś czas temu na portalu wiescirolnicze.pl. Sprawa wywołuje ogromne emocje - w obronie rolnika stanęło wiele osób, których zbulwersował wyrok sądu, a sam temat był jednym z głównych, poruszanych nie tylko w środowisku rolniczym.

Pod koniec września - podczas posiedzenia Sejmu - wiceminister rolnictwa Stefan Krajewski oficjalnie odniósł się do sprawy - zapowiadając zdecydowane działania. Jak zaznacza - w tej konkretnej sprawie wniesiona zostanie skarga nadzwyczajna. - Skierowaliśmy pismo do Rzecznika Praw Obywatelskich, bo może on skorzystać z prawa skargi nadzwyczajnej - mówił wprost wiceminister rolnictwa, Stefan Krajewski.

To jednak nie wszystko. Bulwersująca sprawa spowodowała, że przygotowywana jest już specjalna ustawa, która ma chronić wszystkich innych polskich rolników - przed tego typu sytuacjami.

- Musimy oddzielić funkcję produkcyjną wsi od funkcji mieszkaniowej - to musi się znaleźć w przepisach. Jeśli ktoś się decyduje, żeby zamieszkać na wsi, musi się liczyć z tym, że będzie narażony na hałas, zapachy, które towarzyszą rolnictwu - zaznaczał wprost, podczas posiedzenia Sejmu, wiceminister rolnictwa Stefan Krajewski. I zapowiadał uruchomienie prac nad ustawą, która ma chronić rolników - i produkcję rolną. - Możemy przygotować ustawę na wzór francuski, która będzie chronić dziedzictwo wsi, zaznaczać, że zapach i dźwięki - są nieodłącznym elementem produkcji rolnej. W odpowiednim czasie, w tym roku, przedstawimy konkretne przepisy ustaw - zapowiada Stefan Krajewski. Bo - jak dodaje wiceminister rolnictwa - sprawa jest szersza i dotyczy de facto ochrony większej grupy osób. - Sprawa nie dotyczy tylko rolników. Jeśli ten precedens będzie zachowany - to może dotknąć także przedsiębiorców, firmy - wlicza.

Przypomnijmy: o francuskim rozwiązaniu pisaliśmy pod koniec minionego roku. Francuski parlament przyjął wówczas ustawę, która ma chronić tamtejszych rolników przed skargami sąsiadów m.in. na hałas czy smród powstający w wyniku działalności rolniczej. Warto dodać, że we Francji od 2021 roku obowiązują już przepisy mające na celu ochronę „dziedzictwa sensorycznego francuskiej wsi”. Nowe prawo ma na celu zapewnienie jednak jeszcze większej ochrony istniejącym gospodarstwom rolnym - przed nowo przybyłymi mieszkańcami.

(jan)

TEKST ■ Dorota Andrzejewska

Plantatorom aż trudno w to uwierzyć. Spółki cukrownicze, posiadające swoje zakłady produkcyjne w Polsce, zaproponowały rolnikom ceny gwarantowane za buraki o polaryzacji 16% na przyszły sezon 2025/2026 od 28 do 33,5 €/t buraków. Są to wysokości o około 25% niższe, niż stawki, które obowiązują w tym roku. Antoni Grzebisz, członek Okręgowego Związku Buraka Cukrowego w Lesznie podkreśla, że rolnicy tracą tak naprawdę więcej, chociażby z uwagi na niższy kurs euro oraz spadającą polaryzację. Przypomina, że w Pfeifer&Langen, do którego cukrowni buraki odstawiają plantatorzy m.in. z regionu leszczyńskiego w Wielkopolsce, tegoroczna cena gwarantowana za buraki wynosi 40 €. Jeszcze w 2023 roku oscylowała ona w granicach 45 €. Natomiast w 2022 roku, sumując stawkę ceny gwarantowanej oraz kwotę z tzw. podziału nadwyżki za sprzedaż cukru w minionym roku gospodarczym - plantatorzy sprzedali buraki za 51 €! I związkowcy pytają: jak do tej kwoty ma się stawka oferowana dziś - wynosząca 30 €/t? Oczywiście można zakładać, że i za przyszły rok będą dodatkowe środki ze sprzedaży cukru, którymi koncerny podzielią się z rolnikami. Plantatorzy szczerze w to jednak powątpiewają.

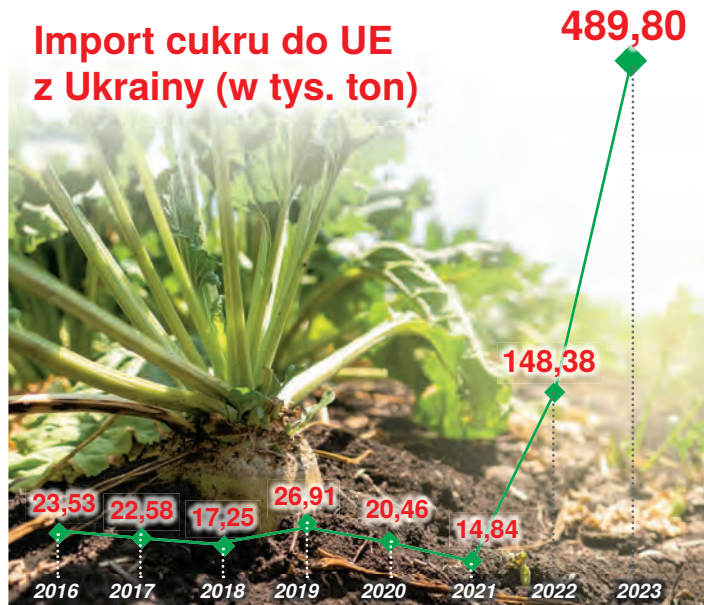
Cukier z Ukrainy załazł UE

Co spowodowało, że wszystkie cukrownie zdecydowały się tak znacząco obniżyć cenę za buraki? Jest to, jak tłumaczą spółki cukrowe, wynik trudniejszej sytuacji, w jakiej znalazła się branża, w związku z napływem cukru do krajów Unii Europejskiej. Skąd? Przede wszystkim z Ukrainy. Liczby mówią same za siebie. Według danych Eurostatu, jeszcze w roku 2021 do krajów Wspólnoty wpłynęło około 14 840 ton, a rok później aż 10 razy więcej, bo ponad 148 000 ton cukru. Wielkość ta okazuje się być mała w porównaniu z kolejnym - 2023 rokiem, kiedy Ukraina eksportowała do UE prawie pół miliona ton cukru. Jest to wzrost o 2 240%! (23-krotny) względem średniej z lat 2016-2021. - W ten sposób rynek cukru

Cukrownie obniżają dramatycznie ceny za buraki!

- Rynek cukru został zepsuty. Jego odbudowa będzie trwała latami - komentują plantatorzy buraka cukrowego.

Import cukru do UE z Ukrainy (w tys. ton)



się posypał. A jego odbudowa będzie trwała latami - komentuje Antoni Grzebisz, plantator z Bodzewa w Wielkopolsce.

Jak do tematu odnoszą się koncerny cukrowe? - *Producenci cukru w UE stoją przed poważnymi wyzwaniami. Ukraińscy producenci mogą korzystać z niższych kosztów pracy i produkcji, co stawia unijne przedsiębiorstwa w trudniejszej sytuacji i znacząco podnosi ich koszty operacyjne* - tłumaczy Maciej Wujec w imieniu firmy Nordzucker Polska. O to, w jaki sposób wpłynął ukraiński cukier na rynek unijny, zapytaliśmy także Pfeifer&Langen. - Cukier z Ukrainy trafił w większości do krajów z deficytem produkcji. To naturalny kierunek. W przyszłości jego efektem może być brak konieczności importu cukru z krajów spoza Europy - zaznaczył Mirosław Paluch, dyrektor ds. surowcowych Pfeifer&Langen Polska. Wydaje się, że ta spółka spośród konkurentów jest w najlepszej sytuacji, ponieważ holding, do którego należy, sam posiada 6 swoich zakładów na Ukrainie (mowa o lokalizacjach w następujących miejscowościach: Chorostkiw, Kosowa, Ra-

dechiw, Sbarasch, Tschortkiw, Gnidawa). Cukrownię w Gnidawie wykupił w październiku ubiegłego roku. Zakład ten, jak podaje Ukraine Business News, jest w stanie dziennie przetwarzać 6 tys. ton buraków.

Kto jeszcze walczy o wyższe ceny buraków?

W przypadku większości związków plantatorów buraka cukrowego, negocjacje w sprawie ceny gwarantowanej zamknięto, mimo iż nie jest ona w żaden sposób dla plantatorów satysfakcjonująca. Najwyższa kwota - 33,5 €/t dotyczy surowca dostarczanego do spółki państwowej Polski Cukier, wchodzącej w skład Krajowej Grupy Spożywczej. - *Rozmowy dotyczące ceny gwarantowanej*

„Sytuacja rynkowa nie sprzyja stabilności finansowej plantatorów, a wysokie koszty uprawy buraka cukrowego stają się coraz większym obciążeniem. W wielu przypadkach proponowane stawki nie tylko nie pokrywają tych kosztów, ale także nie zapewniają godziwej rekompensaty za włożony wysiłek i czas.”

RAFAŁ STRACHOTA, dyrektor Biura Krajowego Związku Plantatorów Buraka Cukrowego

Więcej na ten temat na wiescirolnicze.pl

zakończyły się. Ale jesteśmy jeszcze w przededniu ustalenia treści umowy. Jak zawsze, będziemy zabiegali o zapisy, by ostateczną cenę ustalić przed kampanią, bo może sytuacja na rynku się zmienić - tłumaczy Józef Paweł, przewodniczący Rady Związków Plantatorów Buraka Cukrowego przy KGS S.A. Najniższą stawkę zaoferowano natomiast plantatorom odstawiającym buraki do Sudzucker Polska. - *Minimalna kwota wynosi 28 €/t. Już nie negocjujemy. Podjęliśmy decyzję, że zgadzamy się na te warunki* - informuje nas Włodzimierz Ura, prezes Związku PBC przy Cukrowni Ropczyce (rejon kontraktacji Sudzucker Polska). Proces negocjacyjny zakończył się także w rejonie Nordzucker. Lada chwila zatem przedstawiciele spółek ruszą do rolników z gotowymi do podpisania umowami. Teraz to oni będą indywidualnie decydować, co z nimi zrobić.

Ostatnimi na placu boju pozostają związki reprezentujące rolników współpracujących z Pfeifer&Langen w Wielkopolsce. Apelują do rolników, by umów póki co nie akceptować. Jeszcze pod koniec września wysyłałi do plantatorów wiadomości w tej sprawie i deklarowali, że są „zdeterminowani do podjęcia kroków prawnych i innych działań w interesie plantatorów”.

ZA FALĄ POWODZIOWĄ RUSZYŁA FALA POMOCY

Rolnicze woda zabrała 30 świń. Producent drobiu stracił całą hodowlę, a inni gospodarze zapasy paszy na zimę. Trudno było zdobyć czystą wodę dla krów. Niektóre nie piły przez kilka dni. Odbudowa gospodarstw dotkniętych powodzią będzie trwała latami.

O wsiach mówi się w telewizji bardzo mało, bo wszyscy uważają, że ludzie na wsiach

to sobie poradzą. Zawsze sobie radzili. Są twardzi - uważa Tomasz Sulecki z Drozdowa w woj. zachodniopomorskim. Dlaczego, pisząc o powodzi, rozmawiamy z rolnikiem posiadającym swoje gospodarstwo 600 kilometrów od chociażby Głucholazów - miejscowości, którą dziś chyba każdy z nas z zna, a która z pewnością nie chciała na popularności zyskać w taki właśnie sposób. Tragedia, jaka ma miejsce tam i w innych rejonach południowej Polski, nie jest Suleckiemu obojętna. We współpracy z Michałem Lipką z Głucholazów zorganizował akcję pomocową. - Jestem rolnikiem, więc powiedziałem sobie, że trzeba wspierać innych rolników. A w sumie, jaki tam ze mnie rolnik... Mam małą hodowlę bydła szkockiego. Napisałem do Michała Lipki z Głucholazów na Facebooku: jakbyś wiedział, czy komuś trzeba pomóc, to ja pomogę. Myślałem, że wysłę tira sam od siebie. Ale jak temat nagłośniłem w Internecie, okazało, że mamy, proszę pani, tysiące balotów do wywiezienia, tam tyle tego potrzebują - relacjonował Więściom Rolniczym Tomasz Sulecki. I poszła fala pomocy. Do różnych akcji pomocowych przyłączały się całe wsie, jednostki OSP, pojedynczy ludzie i organizacje rolnicze.

„Chyba jeszcze do diabła tylko nie dzwoniłem”

Do Suleckiego, w błyskawicznym tempie, zaczęły napływać telefony i wiadomości ze strony rolników prawie z całej Polski. Chcieli przekazać sianokiszonkę, siano, słomę... I dobrze, bo Sulecki miał wiele konkretnych



Wymyty grunt na polu uprawnym

adresów rolników, którzy czekają na pomoc. - Dzisiaj pokazuję się w telewizji miasta, bo tam jest tragedia. Ja to rozumiem, ale nikt nie pokazuje rolników. Tego, że komuś utopiły się świny, tego, że ktoś miał pole z kukurydzą 2,5-metrową, której dziś nie widać. Jedna pani z Hajduków mi mówiła: przyjechała straż i ona ich prosi „wypompujcie mi wodę ze studni, żeby ją miała po prostu dla bydła, żeby napoić to bydło”. Dostała odpowiedź, że są inne potrzeby. Niech mi pani teraz powie, jaka jest inna ważniejsza potrzeba na wsi? No to co, to bydło ma paść? Skąd ta kobieta miała wziąć wodę? Sołtys jej nie dał wody w butelkach pięciolitrowych, bo powiedział: wy sobie poradzicie... Jak można sobie poradzić, skoro studnię zalato? Tak traktuje się tam ludzi. To są dramaty! - komentował pan Tomasz. Pytamy, czy nie udałoby się tej akcji przeprowadzić drogą oficjalną: gmina, organizacja humanitarna.

Dzwonił pan? Pytał? - Ja to chyba jeszcze do diabła tylko nie dzwoniłem, bo nie mam do niego numeru... Wszędzie słyszę od urzędników, jeszcze trzeba to zrobić, jeszcze tamto, a nas krew zalewa. Krowie, która od 4 dni nie jadła, nie wytłumaczysz, że ma poczekać jeszcze tydzień - alarmował rolnik z Drozdowa.

Krowy nie miały sił muceć

Z kolei Michał Lipka mówił o tym, jak sobie radzą rolnicy z dostępem do wody dla zwierząt. W pierwszych dniach tuż po powodzi w niektórych gospodarstwach krowy nie piły wody przez 2 dni. - Te wioski, które poprosiły OSP o wodę, dostały mauzery 1000 l. Tak jest teraz. Ale pierwsze dni były ciężkie. Byliśmy w gospodarstwie, gdzie krowy prawie dwa dni nie piły. Gdy przyjechaliśmy z żoną, zobaczyliśmy jak prawie 100 krów leży, one już nie miały sił muceć.

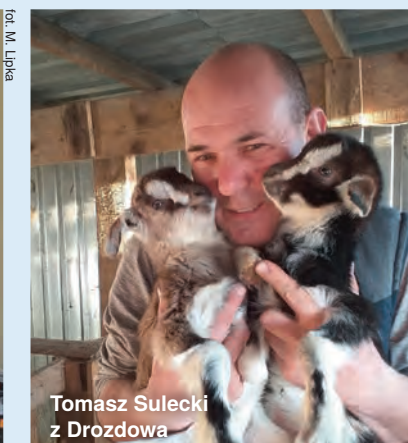
Nie miały ani pożywienia, ani wody, ani nie były dojrane, bo prądu nie było - relacjonował pan Michał.

Damy paszę i transport. Oczekujemy paliwa

Są rolnicy, którzy chcą pomóc. Są też przewoźnicy. Jedni z drugimi wspierali się podczas ostatnich dużych strajków. Ta solidarność nie minęła. - Oni nie chcą na tych trasach zarobku. Mam zagwarantowany transport, chłopaki zrobią to za darmo, ale trzeba zatankować - tłumaczył nam Tomasz Sulecki kilka dni po zalanie pierwszych terenów na południu Polski. Akcja tak bardzo się rozrosła, że teraz transporty idą na tereny od Kłodzka, przez Głogówek, Krapkowice, Głucholazy, aż do Kędzierzyna Koźla. Pytanie jednak, jak długo przewoźnicy będą się zgadzali na to, by pokrywać tak duże koszty transportu? - Ciężarówka to 25 litrów oleju napędowego na 100 km. A te transporty jadą z Podlasia, woj. zachodniopomorskiego. To nie jest 100 km, tylko 700 km w jedną stronę. Już nie mówię o kosztach pracownika czy amortyzacji auta - wyliczył Michał Lipka - pomagający z Głucholazów, człowiek w żaden sposób niezwiązany z branżą rolną, który również poniósł straty w wyniku powodzi. Dlatego organizatorzy akcji wystąpili do ministerstwa rolnictwa z prośbą o wsparcie w postaci paliwa. Tomasz Sulecki w tej sprawie rozmawiał z wiceministrem rolnictwa Michałem Kołodziejczakiem. Ten wstępnie zapewnił, że resort jest przychylny. Ale konkretów nadal brak. Do dnia wydania gazety do druku żaden oficjalny komunikat w tej sprawie nie został wydany.



Michał Lipka
z Głuchołazów



Tomasz Sulecki
z Drozdowa



fol. F. Baraszak, OSP Mieszkowice



fol. T. Szermanowski



fol. T. Szermanowski



Ile hektarów zostało zniszczonych? Wstępne szacunki

Szacowaniem szkód w rolnictwie na terenach, na których wystąpiła powódź, zajmują się komisje powołane przez wojewodów z woj. opolskiego, dolnośląskiego i śląskiego. Szacowanie szkód dotyczy także pól, na których nie było zasiewów, ale zostały zalane i wymagają uprzątnięcia, zebrania i utylizacji materiałów, które tam zalegają. Na tego typu działania również będzie pomoc.

Aby wstępnie ocenić obszar zalanych gruntów rolnych, podjęto się analizy map satelitarnych. Zajął się tym Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wspólnie z Instytutem Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Już teraz wiadomo, że pod wodą znalazło się aż 68 tysięcy hektarów. - Z czego około 25 tysięcy ha to są tereny z produkcją roślinną, gdzie będą potrzebne rekompensaty. Jest to głównie produkcja kukurydzy, przede wszystkim na ziarno. To dotyczy również soi, ziemniaków i buraka cukrowego oraz nowych zasiewów rzepaku - poinformował wiceminister Adam Nowak.

Kukurydzę udało się zebrać

Z powodzią musieli zmierzyć się m.in. mieszkańcy Krzanowic w powiecie raciborskim. Zbiornik przeciwpowodziowy przelał się, a potok Biała Woda i rzeka Psina, do której wpływa, wystąpiły z brzegów. - Wody rzeczywiście trochę było. Ile strat ona zrobiła? Aktualnie na to pytanie trudno odpowiedzieć - powiedział Krystian Kretek, rolnik z Krzanowic, specjalizujący się w produkcji mleka. Zaznaczył, że strat w ludziach i w zwierzętach nie ma. - A budynki to się da odbudować, wyremontować, choć wiem, że jest to straszne i niedobrze wygląda - podkreślił farmer. Przyznał jednak, że - choć to nie pierwsza powódź zarówno w jego życiu, jak i znacznej części mieszkańców Krzanowic - strach i obawy były. - Śledziliśmy bacznie prognozy pogody. Te na szczęście się nie sprawdziły. Gdyby tak się stało, mogłoby być tu znacznie gorzej - zauważył Krystian Kretek. Rolnik brał udział w akcji pomocowej. Jego gospodarstwo, z racji tego, że znajduje się na wzniesieniu, nie ucierpiało z tytułu obfitych deszczy

Co z uprawami? - Zrobiłem

wstępny ogląd. Nie wygląda to strasznie. Łąki są wprowadzić zalane. Te jednak znajdują się na tzw. terenie zalewowym, więc to nie jest jakiś zaskakujący widok - powiedział Krystian Kretek. Wspomniał jednocześnie o tym, że kukurydza na kiszonce została już dawno zebrana. Więc o pożywieniu dla bydła nie musi się martwić.

Wioski przy czeskiej granicy najbardziej podtopione

- Mieszkam w bezpiecznej lokalizacji. Moje gospodarstwo (miejscowość Czerwonków, gm. Baborów, powiat głubczycki - przyp.red.) oraz pola uprawne raczej nie są narażone na większe lub mniejsze podtopienia. W miejscowości, w której gospodaruję, doszło jedynie do lokalnych podtopień - w niektórych przypadkach zalało, np. piwnice. Tu na pewno nie mamy do czynienia z tym, co - tak naprawdę - spotkało mieszkańców Prudnika, Kłodzka czy Głuchołaz - powiedział dr inż. Marcin Markowicz, rolnik, ceniony ekspert produkcji roślinnej, specjalizujący się m.in. w uprawie soi.

Marcin Markowicz zwrócił

uwagę, że na razie nie ma mowy o tym, by wjeżdzać w pole. - Spadło u nas ponad 200 l wody. W związku z tym tydzień-dwa będzie trzeba odczekać z pracami polowymi - powiedział nasz rozmówca. - Wpływ na to będzie miało również to, jak się będzie kształtowała pogoda w najbliższym czasie - zaznaczył farmer.

Na jakie wsparcie będą mogli liczyć poszkodowani rolnicy?

W największej mierze straty w rolnictwie dotyczą zalanych budynków, magazynowanych pasz oraz pól. Póki co mówi się o wsparciu w stosunku do zniszczonych upraw w wysokości 5 tys. zł do hektara tych powierzchni upraw, które zostały zalane wodą powodziową - w powiatach objętych klęską. - To są buraki, kukurydza, ziemniaki, warzywa - wyliczał Czesław Siekierski. Z innych działań pomocowych planowanych przez ministerstwo jest m.in. zwolnienie części poszkodowanych przez powódź rolników z czynszu ziemi dzier-



fot. F. Banaszek, OSP Mieszków



fot. FB PSP

fot. FB Wojewoda Opolski



fot. M. Lipka



fot. FB Izba Rolnicza w Opolu

fot. FB PSP



zawionej od KOWR. - *Wcześniej będą uruchomione ponadto zaliczki na dopłaty. Opłaty składek KRUS możemy jedynie - według przepisów - tylko przesunąć w czasie - wyliczał Czesław Siekierski. Minister chce ponadto przeznaczyć na działania pomocowe pozostałe środki z PROW - chodzi o odtworzenie potencjału produkcji rolnej. Na pomoc przeznaczone zostaną pieniądze z funduszu składowego KRUS - m.in. na dofinansowanie do wyjazdu uczniów ze szkół. Niestety, problem będzie - jeśli chodzi o pomoc finansową - z utylizacją zalanych pasz czy zmagazynowanego zboża, które zostały skażone w wyniku kontaktu z wodą powodziową. Tu - jak zaznaczał minister, może zabraknąć środków w budżecie resortu. Minister zaznaczył także, że może być „problem z finansowaniem niektórych remontów budynków gospodarskich”.*

Bezpłatne badania gleby dla rolników

Rolnicy, którym skażona woda powodziowa zalała pola, mogą liczyć na bezpłatne badania jako-

ści gleby. Służby mają zbadać jej stan, ponieważ powódź w dużym stopniu mogła naruszyć ich strukturę, a tym samym mieć wpływ na uprawy w przyszłych latach.

Minister rolnictwa: udało się ewakuować wszystkie zwierzęta

Czy w wyniku powodzi odnotowano także upadki zwierząt? W swoim oświadczeniu szef resortu rolnictwa poinformował, że nie mamy do czynienia ze stratami, jeżeli chodzi o pogłowię wśród zwierząt hodowlanych. Zauważono jedynie, że odnotowano „trochę strat w pasiekach”. Jak wynika jednak z relacji rolników z południa Polski, nie udało się ewakuować wszystkich zwierząt i w niektórych gospodarstwach padły zarówno świny, jak i drób.

Ludzie potracili majątki, domy popłynęły z wodą

Sercem gospodarstwa Tomasz Szymanowskiego z powiatu kłodzkiego są owce. Ma ich 300. Na szczęście zwierzęta pana Tomka są bezpieczne, gdyż owczarnia położona jest wyżej od rzeki, ale

hodowca opowiedział o sąsiedzie, którego połowa stada krów uciekła w popłochu. Prawdopodobnie przeżyją, bo na pastwiskach mają co jeść, ale problem jest z ich znalezieniem. Inny sąsiad miał osły. Zwierzęta ocalały, ale baloty siana i sianokiszonki, które były przeznaczone na zimowe karmienie, popłynęły z wodą.

Najgorsza jest sytuacja z ludźmi: - *Potracili swoje majątki, niektóre domy popłynęły z wodą.* - relacjonował Tomasz Szymanowski. - *Woda zabrała mi połowę murowanej wiaty, maszyny pod nią stojące uratowałem, a zboża w bigbagach nie było sensu ratować, bo nie mam go gdzie schować. Mostek łączący moje gospodarstwo z owczarnią oraz sąsiadami został zabrany z rzeką. Wczoraj zrobiliśmy go prowizorycznie* - powiedział pan Tomasz spokojnym głosem, w którym słychać zmęczenie. Opowiadał też o samochodzie dostawczym, który wpadł w sobotę wieczorem do wody razem z pracownikiem podczas transportu paszy dla zwierząt. W pojeździe pękł przegub, więc musieli go zostawić na noc w wodzie. Następnego dnia samochód miał wybite

szyby i splądrowane wnętrze.

Hodowca chciał się targnąć na życie

Elżbieta Ulatowska - szefowa Izby Rolniczej w powiecie kłodzkim potwierdza słowa pana Tomka, że duże zwierzęta nie ucierpiały, bo poszły w wyższe partie pastwisk. Jest jednak jeden przypadek gospodarza, który stracił całą hodowlę kur. - *Sytuacja jest tragiczna. Pan z desperacji chciał targnąć się na życie. Cały dorobek życia, całe gospodarstwo zostały zabrane przez wodę. Są ludzie, którzy do końca nie wierzyli, że będzie tak źle z nadchodzącą falą. Im pomogli strażacy i wojsko w opuszczeniu domostwo - zaznaczyła pani Elżbieta.*

Szczególnie przykre jest to, że w sytuacji, w której nieszczęście dotknęło tak wielu ludzi, nie wszyscy są uczciwi. - *Mamy miejsce składowania, ale część przyjeżdża w inne miejsca i musimy tego pilnować, bo niektórzy ludzie mają niestety lekkie ręce. Potrzebni są więc ludzie, którzy by to ochraniali* - powiedziała Elżbieta Ulatowska.

Dorota Andrzejewska, Anna Malinowski, Marianna Kula, Jakub Nowak

Emerytury rolnicze. Po 24 latach pracy nic się nie należy

Po 34 latach pracy rolnik może otrzymać świadczenie rządu 400 zł. Czy to możliwe?

TEKST ■ Dorota Andrzejewska

Rolnicy płacą na składki 220 zł. W ZUS wnoszą one ponad 580 zł. Jednak ubezpieczonym w ZUS już po kilku latach pracy przysługuje okrojone świadczenie, rolnikom - nic się nie należy. Rolnikowi, który przepracował 24 lata, w chwili osiągnięcia wieku emerytalnego nie należy się nawet grosz w ramach świadczenia emerytalnego. Środowisko rolnicze jest tym faktem oburzone i chce zmian w przepisach prawa. - *Wiem, że w KRUS płacimy niskie składki, ale są grupy społeczne, które nie płacą w ogóle, a mają emerytury* - mówi Wiktor Szmulewicz, prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych. Szef samorządu rolniczego odnosi się do sytuacji, w których osoby opłacające składki w KRUS w okresie krótszym niż 25 lat - tracą prawo do jakiegokolwiek świadczenia. To jest niesprawiedliwe względem osób ubezpieczonych w ZUS, którym przysługuje świadczenie, mimo iż, z różnych względów, tych składek w przeszłości nie opłacali. Mowa tutaj chociażby o osobach, które pobierają tzw. rentę alkoholową.

Według Wiktora Szmulewicza, prowadzony w tej chwili dialog z ministerstwem rolnictwa w sprawie konieczności wprowadzenia zmian w przepisach o ubezpieczeniu społecznym rolników dotyczy nie tylko podwyższenia wysokości emerytur rolniczych. - *Dążymy do tego, by była proporcjonalność wypłaty emerytury do lat emerytury, które się ma. Aby dostać emeryturę rolniczą trzeba mieć 25 lat minimum składek płacone. Dlatego w chwili, gdy ma się przepracowane 24 lata, nie dostaje się nic. Emerytura należy się tylko tym, którzy mają pełne prawa emerytalne, a pełne prawo emerytalne należy się dopiero po 25 latach* - mówi Wiktor Szmulewicz. W najgorszej sytuacji są bowiem osoby, które po latach pracy w rolnictwie i opłacaniu składek w KRUS, z uwagi na małą rentowność, przebranżowiły się, zrezygnowały z pracy na roli i znalazły zatrudnienie w zakładach pracy. - *Okazuje się, że za te, powiedzmy, 10 lat pracy w firmie, z ZUS przysługuje im cząstkowa emerytura, a z KRUS nie mają nic. Ostatecznie ktoś może przepracować 34 lata i dostać emeryturę rządu 400 zł, bo za każdy rok opłacania składek w KRUS należy im się tylko 17 zł więcej. Te regulacje prawne trzeba zmienić* - wyjaśnia Wiktor Szmulewicz.

Dodatek rolny do emerytury ZUS, gdy brak prawa do emerytury z KRUS

Czy rzeczywiście w takiej sytuacji dana osoba może otrzymywać emeryturę rządu 400 zł? Okazuje się, że tak. Osobom, którym przysługuje prawo do emerytury z ZUS, w niektórych przypadkach,

należy się także zwiększenie rolne. Otrzyma je osoba, która ubiega się o emeryturę i liczba lat składkowych na ubezpieczenie w KRUS była mniejsza niż 25 lat (tym samym osoba nie uzyskała prawa do emerytury rolniczej). - *Może je otrzymać osoba, która w danym okresie płaciła składki na Fundusz Ubezpieczenia Społecznego Rolników, Fundusz Emerytalny Rolników bądź na ubezpieczenie społeczne rolników* - podaje Małgorzata Barańska, kierownik Wydziału Świadczeń OR KRUS w Opolu, cytowana na samorządowym portalu ozimek.pl. Aby otrzymać zatem dodatek rolny, należy złożyć wniosek do ZUS o zwiększenie rolne oraz zaświadczenie potwierdzające odprowadzanie składek z tytułu ubezpieczenia rolniczego w KRUS. Decyzję o prawie do wypłaty dodatkowych środków wydaje ZUS. Każdy rok pracy na roli przy odprowadzaniu składek daje prawo do doliczenia tylko 1 proc. emerytury podstawowej. Obecnie jest to 1 procent z 1 780,96 zł brutto, a więc - 17,80 zł.

Za kilka lat pracy w ZUS przysługuje emerytura, w KRUS - nie

Po przepracowaniu 10 lat w rolnictwie nie przysługuje świadczenie. Inaczej jest w ZUS. Z obliczeń serwisu Interia Kobieta i Interia Biznes w przypadku osób, które ukończyły powszechny wiek emerytalny i mają przepracowanych 10 lat za najniższą krajową, można liczyć na emeryturę w wysokości około 300 zł w przypadku mężczyzn oraz około 250 zł w przypadku kobiet. Jednak gdy ktoś przepracował 15 lat, otrzymując najniższe wynagrodzenie, może dostać od 500 do 700 zł. Z kolei, jeśli ktoś przepracował tylko 5 lat, jego emerytura może oscylować w granicach 125 - 150 zł.

Minimalna składka KRUS: 660 zł/kwartał

A jak wyglądają różnice, jeśli chodzi o wysokość składek w KRUS i ZUS? Tutaj nie ma złudzeń. Stawki są zdecydowanie wyższe w ZUS. Wysokości składek na ubezpieczenie społeczne rolników co kwartał publikowane są na stronach KRUS. I od III kwartału 2024 r. dla tych, którzy mają gospodarstwa do 50 ha oraz domowników (w każdej kategorii obszarowej) wynoszą one 660 zł na kwartał. Suma ta zawiera zarówno składkę na ubezpieczenie emerytalno-rentowe, jak i ubezpieczenie wypadkowe, chorobowe oraz macierzyńskie. Najwyższa stawka składki wynosi 2 967 zł/kwartał i dotyczy rolników posiadających więcej niż 300 ha.

Minimalna składka ZUS:

1 768,59 zł/kwartał

W tej chwili najniższe wynagrodzenie wynosi



4300 zł brutto/miesiąc. Od tej kwoty pensji do ZUS odciągane są składki w łącznej wysokości 589,53 zł miesięcznie, z czego:

- składka na ubezpieczenie emerytalne to 419,68 zł
- składka na ubezpieczenie rentowe to 64,50 zł
- składka na ubezpieczenie chorobowe to 105,35 zł.

Na kwartał zatem osoba ubezpieczona w ZUS musi zapłacić 1 768,59 zł. Do tej kwoty należy doliczyć także sumę, jaką na rzecz pracownika musi odprowadzić pracodawca. Przy minimalnym wynagrodzeniu wynosi ona 880,64 zł/miesiąc. Jak widać, różnice w opłacaniu składek są spore i to one często powodują zacięte dyskusje między różnymi środowiskami społecznymi. Jak zatem znaleźć złoty środek? Czy należałoby podwyższyć składki w KRUS? - *Jestem dziś za tym, by usiąść i poważnie podejść do tematu KRUS-u, uporządkować sprawy, które stawiają pewne grupy rolników w nieuczciwym odbiorze. Wiem, że płacimy niskie składki, ale jest wiele grup społecznych, które nie płacą w ogóle, a mają emerytury* - zaznaczył Wiktor Szmulewicz.

Sekretarz stanu ministerstwa rolnictwa Michał Kołodziejczak zapowiedział prace nad zmianami w przepisach o ubezpieczeniu rolników i jak dodał: „w związku z tym analizowane są różne propozycje zmian w tych przepisach”. O jakich propozycjach zmian w emeryturach rolniczych mowa? Takie pytanie zadaliśmy ministerstwu rolnictwa. W odpowiedzi biuro prasowe resortu rolnictwa podało tylko, że „propozycje rozwiązań zostaną w najbliższym czasie przedstawione do konsultacji publicznych i opiniowania, w trakcie których będzie możliwe szczegółowe zapoznanie się z zakresem proponowanych zmian”. Czekamy zatem z niecierpliwością na publikację zapowiadanych rozwiązań. ■



Ubezpieczenia rolnicze

Jak chronić swoje uprawy?

Panu Wojciechowi z woj. wielkopolskiego wymarzło 70 proc. upraw. Panu Przemysławowi z woj. mazowieckiego pierwszego dnia żniw spaliła się z kolei prasa. Co łączy tych dwóch rolników? Ubezpieczenie. Dzięki niemu gospodarze uniknęli potężnych kosztów, związanych z poniesionymi stratami. O ochronie warto pamiętać zwłaszcza teraz - gdy rozpoczął się „jesienny” okres zawierania polis.

TEKST ■ Jakub Nowak

Wojciech Chojnacki, rolnik z woj. wielkopolskiego, od wielu lat regularnie ubezpiecza swoje uprawy. Niegdyś doszło bowiem u niego do wymarznienia ogromnej części roślin. - *W roku 2013 w moim gospodarstwie wymarzło ok. 60-70 proc. - cały jęczmień, rzepak, częściowo pszenżyto. Od tego czasu uprawy zawsze są ubezpieczane od ujemnego skutku przezimowania. A pozostałe to głównie na wiosnę - od gradu czy pożaru* - mówi pan Wojciech. Ubezpieczenie pozwoliło mu także swego czasu uchronić się przed stratami związanymi z wymoknięciem upraw. - *W ostatnim czasie chodziło o ok. 12 hektarów. Ubezpieczenie pozwalało na przesianie tych arealów i pokryło koszty założenia nowej plantacji* - opowiada.

Ubezpieczenie obowiązkowe

Przypomnijmy: podstawowe ubezpieczenie upraw jest obowiązkowe dla każdego rolnika, który otrzymuje dopłaty bezpośrednie - zgodnie z prawem musi ubezpieczyć on przynajmniej połowę powierzchni swoich upraw dotowanych przez państwo od przynajmniej jednego ryzyka obowiązkowego: czyli gradu, przymrozków wiosennych, ujemnych skutków przezimowania, powodzi czy suszy (listę dotowanych prawem upraw znajdziesz na dole).

Warto też przy tym pamiętać, że na ubezpieczenie upraw można dziś pozyskać dopłatę z budżetu państwa. Obecnie wynosi ona 65 proc. od jednego hektara upraw, jednak jak zapowiada resort rolnictwa - już wkrótce dotacja ma zostać zwiększona. - *Planowany jest projekt zmiany ustawy o ubezpieczeniach upraw rolnych i zwierząt gospodarskich* - zapowiadał już wcześniej wiceminister rolnictwa, Stefan Krajewski. Zgodnie z zapowiedzią - dopłata ma zostać zwiększona do 70 proc.

Poza obowiązkowym ubezpiecze-

niem warto jednak pomyśleć o dodatkowym, bo ryzyk jest oczywiście znacznie więcej. Pod tym względem oferty ubezpieczalni są zróżnicowane. Do tych dotowanych ubezpieczeń zaliczyć można jeszcze m.in. grad czy deszcz nawalny, jednak są również zagrożenia, których państwo już nie dotuje, a które niestety wystąpić mogą. Chodzi choćby o pożar w uprawach.

Dwa sezony

- *Jeżeli chodzi o ubezpieczenia, to tak naprawdę trzeba je podzielić na dwa sezony, sezon jesienny, w którym zabezpieczamy uprawy ozime - i on trwa tak naprawdę od września do końca listopada* - informuje „Więście Rolnicze” Krzysztof Mrówka, dyrektor Departamentu Ubezpieczeń Agro Generali. - *To czas, żeby ubezpieczyć swoje oziminy od głównie ryzyka przezimowania, gradobicia, przymrozków wiosennych, choć oczywiście można to rozszerzyć o np. deszcz nawalny czy huragan. Drugi sezon to wiosna. Można wówczas ubezpieczyć uprawy jare, ale także te, których nie zdążyliśmy lub nie chcieliśmy jesienią* - dodaje.

Mówiąc o ochronie swoich zbiorów pamiętajmy, że w głównej mierze chodzi o plon główny - nasiona i ziarno. Możemy jednak zdecydować się na rozszerzenie ochrony także poza pole - np. o szkody, które mogą powstać podczas magazynowania. Istnieją także opcje ubezpieczenia nawozów, środków ochrony roślin czy materiału siewnego - już w ramach dodatkowych, dedykowanych polis.

Przymrozki, gradobicia, powódź

Jak zaznaczają specjaliści, najczęstsze szkody w uprawach, które notowali rolnicy w ostatnich latach - to głównie przymrozki i gradobicia. Dość wspomnieć tegoroczne anomalie pogodowe, które doprowadziły do potężnych strat w kwietniu i maju, zwłaszcza w sadownictwie - o czym pisaliśmy na bieżąco na łamach portalu wiecirolnicze.pl. W niektórych



Uprawy polowe objęte ubezpieczeniem dotowanym przez państwo to: zboża, kukurydza, rzepak, rzepik, chmiel, tytoń, ziemniaki, buraki cukrowe, rośliny strączkowe

Uprawy warzyw i owoców objęte ubezpieczeniem dotowanym przez państwo to: owoce drzew i krzewów owocowych, drzewa i krzewy owocowe, truskawki - nasadzenia i owoce, warzywa gruntowe

Uwaga: Umowa ubezpieczenia obejmuje zawsze plon główny

W jakich przypadkach zostanie wypłacone nam odszkodowanie - w przypadku dotowanych od państwa ubezpieczeń?

Obowiązkowe dotowane umowy ubezpieczenia w przypadku upraw polowych, warzyw i owoców obejmują następujące zdarzenia losowe: grad, przymrozki wiosenne, ujemne skutki przezimowania, powódź, susza. Dobrowolne dotowane umowy ubezpieczenia w przypadku upraw polowych, warzyw i owoców obejmują następujące zdarzenia losowe: huragan, deszcz nawalny, uderzenie pioruna, obsunięcie się ziemi, lawina. Dobrowolne dotowane ubezpieczenia produkcji zwierzęcej obejmują następujące zdarzenia losowe: huragan, powódź, deszcz nawalny, grad, uderzenie pioruna, obsunięcie się ziemi, lawina, ubój z konieczności.

przypadkach szkody sięgały 100 proc.! Osobną kwestią jest także tegoroczny dramat związany z powodzią. Ubezpieczenie chroni rolników także przed tym żywiołem - jakim jest woda.

Zniszczone maszyny

Ubezpieczenie upraw to jedno, inną sprawą, jednak równie ważną, jest ubezpieczenie swoich maszyn rolniczych. Pomijając kwestię ubezpieczenia obowiązkowego - jakim jest OC dla maszyn zarejestrowanych: np. ciągniki, przyczepy itd., warto pamiętać o innych maszynach, jak np. opryskiwacze, maszyny uprawowe, prasy itd. Na własnej skórze przekonał się o tym Przemysław Marciniak, rolnik z woj. mazowieckiego, który prowadzi 40-hektarowe gospodarstwo nastawione na produkcję opasów. W tym roku rolnik zmierzył

się bowiem z bardzo trudnym doświadczeniem - podczas żniw doszło do samozapłonu na polu, w wyniku którego spłonęła doszczętnie jego prasa. - *To była chwila. Udało się nam jeszcze odpiąć ciągnik, przyjechała straż pożarna. Spłonęło jednak pobliskie pole* - opowiada nam mężczyzna (film z jego relacji, ze zdjęciami z akcji, znajdziecie na naszym kanale na You Tube). Szczęściem w nieszczęściu - rolnik z woj. mazowieckiego był ubezpieczony. Dzięki temu mógł szybko wrócić do prac na polu - już z nową maszyną, którą uzyskał w ramach polisy.

O szczegółach - związanych z ubezpieczeniem maszyn rolniczych - z opiniami ekspertów - przeczytacie więcej na naszej stronie internetowej oraz zobaczycie na wspomnianym wyżej filmie (link do niego w kodzie QR).

Dwa dni na zgłoszenie szkód wyrządzonych przez wilki. Kto o tym wie?



- Rzadko kto wie, że jeżeli chcę dostać jakieś odszkodowanie, to mam tylko dwa dni na zgłoszenie zdarzenia do RDOŚ – mówi Tomasz Szymanowski, hodowca owiec z Łądku-Zdroju. - Jeśli zgłoszę to gdzie indziej np. do Inspekcji weterynaryjnej czy do urzędu gminy, to nie dostanę żadnego odszkodowania. Jeżeli atak nastąpił od zmierzchu do świtu, to odszkodowania też nie dostanę.

TEKST ■ Anna Malinowski

O tym, jak wilki w Kotlinie Kłodzkiej zaatakowały owce Tomasza Szymanowskiego, pisaliśmy niedawno na naszych łamach. Zwróciliśmy się do Ministerstwa Klimatu i Środowiska z pytaniami dotyczącymi wilczej statystyki, bezpieczeństwa ludzi oraz naliczania odszkodowań. Odpowiedzi nadeszły. Czy mogą być pomocne? Poprosiliśmy o komentarz osobę najbardziej zainteresowaną, czyli Tomasza Szymanowskiego.

Według GUS-u ponad 4 tysiące wilków

Ile jest wilków w Polsce? Czy rząd dysponuje aktualnymi danymi? - Zgodnie z danymi opublikowanymi przez GUS w Roczniku Statystycznym Ochrona Środowiska 2023, w 2022 r. w Polsce było 4328 osobników wilków - informuje Ministerstwo Klimatu i Środowiska i podkreśla, że liczby te ustalane są na podstawie informacji z różnych źródeł, m.in. Lasów Państwowych, parków narodowych, danych literaturowych czy ocen własnych.

Mamy w Polsce 4 czy 8 tysięcy wilków?

- Może informacje pochodzące od dyrekcji parków narodowych są w miarę miarodajne - komentuje Tomasz Szymanowski - ale już określenie „dane literaturowe” czy „własne oceny” świadczą tylko o jednym: nikt w ministerstwie środowiska nie wie, ile tak naprawdę jest wilków w Polsce. Zresztą ministerstwo samo przyznaje, że informacje te nie są poparte pracami terenowymi. Trendy populacyjne mają się tak, że w tym roku wg naszych szacunków mamy do czynienia z czterema watahami na 200 tys. km² w dwóch gminach: Stronie Śląskie i Łądek-Zdrój. W ciągu jednego dnia o tym samym czasie zaobserwowano wilki w Stroniu, Łądku i Orłowcu - w każdym miejscu inna liczba wilków. Uważam, że opublikowane przez GUS informacje są znacznie zaniżone. W roku 2017 było w Polsce 2390 osobników, natomiast w roku 2022 roku było ich już 4328 (dane GUS-u i MOŚ). To znaczy, że mamy prawie 100% wzrost populacji w ciągu 5 lat.

Wg profesora Henryka Okarmy z Instytutu Przyrody PAN Kraków na terenie całej Kotliny Kłodzkiej występują 10-11 watah - dane z książki „Wilk i Człowiek” autorstwa Antoniego Przybylskiego. W tej samej książce znajduje się informacja,

że po uwzględnieniu danych GDOŚ prognoza liczebności wilków w Polsce wyniosła w roku 2022 ponad 8000 sztuk.

Wilki chodzą po wsi także za dnia

W miejscowości pana Tomasza ludzie boją się wilków i są w trakcie pisania petycji do ministra. Pan Tomasz tak opisywał sytuację, w której żyje jego wioska: - Teraz praktycznie wilk nie boi się człowieka i podchodzi pod dom. W naszej miejscowości jest jedna główna droga, która przechodzi przez całą wieś. Mój sąsiad po drugiej stronie w odległości ok. 500 metrów drogi ma monitoring. Tego samego dnia, ale wcześniej, gdy był atak u mnie, wilki podeszły do niego, ale zobaczyły, że zwierzęta były w zamknięciu, więc przeszły przez środek wsi i przyszły do mnie. Czyli było to w godzinie, gdy ludzie wychodzą z domów, jadą do pracy itd. Wilki spacerują po wsi.

Zapytaliśmy MKiŚ o przepisy regulujące zagadnienie bezpieczeństwa ludzi i zwierząt w kontekście populacji wilków jako gatunku chronionego. Ministerstwo odpowiedziało: - Według naszej wiedzy nie ma przepisów regulujących zagadnienie bezpieczeństwa ludzi

i zwierząt w kontekście populacji wilków jako gatunku chronionego. Niemniej jednak odnośnie kwestii dotyczących przeciwdziałania zagrożeniu zdrowia, życia i mienia mieszkańców ze strony wilków, uprzejmie informuję, że kwestia bezpieczeństwa mieszkańców jest kompetencją samorządów.

Tomasz Szymanowski taką odpowiedź ministerstwa uznaje za typową „psychologię” i brak odpowiedzialności. - Od kilku lat protesty do ministerstwa piszą starostowie, mieszkańcy wsi, wójtowie i zero odzewu - zapewnia. - Efekt tylko taki, że jak wilk kogoś pogryzł czy zaatakował to wydawana jest zgoda na odstrzał akurat tego wilka. Skuteczność odstrzałów wg RDOŚ to 20%. U mnie też wydano zgodę na odstrzał wilka, który zaatakował moje owce, ale termin na realizację tego zadania jest ograniczony. Pozwolenie na odstrzał dostało koło łowieckie z Wrocławia, które nie zna terenu i efekt taki, że ten wilk nadal sobie żyje i w każdej chwili może zaatakować. Wilk ten jest kulawy, więc nie jest w stanie złowić sobie np. jelenia. Aby przeżyć, musi przyjsć na żer do wsi. Jak kogoś pogryzie czy zagryzie, to będzie to wina samorządu, ponieważ nie zapewnili bezpieczeństwa mieszkańcom.

Hodowca wskazuje na absurdy pojawiające się w obowiązujących przepisach: - Nie mogę zabić wilka w obronie moich zwierząt, bo za to grozi mi 5 lat więzienia. Mogę tylko próbować go odstraszyć. Moje psy natomiast mogą zagryźć całą watahę wilków w obronie owiec i zarówno im, jak i mi nic za to nie grozi. Gdybym był beczelny, to mógłbym powiedzieć, że zacznę wypuszczać psy na „kontrolę okolicy i ewentualne przeciwdziałanie”.

Kto zapłaci za szkody wyrządzone przez wilki?

Sen z oczu spędza panu Tomaszowi również temat odszkodowania. Jak sam przyznaje, szacowanie strat nie jest takie proste: - Alpaka kosztuje ok. 7-8 tysięcy, ale to nie jest cała strata. Do agroturystyki mojego sąsiada, u którego wilki zagryzły alpaka, przyjeżdżają wycieczki, szkoły. On na tym zarabia. Mój zagryziony baran kryłby w tym roku owce. On już tego nie robi, więc urodzi mi się mniej jagniąt. Sąsiad ma owce rasy dorper. Jedna sztuka kosztuje ok. 2 tys. zł, a dostał propozycję odszkodowania 13 zł za kg żywej wagi. Moje owce są z rasy zachowawczej w cenie 1500 zł za sztukę. Oszacowanie strat nie jest zatem takie proste.

Zapytaliśmy MKiŚ, jak wygląda procedura wyceniania szkód oraz naliczania odszkodowania w przypadku ataków wilków na zwierzęta hodowlane. Ministerstwo informuje, że za szkody wyrządzone przez wilki odpowiada Skarb Państwa. - Oględzin i szacowania szkód, a także ustalania wysokości odszkodowania i jego

wypłaty dokonuje regionalny dyrektor ochrony środowiska, a na terenie parku narodowego - dyrektor tego parku. Jeśli jednak chodzi o tryb występowania o odszkodowanie, ministerstwo odesłało nas do rozporządzenia z dnia 8 lutego 2021 roku. - Czyli zero konkretnej odpowiedzi, której oczekuje rolnik czy hodowca - komentuje Tomasz Szymanowski. - Rzadko kto wie, że jeżeli chcę dostać jakieś odszkodowanie, to mam tylko dwa dni na zgłoszenie zdarzenia do RDOŚ. Jeśli zgłoszę to gdzie indziej np. do inspekcji weterynaryjnej czy do urzędu gminy, to nie dostanę żadnego odszkodowania. Jeżeli atak nastąpił od zmierzchu do świtu, to odszkodowania też nie dostanę. Jeżeli zaginęło mi zwierzę z pastwiska dzisiaj, a znajduję je dopiero zagryzione za trzy dni, to też nie dostanę odszkodowania. Takimi lakonicznymi odpowiedziami ministerstwo zaoszczędza masę pieniędzy.

Dziwi mnie, że w sytuacji, gdy coraz trudniej jest znaleźć w Polsce teren, na którym wilki nie występują, na tablicach ogłoszeń w urzędach, we wsiach nie ma żadnych informacji o tym, jak należy się zachować, do kogo zwrócić się, pod jaki numer telefonu zadzwonić w przypadku ataku wilków na zwierzęta hodowlane. Tak samo powinna być powszechna informacja o tym, aby zgłaszać czas i miejsce zaobserwowanych wilków. Nie ma lepszego monitoringu niż oczy człowieka. Niby to takie nic, niewielki koszt, trochę papieru, a jak wiele by zmieniło.

W chwili obecnej populacja wilka w Polsce jest na tyle duża, że status wilka - również dla jego dobra, powinien zostać zmieniony z „gatunku pod ścisłą ochroną” na „gatunek chroniony”, a to może zmienić tylko i wyłącznie ustawa. Z taką inicjatywą powinni wystąpić posłowie.

I co dalej z problemem wilków?

W odpowiedziach pana Tomasza czuć zniecierpliwienie i złość. Gdy zadzwoniłam do niego, aby poprosić o zapoznanie się z odpowiedziami i napisanie komentarza, powiedział: „Nie spodziewam się w tych odpowiedziach niczego odkrywczego. To pisze przecież „administracyjna góra” - w jego głosie wybrzmiała lekka rezygnacja.

Dane statystyczne podają, że w Unii Europejskiej żyje ok. 19 tys. wilków (Large Carnivore Initiative for Europe na rok 2022). A może temat wilków dojrzał, aby trafić na wspólne forum europejskie?

Pełen tekst pytań i odpowiedzi nadesłanych przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska na www.wiescirolnicze.pl

Wilki nie będą ściśle chronione?

Większość przedstawicieli państw Unii Europejskiej poparła pod koniec września propozycję wprowadzenia zmian w międzynarodowej konwencji, która zapewnia obecnie wilkom status gatunku pod „ściśłą ochroną”. Planowana zmiana - na gatunek „chroniony” - ma docelowo otworzyć drogę do regulowania tej populacji.

Czy status „ściślej ochrony” wilków w Europie zostanie zmieniony? Wiele na to wskazuje. Większość przedstawicieli państw członkowskich Unii Europejskiej poparło w tym tygodniu propozycję wprowadzenia zmian w międzynarodowej konwencji. Chodzi o zmianę zapisów: wilki w niedalekiej przyszłości nie mają być już „ściśle chronione”, ale po prostu „chronione”. Na razie wspomniane zmiany rekomendował Komitet Stałych Przedstawicieli Rządów Państw Członkowskich przy Unii Europejskiej (tzw. Coreper). Formalnie muszą potwierdzić to jeszcze ministrowie wszystkich państw członkowskich Unii, co pozwoli UE wystąpić o poprawkę do międzynarodowej Konwencji Berneńskiej, która reguluje tę kwestię (wilk stał się gatunkiem „ściśle chronionym” na mocy Konwencji Berneńskiej z 1979 r.).

Będzie regulacja populacji wilków w Europie? Przypomnijmy: rewizja statusu ochrony wilków nie jest nowa - już w ubiegłym roku propozycja ta została przedstawiona przez samą Komisję Europejską. - Będzie to ważny krok w rozwiązywaniu wyzwań stawianych przez rosnącą populację wilków, przy jednoczesnym utrzymaniu celu osiągnięcia korzystnego statusu ochrony gatunku - komentuje dziś sprawę Adalbert Jahnz, rzecznik Komisji Europejskiej - cytowany przez portal eunews.it. Według źródeł zagranicznych kluczową rolę w przyjęciu wniosku mającego na celu ułatwienie w przyszłości regulacji populacji wilków w Europie, odegrały Niemcy. - Ta decyzja jest uzasadniona z perspektywy ochrony przyrody i konieczna z punktu widzenia hodowców bydła - cytuje niemiecką federalną minister środowiska, Steffi Lemke - z Partii Zielonych - portal politico.eu. „Za” zmianami była większość państw - w tym Polska.

Warto dodać, że zgodnie z procedurą zmianą w Konwencji Berneńskiej - odnośnie wilków - wymaga uzyskania większości dwóch trzecich głosów. Tymczasem, jak informuje portal france24.com, pod wnioskiem podpisało się 50 państw, w tym 27 państw członkowskich UE. Jeśli konwencja ulegnie zmianie, Komisja będzie mogła wystąpić o zmianę powiązanych z nią przepisów UE.

Oprac. (jan)

Kukurydza 2024

Jak przebiegają żniwa?

W tym roku, jak zauważa dr Roman Warzecha, wiceprezes Polskiego Związku Producentów Kukurydzy, areał, jaki został obsiany kukurydzą, jest mniejszy niż w roku ubiegłym o około 50 tys. hektarów.

TEKST ■ Romana Antczak

Obserwowałam już od grudnia czy nawet listopada, jakie są zamówienia na nasiona i prognozy w tym roku były niedobre, jeśli chodzi o powierzchnię. A po tym niedobrym roku związanym z nadmiernym importem kukurydzy z Ukrainy, wielu rolników zdecydowało się na kukurydzę tak „rzutem na taśmę”. Rozmowę przeprowadziliśmy w połowie września*, zatem na tamten czas, jeśli chodzi o wysokość plonów i zbiorów, ryzykownym byłoby ich prognozowanie.

Kukurydza na kiszonkę

Jaki obszar zagospodarowany kukurydzą przeznaczony jest na kiszonkę, a jaki na ziarno? - *Bardzo ciężko jest rozdzielić kiszonkę od ziarna, ale mniej więcej można mówić, że ok. 1,1 mln ha, może nieco ponad to jest ziarno, czyli na kiszonkę przypada ok. 700 tys., może trochę mniej.* Jak zauważa dr Warzecha, uprawy kukurydzy na kiszonkę utrzymują się raczej na stałym poziomie.

W przypadku wystąpienia korzystnych warunków pogodowych oraz nadwyżki kiszonki, część powierzchni można pozostawić do zbioru na ziarno. - *Częściej jednak robi się tak, że się urywa z powierzchni ziarnowej na kiszonkę. Jeżeli nie ma paszy i np. jak jest susza, to wówczas kilkadziesiąt tys. ha, kukurydzy ziarnowej na pniu, przeznaczają się na kiszonkę - wyjaśnia wiceprezes PZPK. Anomalia pogodowa w postaci przyspieszenia wegetacji roślin o blisko trzy tygodnie spowodowała, że żniwa kukurydzy na kiszonkę zostały zakończone już około połowy września. Jak relacjonuje nasz rozmówca, na początku września pola na Podlasiu były już pozbawione roślin.*

Kukurydza na ziarno

Początkowo prognozy dotyczące plonów były optymistyczne,



Wojciech Rosiejka z Winnej Góry (pow. średzki) podczas koszenia kukurydzy

Fot. A. Malinowski

jednak w miarę upływu czasu okazały się zbyt obiecujące. Ostateczne wyniki zbiorów poznamy dopiero po zakończeniu prac polowych. Pozytywnym aspektem obecnej sytuacji jest naturalne suszenie kukurydzy na polu, które następuje dzięki sprzyjającym warunkom pogodowym. Przełoży się to na zmniejszenie kosztów suszenia.

Z kolei o tych mniej przyjemnych aspektach mówi dr Warzecha: - *W wielu rejonach kraju kolby nie są dokładnie zaziarnione. Od pewnego czasu na niektórych plantacjach ma miejsce zasychanie roślin, a zaschnięte rośliny nie prowadzą asymilacji, ziarniaki są wówczas zaszuszone. Można powiedzieć, że jest wtedy mniejsza masa. Jednym z elementów struktury plonu, poza oczywiście obsadą roślin, wielkością kolb - czyli ilością ziarniaków w kolbie, jest masa tysiąca nasion. W tym roku jest ona ewidentnie mniejsza. Ten element będzie rzutował na wysokość plonów, czyli na niższe plony niż początkowo zakładano.*

W rejonie Wielkopolski w tym roku spadło relatywnie więcej deszczu niż zwykle. Mimo to, w kluczowym momencie znamionowania, czyli wysuwania znamion na kolbach, opady przyszyły za późno. - *Kiedy rośliny były gotowe do przyjęcia pyłków, to było za sucho, później w okresie początkowym nalewania*

ziarna też - zauważa dr Warzecha. Na domiar złego należy jeszcze wspomnieć o panujących wówczas wysokich temperaturach. Wysuszyły one znamiona i nie były już zdolne przyjąć pyłków. Skutkiem są kolby nie w pełni zaziarnione.

Przyspieszone żniwa kukurydziane

O postępach prac polowych przy zbiorach kukurydzy informowała Izba Zbożowo-Paszowa. - *Na dzień 16/09 w woj. opolskim kukurydzę zebrano z około 25% areału. Zbiory kukurydzy trwają głównie w rejonach, gdzie zboże to jest uprawiane na słabszych glebach. Kukurydza zbierana w centrum kraju charakteryzuje się niską wilgotnością w przedziale 24-25%. Jak dotychczas, niewiele kukurydzy zebrano na wschodzie kraju. Im dalej na północ, tym mniejsze zaawansowanie zbiorów.*

Na własne potrzeby kukurydzę uprawia firma Agrito, której siedziba mieści się w woj. wielkopolskim, pow. ostrowski. Pierwsze zbiory mają już też za sobą. - *Wczoraj (tj. 18.09) skosiliśmy swoją kukurydżę z takiego najgorszego kawałka, to miała ponad 14 ton z ha i wilgotność 30%. Nigdy nie osiągał on 10 ton, więc to było miłe zaskoczenie odnośnie plonu - mówi zadowolony pracownik firmy.*

Kampanii kukurydzianej natomiast w momencie pisania artykułu nie rozpoczęła jeszcze firma Agromat w Braszowicach, z woj. dolnośląskiego, gm. Ząbkowice Śląskie. - *Przed deszczami mieliśmy pierwsze sygnały, że rolnicy chcieli już w te wcześniejsze odmiany kukurydzy wjeżdżać, ale deszczki popsuły plany - mówi Piotr Zieliński, dyr. działu zbóż w firmie Agromat.*

Koszty suszenia

Stawki za suszenie, jakie oferują skupy, są na podobnym poziomie jak rok temu. Wyższe są z kolei koszty energii elektrycznej. Czy zatem opłaca się suszyć kukurydżę, czy lepiej sprzedać mokrą? Z punktu widzenia Piotra Zielińskiego, jako przedsiębiorcy, przy aktualnych stawkach, czyli za suchą kukurydżę ok. 720 zł, a za mokrą ok. 480-500 zł/t, to suszenie pokryje koszty i powinno dać niewielki zarobek. Z kolei z punktu widzenia rolnika należałoby zwrócić uwagę na kilka aspektów. Przede wszystkim, jakiej generacji jest suszarnia i czym jest zasilana. Nowsze modele charakteryzują się większą efektywnością energetyczną i zaawansowanymi technologiami, co przekłada się na niższe koszty procesu suszenia. Według Piotra Zielińskiego aktualnie najkorzystniejszym źródłem ogrzewania jest gaz. - *Poziomy cenowe gazu są podobne jak w ubiegłym roku, więc jeżeli teraz podczas kampanii żniwnej nie nastąpią jakieś radykalne zmiany cen gazu, to suszenie powinno się skalkulować.*

Firmy świadczące usługi suszenia wyceniają t/% na 12 - 15 zł. Ta kalkulacja uwzględnia ubytek masy wskutek suszenia, który na tonie może wynieść 160 kg. Gdy tona mokrej kukurydzy kosztuje 500 zł, to 1% jej masy kosztuje 5 zł, a więc do kosztów suszenia jednego t/% 10 zł należy doliczyć wartość ubytku 5 zł i stąd stawka 15 zł za t/%. Czy rolnikowi opłaca się zatem suszyć kukurydżę? - *Wszystko zależy od tego, ile kosztuje sam proces suszenia - zaznacza Piotr Zieliński z firmy Agromat i przedstawia własne wyliczenia. - Jeżeli rozliczamy 15 zł, a koszty suszenia wynoszą 10 zł, to jest to*

praktycznie bez zysku. Liczymy wówczas na to, że zarobimy na suchej kukurydzy. Jeśli w kosztach suszenia zmieścimy się w 8 zł, to na t/% mamy już 2 zł zysku. Zatem 16% x 2 zł, to mamy 32 zł na czysto na tonie. Ale to przy instalacjach w miarę ekonomicznych. Są firmy, które rozliczają koszty suszenia nie w złotychkach tylko w %. Np. odliczają 3% uwarości. Czyli 1% to jest ubytek, a 2% to koszty suszenia i jak taniej, to automatycznie te koszty suszenia spadają - wyjaśnia Piotr Zieliński z firmy Agromat.

Reasumując. Opłacalność suszenia kukurydzy zależy od wielu czynników, takich jak: koszty suszenia - zależne od rodzaju suszarni i wydajności, cena zakupu kukurydzy mokrzej, cena sprzedaży suchej kukurydzy, ubytek masy podczas suszenia oraz metody rozliczania kosztów suszenia - stała stawka za t/% lub procentowy udział w wartości zakupu.

Stawki za kukurydżę nie są wysokie. Aktualnie w skupach współpracujących z „Wieściami” za tonę mokrzej wahają się między 440 a 500 zł. Średnia to 473 zł/t. W przypadku suchej z kolei rolnik mógł dostać 650 - 750 zł/t, przy średniej 716 zł/t. - Wiemy, że ceny nie są rewelacyjne w stosunku do kosztów, ale trochę staniały nawozy i jest ładna pogoda, to wilgotność ziarna będzie szła w dół z każdym dniem o 1 - 1,5 % - wyjaśnia dr Warzecha. Czy ilość kukurydzy na polach zniszczonych przez powódź będzie miała znaczący wpływ na jej ceny? Czy jesteśmy w stanie określić, jaki areał został zalany? - Ciężko jest to do określenia. Musimy wziąć pod uwagę, że jest to region Sudetów i prawdopodobnie nie jest to duży region. Nawet ośmieliłbym się powiedzieć, że jeżeli chodzi o kukurydżę, że to może być nawet mniej niż 5 %. Niemniej jednak to są straty. Na bilans kukurydzy w Polsce w istotny sposób nie będzie miało znaczenia - wyjaśnia wiceprezes PZPK.

*Rozmowy przeprowadzono

18.09.2024-1.10.2024

**Ceny z dnia 30.09.2024

Zestawienie danych potrzebnych do obliczenia opłacalności suszenia:

- Cena zakupu kukurydzy mokrzej: 480-500 zł/t
- Cena suchej kukurydzy: 720 zł/t
- Wilgotność początkowa: np. 30%
- Wilgotność końcowa: 14%
- Koszty suszenia: zależne od instalacji
- Ubytek masy: Z 1 tony kukurydzy mokrzej otrzymamy około 0,84 tony kukurydzy suchej

Ceny kukurydzy w skupach

Skąd przyjeżdża do nas najwięcej zboża? Z Ukrainy jest zakaz importu

Import ziarna zbóż do Polski w okresie dziesięciu miesięcy sezonu 2023/2024 był znacząco mniejszy niż w tym samym okresie rok wcześniej. Według danych Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa przyjeżdża do nas najwięcej pszenicy - nie z Ukrainy.

Do ograniczenia ilości przywożonego ziarna przyczynił się przede wszystkim zakaz importu zbóż z Ukrainy wprowadzony przez Polskę od 15 kwietnia 2023 r.

W okresie lipiec 2023 r. - kwiecień 2024 r. zaimportowaliśmy 790 tys. ton ziarna zbóż, o ponad trzy czwarte (76%) mniej niż w tym samym okresie sezonu 2022/2023. Najwięcej przywieziono pszenicy (480 tys. ton), która stanowiła ponad trzy piąte (61%) sprowadzonego do Polski ziarna zbóż ogółem. Kukurydzy przyjechało 129 tys. (16% całego importu), a jęczmienia 113 tys. ton (14% importu). Wartość ziarna z zagranicy wyniosła 344 mln euro i była o prawie dwie trzecie

(64%) niższa niż rok wcześniej.

Pomiędzy lipcem 2023 r. a kwietniem 2024 r. z krajów UE do Polski sprowadzono 682 tys. ton zbóż, co stanowiło 86% importu ziarna ogółem. Tak jak w latach wcześniejszych zboże przywożono do nas głównie ze Słowacji (327 tys. ton, w tym 297 tys. ton pszenicy) oraz z Czech (165 tys. ton, w tym 144 tys. ton pszenicy).

Jak podaje KOWR, przywóz ziarna z krajów pozaunijnych w tym czasie wyniósł 108 tys. ton (14% importu). Z Ukrainy najwięcej zaimportowano jęczmienia (35 tys. ton), który nie był objęty administracyjnym zakazem przywozu.

W wyniku dużego importu

owsa z Ukrainy do UE, Komisja Europejska 18 czerwca 2024 r. wprowadziła tzw. automatyczny mechanizm ochronny. Polega on na przywróceniu do końca 2024 r. stawki celnej na import owsa z Ukrainy w wysokości 89 euro/t. Ponadto KE wprowadziła unijny kontyngent bezcłowy na około 4 tys. ton owsa z Ukrainy dla wszystkich państw członkowskich, który będzie obowiązywał od 1 stycznia do 5 czerwca 2025 r.

Według naszego ministerstwa finansów w okresie lipiec 2023 r. - kwiecień 2024 r. z Ukrainy do Polski sprowadzono 521 ton owsa, który nie był objęty administracyjnym zakazem przywozu.

(jk)

Najmniejsze pogłowia świń w Polsce od 70 lat

Sytuacja w hodowli trzody chlewnej w Polsce jest coraz bardziej niepokojąca. Na pewno nie jest ona spowodowana wyłącznie występującym w naszym kraju afrykańskim pomorem świń. Tak małe pogłowia tych zwierząt nie było u nas notowane przez ponad 70 lat.

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy tego roku pogłowia świń w Polsce spadło o ponad 600 tys. sztuk. Poprzednio tak duże „tąpnięcie” miało miejsce w pierwszym półroczu 2022 r., a jeszcze większe - o prawie 800 tys. szt. - w drugim półroczu 2021 r.

W czerwcu 2010 r. pogłowia świń w Polsce przekroczyło 14,8 mln szt. Na koniec 2011 r. pozostało już 13 mln, a do marca 2012 r. spadło do niecałych 11,5 mln

szt. Pierwszy raz poniżej 11 mln szt. było w marcu 2013 r. Przez kolejnych 8 lat pogłowia świń zmieniało się w przedziale od ponad 10 mln do prawie 12 mln szt. Po raz pierwszy poniżej 10 mln szt. liczba świń spadła u nas w połowie 2022 r. - 9,6 mln szt. Do końca 2023 r. zwiększyła się jednak do prawie 9,8 mln szt., by do czerwca tego roku spaść do niewiele ponad 9,1 mln szt.

Tak małe pogłowia świń nie było u nas notowane przez ponad 70 lat. W 1950 r. hodowano w Polsce ponad 9,3 mln szt. W rekordowych latach 1975-1980 było ich ponad 21 mln szt. Jeszcze w 1995 r. mieliśmy ponad 20 mln szt.

Za to liczba prosiąt (o wadze do 20 kg) spadła poniżej 2 mln szt., już po raz drugi. Na koniec czerwca było ich 1,98 mln szt,

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja z bydłem. Od 2017 r. jego pogłowia przekracza 6 mln szt. Najwięcej było w 2022 r. - ponad 6,4 mln szt. Jeśli chodzi o same krowy, ich liczba waha się w Polsce od ponad 10 lat pomiędzy 2,2 a 2,5 mln szt. W czerwcu 2010 r. było więcej - ponad 2,6 mln szt. Najmniej krów mieliśmy na koniec 2022 r. - niecałe 2,2 mln szt. Od czerwca ubiegłego roku ich pogłowia przekracza 2,3 mln szt.

ale mieliśmy już mniej w grudniu 2022 r. - 1,89 mln szt. W czerwcu 2010 r. prosiąt hodowaliśmy ponad 4,5 mln szt. Poniżej 3 mln szt. ich liczba spadła po raz pierwszy w grudniu 2012.

(jk)

Kukurydza na kiszonkę 2024. Woda zrobiła swoje

- Chciałoby się, żeby taki sezon się jeszcze powtórzył - o tegorocznych zbiorach kukurydzy na kiszonkę - mówi Ernest Wawrów, rolnik z miejscowości Kromolice w powiecie gostyńskim (Wielkopolska), posiadający 300 sztuk bydła, w tym 120 krów dojnych. Niestety, jak powszechnie wiadomo, nie wszędzie jest tak dobrze.

TEKST ■ Marianna Kula

Sprawdził w wybranych regionach Polski, jak przebiegały tegoroczne zbiory kukurydzy na kiszonkę*. Poruszyliśmy także - przy okazji - temat zbiorów kukurydzy na ziarno. Nie wszędzie, delikatnie rzecz ujmując, jest kolorowo.

„Chciałoby się, żeby taki sezon się jeszcze powtórzył”

Z tegorocznych zbiorów kukurydzy na kiszonkę bardzo zadowolony jest Ernest Wawrów, rolnik z miejscowości Kromolice w powiecie gostyńskim (Wielkopolska), posiadający 300 sztuk bydła, w tym 120 krów dojnych. Farmer wspólnie z rodzicami i bratem - Erykiem - uprawia 70 ha. W sezonie 2024 kukurydza na kromolickiej farmie zajęła powierzchnię 40 ha. Gospodarze postawili na odmianę mieszańcową dwulinową o wczesności FAO 260-270. Charakteryzuje się ona m.in. bardzo wysoką strawnością włókna całych roślin oraz bardzo wysoką zawartością skro-



Fot. Pixabay

bi. - *Przekonał się o tym w latach ubiegłych, dlatego w tym roku też ją posiał i nie żałujemy. O tym, jaka jest zawartość skrobi w tegorocznej kiszonce, będziemy mogli powiedzieć dopiero gdzieś za ok. miesiąc, gdy otworzymy kopiec. Kiszonka z zeszłorocznej kukurydzy miała natomiast 40% skrobi, była*

więc bardzo energetyczna - mówi pan Ernest.

Wawrowie już od kilku lat kiszonkę z kukurydzy przygotowują w technologii Claas Shredlage®, która polega na dłuższym cięciu siewki na 2,5-3 cm oraz na maksymalnym rozruci masy przez gniotowniki w siecz-

karni. - *Z dostępnością maszyn w tym roku nie było problemu. Zbiór rozpoczęliśmy 31 sierpnia. Zajęło to nam ok. dwóch dni. Wszystko poszło sprawnie, a plony są naprawdę satysfakcjonujące. Chciałoby się, żeby taki sezon się jeszcze powtórzył. W porównaniu do zeszłego roku zebraliśmy naprawdę dużo towaru,*

WIZYTÓWKA UPRAWOWA

Nawóz biostymulujący IRYS

Irys to produkt, który dostarcza niezbędnych składników odżywczych zarówno makro, jak i mikro, stymulując rośliny do ich maksymalnego wykorzystania. Aktywne molekuly, które są w nim zawarte, działają w celu pełnego wykorzystania potencjału genetycznego roślin. Pobudzają komórki roślinne do podziałów i różnicowania, silnie rozwijają system korzeniowy, przyspieszają odpowiedź roślin na stresi i zwiększają odporność. Pobudzenie procesów wzrostu prowadzi do intensywnego pobierania składników pokarmowych i efektywnego wbudowywania ich w struktury roślinne. IRYS silnie stymuluje produkcję ATP, podwyższając status energetyczny roślin. Zastosowany we wczesnych fazach rozwojowych zapewnia roślinom długotrwały efekt odżywczy, gwarantując optymalny wzrost i odporność na niekorzystne warunki środowiskowe.

Produkt dostępny w sieci dystrybucji Timac Agro Polska



różnica jest ogromna - niebo a ziemia - zaznacza rolnik. Wpływ na tę sytuację na pewno ma odpowiedni rozkład opadów. - U nas właściwie cały czas padało. Jedynie maj był dość suchy. Kukurydza dostała jednak tej wody w kluczowych dla niej momentach - zaznacza rolnik.

„Kukurydza - albo do utylizacji, albo na biogaz”

„Chciałoby się, żeby taki sezon się jeszcze powtórzył” - tego na pewno nie powie niestety znaczna część rolników z południowej Polski, dotkniętej powodzią, choć ogólnie rzecz ujmując sezon 2024 przebiegał bez większych komplikacji. - Wielu gospodarzy do zbiorów kukurydzy na kiszonkę przystąpiło na początku września, więc zdążyli przed tymi największymi deszczami, choć oczywiście są jeszcze pola, na których ta kukurydza nadal stoi, bo tam jest woda, więc ta kukurydza - albo po prostu będzie do utylizacji, albo ewentualnie na biogaz. Ona ona pewno nie będzie mogła być przeznaczona do skarmiania zwierząt. Ciężko więc - tak w ogóle - na ten temat cokolwiek powiedzieć, bo - tak naprawdę - nikt nic jeszcze nie wie. Rolnicy czekają na informacje z „góry” - od ministerstwa czy inspekcji - mówi Łukasz Kowalski, agronom Opolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego - Oddział w Łosiowie.

Ekspert zwraca też uwagę na to, że wielu rolników, śledząc



Fot. Adobe Stock

prognozy pogody, nieco przyspieszyło zbiory kukurydzy na ziarno. - My, jako ODR - także mamy już kukurydzę skoszoną - informuje nasz rozmówca. Plony są na naprawdę przyzwoitym poziomie - w granicach nawet 13-14 t z ha. Kukurydza kiszona też nieźle plonowała. - Ten sezon był dla kukurydzy naprawdę dobry - nie było problemów ani ze siewem, ani z suszą, choć był u nas okres jakichś 2-3 tygodni bez deszczu. W ogólnym ujęciu opady się jednak ładnie rozłożyły - stąd plony wysokie - zaznacza Łukasz Kowalski.

„Brakowało deszczu, plony niskie”

O sytuacji na podlaskich polach informuje nas Krzysztof Kulik, agronom z tamtejszego ośrodka doradztwa rolniczego. - Kończymy właśnie zbiór kukurydzy na kiszonkę*, który był przyspieszony ze względu na suszę (w pole wjechaliśmy w drugiej połowie sierpnia,

zazwyczaj natomiast odbywało się to na początku września). Myślę, że stanie się to jeszcze w tym tygodniu. Z kolei zbiór kukurydzy na ziarno się już rozkręca - 15% roślin zostało zebranych - opowiada ekspert PODR w Szepletowie. Zaznacza jednocześnie, że jakość kukurydzy nie jest najgorsza - zarówno tej na kiszonkę, jak i na ziarno. - Zdecydowanie gorzej jest jednak z plonem, bo ogólnie rzecz ujmując, brakowało wody, choć oczywiście były regiony, gdzie tych opadów spadło tyle, ile powinno. Tej kukurydzy mimo wszystko jest za mało - zaznacza specjalista. W związku z tym może być problem z zapewnieniem odpowiedniej bazy paszowej dla bydła. - Susza wpłynęła na spadek plonu - nie chodzi tu tylko o plantacje kukurydzy, ale także łąki i pastwiska, choć pierwszy pokos wyszedł dość wcześnie (z racji wczesnego nastania wiosny) - zauważa Krzysztof Kulik. - W stosunku do ubiegłego roku tej paszy przez suszę jest na pewno mniej - dodaje.

„Kukurydza plonuje wysoko na zachodzie i nieźle w centrum, ale wyraźnie słabiej na wschodzie kraju”

O stanie zaawansowania zbiorów kukurydzy w Polsce informuje Izba Zbożowo-Paszowa. - Jak dotychczas jakość zbieranego ziarna kukurydzy jest generalnie dobra (...). Dotychczas zbierana kukurydza była sucha, a nawet bardzo sucha o wilgotności w przedziale 20-27%. Dlatego też sporo rolników, którzy mają możliwości suszenia, decyduje się na suszenie ziarna - podaje IZP. Plony z kolei zróżnicowane - rzędu 6-12 t/ha. - Kukurydza plonuje wysoko na zachodzie i nieźle w centrum, ale wyraźnie słabiej na wschodzie kraju - zwraca uwagę Izba. Zaznacza jednocześnie, że wraz z postępem zbiorów, plony powinny być wyższe. - Ceny kukurydzy mokrej (30% wilgotności) oferowane przez przetwórców obecnie zawierają się w przedziale 450-520 PLN/t. Z racji niskiej wilgotności ziarna niektóre podmioty skupowe oferują ceny w górnych przedziałach cenowych za mokre ziarno. Z kolei oferty kupna kukurydzy suchej na rynku wewnętrznym kształtują się na poziomie 680-790 PLN, z dostawą we wrześniu/październiku br. Ceny oferowane za kukurydzę z dostawą do portów wynoszą około 800 PLN/t, z dostawą we wrześniu /październiku br. - podaje IZP.

*Dane do artykułu zebrane 30 września 2024 r.

— OGŁOSZENIA —

Lidea

Nasze najlepsze kukurydze na kiszonkę



- Wysoki plon suchej masy
- Doskonała strawność całych roślin
- Duży udział kolb

ES ISLANDER 104%
wzorca*

BAOBI CS 104%
wzorca*

CS KISSMI 103%
wzorca*

ES SKYTOWER 111%
wzorca*

ES DISCOVER 104%
wzorca*

ES BOND 104%
wzorca*

W doświadczeniach rejestrowych i porejestrowych COBORU 2019-2023.

Miotła zbożowa - zwalczaj ją jesienią

Efektywne zwalczanie miotły zbożowej powinno być wykonane już jesienią. Wszystko ze względu na wyższą skuteczność oraz selektywność środków chwastobójczych. Po jakie rozwiązanie herbicydowe najlepiej zatem sięgnąć?

TEKST ■ Marianna Kula

W sezonie wegetacyjnym 2023/2024, według badań rynkowych, jesienne herbicydowe zabiegi stanowią przeszło 53% wszystkich zabiegów ochronnych przed chwastami w zbożach ozimych. - *Można więc przyjąć, że zabieg jesienny ma na stałe wpisane użycie herbicydów zwalczających miotłę zbożową* - mówi Beata Sobczak, product manager QEMETICA Agricultural Solutions Poland S.A. Karol Zaniewski, główny doradca w firmie Agrolok, tłumaczy, czym jest to spowodowane: - *Skuteczne zwalczanie miotły zbożowej powinno być wykonane już jesienią ze względu na wyższą skuteczność oraz selektywność herbicydów. Zabiegi jesienne niszczą chwast we wczesnych fazach rozwojowych, co powoduje brak późniejszej konkurencji, dodatkowo dają szansę na szersze okno pogodowe.*

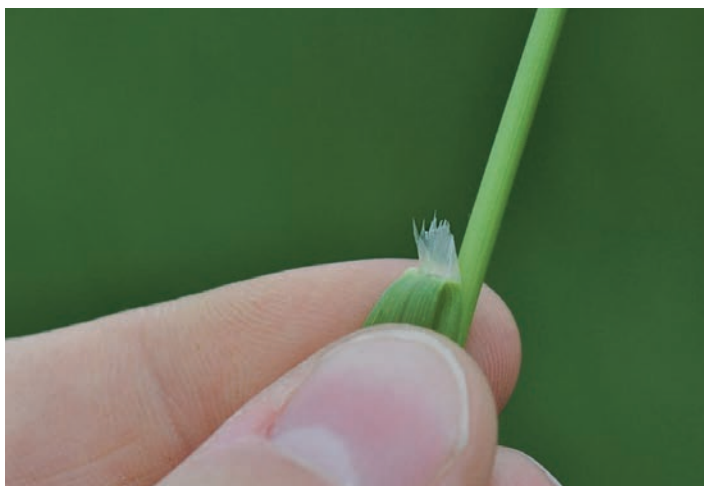
Miotła zbożowa - szkodliwość

W Polsce miotła zbożowa, jak zaznacza dr inż. Marek Reich z firmy PUH Chemirol, jest zaliczana do najważniejszych chwastów trawiastych - może ograniczyć plon ziarna zbóż o 40%. - *Obecność 15 roślin miotły na powierzchni 1 m² powoduje*



Fot. Chemirol

Miotła zbożowa zaliczana jest do najważniejszych chwastów trawiastych - może ograniczyć plon ziarna zbóż o 40%



Fot. R. Kowalski, Coriaria Agrifrance

Jedną z charakterystycznych cech umożliwiających rozpoznanie miotły zbożowej na polu jest poszarpany, błoniasty języczek

obniżenie plonu o 8%, co przy plonie 5 t/ha wynosi 400 kg ziarna/ha mniej - wskazuje ekspert z firmy Chemirol.

Miotła zbożowa - charakterystyka

Siewki miotły zbożowej w łąnie najczęściej znajdziemy w międzyrzędziach zbóż. - *Delikatny i wiotki pokrój odróżnia siewki miotły od pozostałych chwastów. Warto zwrócić uwagę na pierwszy liść - jest wąski, nitkowaty, dobrze widoczny jest jego nerw środkowy. Różne biotypy miotły zbożowej mogą różnić się odcieniami. Niektóre mogą wytworzyć również*

*antocyjanowe zabarwienie - opisuje Karol Zaniewski, główny doradca Agrolok Sp. z o.o. Przypomina jednocześnie o tym, że miotła zbożowa wschodzi szybko z głębokości do 1 cm. - *Wschody mogą następować zarówno jesienią, jak i wiosną. Zimujące rośliny wytwarzają powyżej 25 wiech, a jare ok. 4 wiech. Jest to roślina, która osiąga nawet 140 cm wysokości. Przy dorosłej roślinie zauważymy długi postrzępiony języczek oraz brak uszek, co jest cechą charakterystyczną dla tego gatunku. Konkurując o światło, przerasta lan zbóż* - tłumaczy ekspert.*

Miotła zbożowa - występowanie

Miotła zbożowa występuje najczęściej na stanowiskach lekkich, kwaśnych bądź lekko kwaśnych, zasobnych w wodę. - *Jednak wysoka tolerancja, co do stanowiska, powoduje, że miotła zbożowa jest powszechnie spotykana w uprawach w całym kraju - wyjaśnia specjalista. Z miotłą zbożową borykają się także rolnicy z państw ościennych. - Jej masowe występowanie notuje się w: Niemczech, Czechach, Słowacji, na Litwie i Białorusi. W krajach Europy Zachodniej miotła ustępuje pola wyczyńcowi polnemu, natomiast w Europie południowej jest wypierana z pól uprawnych przez życicę, mozgi i owies głuchy - wspomina Beata Sobczak, product manager QEMETICA Agricultural Solutions Poland S.A. Informuje także o tym, że masowe wschody gatunku w centralnej części Polski rozpoczynają się z końcem września i trwają do początku grudnia. - *Stabsza fala wschodów na polach z presją zachwaszczenia występuje od marca do początku maja - mówi ekspertka. Gatunek odznacza się bardzo wysokim współczynnikiem rozmnażania. - Jedna roślina wytwarza średnio 2 tys. nasion. Ponadto po skielkowaniu bardzo szybko osiąga fazę krzewienia i wytwarza kolejne pędy, a tym samym staje się odporna na standardowe dawki herbicydów - zwraca uwagę nasza rozmówczyni.**

— OGŁOSZENIA —

5%

RABATU

NA ZAKUPY
W SKLEPIE
Z KODEM
AGROROBI

WÓRKI I PLANDEKI

DOSTAWY NA WSKAZANY ADRES

+48 660 040 474

KONTAKT@AGROROBI.PL

EKSPERCI RADZĄ

DLACZEGO MIOTŁĘ ZBOŻOWĄ NALEŻY ZWALCZAĆ JUŻ JESIENIĄ?
PO JAKIE ROZWIĄZANIA HERBICYDOWE WÓWCZAS SIĘGAĆ?

Karol Zaniewski

główny doradca Agrolok Sp. z o. o.

Miotła zbożowa występująca w dużym nasileniu może ograniczyć plon nawet o 40%, dodatkowo zaciemniając łan zboż jest bardziej podatny na wyleganie oraz choroby. Ziarniaki zbóż w łanie przerośniętym miotłą zbożową dłużej utrzymują wilgoć. Miotła zbożowa w dużym stopniu konkuruje ze zbożami o składniki pokarmowe oraz światło. Skuteczne zwalczanie miotły zbożowej powinno być wykonane już jesienią ze względu na wyższą skuteczność oraz selektywność herbicydów. Zabiegi jesienne niszczą chwasty we wczesnych fazach rozwojowych, co powoduje brak późniejszej konkurencji, dodatkowo dają szansę na szersze okno pogodowe. Zazwyczaj do najszybszych rozwiązań należą mieszaniny kilku substancji czynnych. A szczególną skutecznością wyróżnia się połączenie zawarte w zestawie produktów Areapak Total Pro.



dr inż. Marek Reich

PUH Chemirol

Miotła zbożowa jest wiatropylna, obcypalna, chociaż może wystąpić samozapylenie. Rośliny osiągają od 40 do 100 cm wysokości, a nawet do 150 cm. Rośliny wytwarzają potężne wiechy sięgające 40 cm. Jedna roślina może wydać od 1000 do 10 000 i więcej ziarniaków, które się z łatwością osypują i przenoszone są przez wiatr przed zbiorem zbóż.

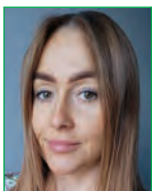


Walkę z miotłą zbożową należy rozpocząć już jesienią w zbożach ozimych. Herbicyd należy aplikować w początkowych fazach wzrostu miotły zbożowej. Warto zadbać o odpowiednią ochronę herbicydową plantacji ze sprawdzonym produktem Cezaro 574 SC. To produkt o szerokim spektrum działania. Kompleksowo zwalcza jesienią miotłą zbożową i chwasty dwuliścienne. Posiada rejestrację w najważniejszych zbożach ozimych. Jedna, prosta dawka bez konieczności mieszania innych herbicydów: 0,4 l/ha. Cezaro 574 SC odznacza się wysoką zawartością substancji aktywnych w porównaniu do innych preparatów. Jest bezpieczny dla zbóż. Optymalny termin stosowania: 2-3 liście rośliny uprawnej.

Beata Sobczak

product manager QEMETICA Agricultural Solutions Poland S.A.

W mijającym sezonie wegetacyjnym 2023/2024, według badań rynkowych, herbicydowe zabiegi jesienne stanowią ponad 53% wszystkich zabiegów ochronnych przed chwastami w zbożach ozimych. Można przyjąć, że zabieg jesienny ma na stałe wpisane użycie herbicydów zwalczających miotłę zbożową.



Miotła zbożowa jest jednym z pierwszych w naszym kraju gatunków chwastów o stwierdzonej odporności na herbicydy, w tym z grupy inhibitorów ALS, która jest najszerzej wykorzystywana. Z tego względu podczas zwalczania miotły należy szczególnie stosować zasady strategii antyodpornościowej. W tym celu polecamy prosulfokarb zwarty w herbicydzie KRUM 800. Produkt wykazuje wysoką skuteczność zwalczania miotły zbożowej. Najbardziej istotną cechą preparatu jest odmienny mechanizm działania od powszechnie stosowanych. Prosulfokarb to nie tylko miotła zbożowa - substancja zwalcza również chwasty dwuliścienne takie jak: komosa biała czy przytulia czepna. Aplikację należy przeprowadzić jesienią, po siewie zbóż, do fazy 3 liści (BBCH 00-13).

Rafał Kowalski

technical expert Corteva Agriscience

Dużo mówi się o zjawisku odporności tej rośliny niepożądanego na herbicydy, najczęściej te o mechanizmie działania ALS (np. popularne sulfonilomoczniki) - grupa 2 wg HRAC, ale także na produkty o mechanizmie działania ACCase - grupa 1 wg HRAC. Choćby z tego powodu właściwym terminem eliminacji tego chwastu jest jesień, gdzie wprowadzamy substancje o innych mechanizmach działania na chwasty, np. flufenacet - grupa 15 wg HRAC. Ciekawymi rozwiązaniami są: Quelex Complex Pak oraz Elciperis, które możemy stosować w zbożach ozimych (pszenica, pszenżyto, jęczmień, żyto) jesienią. Oprócz flufenacetu, zawierają one również, np. Arylex™ active. Zwalczają miotłę zbożową (także formy odporne na ALS czy ACCase) oraz szerokie spektrum chwastów dwuliściennych. Oba rozwiązania najlepiej stosować w fazie 2-3 liści zbóż, po wschodach chwastów, a po zbiorach zbóż możemy bezproblemowo dobrać rośliny następcze.



— OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY —

PRENUMERATA



Wypełniony druk wraz z potwierdzeniem przelewu prosimy przelać na adres:

Redakcja „WIEŚCI ROLNICZE”,
ul. Kasprzaka 1A, 63-200 Jarocin

Imię i nazwisko: Tel. kontaktowy:

Adres:

E-mail:

Prenumerata na okres:

od 2024 do 20.....r.

Miesięczny koszt prenumeraty: **8,00 zł**Całkowity koszt prenumeraty: zł
(za wybrany okres)Pieniądże należy wpłacić na konto bankowe: Bank PKO BP S.A. o. Jarocin
98 1020 2212 0000 5202 0093 3929. Dane do wpłaty: Południowa Oficyna Wydawnicza, Kasprzaka 1a,
63-200 Jarocin, w tytule: „Opłata za prenumeratę Wieści Rolniczych”

Administratorem danych osobowych, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady Europejskiej 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 roku w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej L z 2016 r. nr 119 jest Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o., ul. Kasprzaka 1A, 63-200 Jarocin, zwana dalej Administratorem.

Warunkiem złożenia zamówienia prenumeraty miesięcznika Wieści Rolnicze jest dobrowolne wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych zlecającemu.

ZGODA NA PRZETWARZANIE DANYCH OSOBOWYCH:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych:

imię i nazwisko* adres zamieszkania*

adres e-mail nr telefonu komórkowego*

przez Administratora Danych Osobowych, którym jest Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o. w zakresie ich:

zbierania* przechowywania*

opracowywania* udostępniania*

usuwania *

w celu:

- administracyjnym związanym z realizacją dostarczenia przesyłki, jaką jest miesięcznik Wieści Rolnicze

- przekazywania ofert marketingowych Administratora Danych Osobowych

- przekazywania newsletterów przez Administratora Danych Osobowych.

Podanie danych jest dobrowolne lecz niezbędne do złożenia zamówienia prenumeraty, podstawą przetwarzania danych jest moja zgoda.

Odbiorcami danych mogą być:

- Poczta Polska SA obsługująca przyjmowanie i dostarczanie przesyłek w imieniu ADO

- podmioty obsługujące płatności.

Mam prawo wycofania zgody w dowolnym momencie.

Dane osobowe będą przetwarzane do ewentualnego odwołania zgody, a po takim odwołaniu, przez okres przedawnienia roszczeń przysługujących administratorowi danych i w stosunku do niego.

Mam prawo żądania od administratora dostępu do moich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania (o prawie do przenoszenia danych, jeżeli przysługuje), a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Danych Osobowych.

W przypadku pytań dotyczących przetwarzania danych osobowych mogę się kontaktować z Administratorem Danych Osobowych pod adresem 63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1A

*pole obowiązkowe

Podpis i data:

Rzepak ozimy ma duże zapotrze

Bor (B) to mikroelement, którego - absolutnie - nie powinniśmy pomijać, planując nawożenie rzepaku ozimego.

Specjaliści wyjaśniają, dlaczego. Tłumaczą także, w jakiej formie i kiedy najlepiej zastosować ten składnik.

Po co bor w rzepaku?

Bor jest jednym z najważniejszych mikroelementów w uprawie rzepaku. - *W kontekście jesiennego rozwoju jest on niezbędny w różnicowaniu i wzroście komórek roślinnych. Dlatego jego deficyt objawia się m.in. poprzez ubytek tkanki (tzw. kawernę) w przekroju poprzecznym korzenia. W ciężkich przypadkach deficytu może dochodzić także do obumierania stożków wzrostu i zahamowania rozwoju całej plantacji. Bor bierze także udział w kontrolowaniu aktywności auksyn, dzięki czemu wpływa na pobieranie i gospodarkę wapnia, azotu, fosforu, potasu i magnezu. Natomiast poprzez wpływ na transport cukrów do korzeni zwiększa parametr zimotrwałości - tłumaczy Monika Figlewska, technical manager Działu Biostymulatorów, Biokontroli, Nawozów Dolistnych i Adiuwantów PUH „Chemiroł” Sp. z o.o. Ekspertka zwraca jednocześnie uwagę na to, że ilość zgromadzonych jesienią węglowodanów ma również decydujący wpływ na wigor podczas wiosennego ruszenia rośliny. - Bor uczestniczy także w syntezie twardych i wytrzymałych tkanek, nadających roślinie sztywność i odporność mechaniczną, także na wiosenne pęknięcie łodyg. Jeśli więc zauważymy charakterystyczne objawy w postaci pęknięć, możemy być pewni, że roślinom brakuje boru - uczyła specjalistka.*

Krzysztof Musiał z firmy DR. GREEN Sp. z o. o. podkreśla, że niedobór boru na plantacjach rzepaku skutkuje również m.in. redukcją kwiatostanów, mniejszą produkcją pyłku kwiatowego, a także mniejszą ilością łuszczyń i nasion w łuszczyńce. Pierwsze objawy niedostatku B widoczne są już jednak jesienią. - *W pierwszej kolejności na młodszych czę-*

ściach roślin. Liście są małe, zdeformowane, pomarszczone i kruche. Widoczna jest marmurkowatość oraz fioletowe przebarwienia na brzegach liści, a także pęknięcia, dziury i kawerny na przekroju korzenia - wy-mienia Krzysztof Musiał.

O roli boru na plantacjach rzepaku ozimego mówi też Karol Zaniewski, główny doradca w firmie Agrolok. - *Bor wpływa na rozwój zarówno systemu korzeniowego, jak i części nadziemnych rzepaku, a jego udział w procesach budowy aminokwasów podnosi odporność roślin na stresy środowiskowe oraz choroby i szkodniki. Dostępność w mikroelementu pozwala także zwiększyć efektywność kwitnienia i zwiększyć liczbę zawiązanych łuszczyń i nasion - wskazuje ekspert.*

Nawożenie borem - o czym pamiętać?

Krzysztof Musiał z firmy DR. GREEN Sp. z o. o. zaznacza, że przy wyborze produktu, zawierającego bor, należy pamiętać, że składnik ten nie występuje w formie chelatu i ma bardzo wysokie pH na poziomie 8. - *Uniemożliwia to stosowanie łączne z insektycydami, gdyż ogranicza ich działanie. Wysokie pH może mieć również negatywny wpływ na tworzenie mieszanin zbiornikowych i wytrącanie się pewnych składników - uczyła ekspert.*

Monika Figlewska z kolei zwraca uwagę na to, że większość polskich gleb jest uboga w bor. Z tego względu - jak podkreśla - zalecane jest, aby był on podawany profilaktycznie w postaci aplikacji nalistnych. - *Metoda ta jest dużo bardziej efektywna w porównaniu do podawania boru w formie nawozów doglebowych. W związku z tym, że jest to bardzo słabo mobilny pierwiastek i nie przechodzi do nowych przyrostów, aplikacje boru powinny być wykonywane sukcesywnie, od trzech do pięciu razy w sezonie - radzi ekspertka (więcej na ten temat w ramce obok).*

Marianna Kula

EKSPERCI RADZĄ

Nawożenie rzepaku borem - kiedy,

Karol Zaniewski główny doradca Agrolok

Nawożenie borem powinniśmy rozplanować w kilku zabiegach - pierwiastek ten jest słabo mobilny w roślinach i tylko dostarczenie go na różnych etapach wegetacji wpłynie na efektywne wykorzystanie. Pierwszy zabieg warto wykonać już jesienią, gdy rzepak osiągnie 5-6 liści, dostarczając około 100 g tego mikroelementu na ha. Następnie zabieg powtórzyc 2-3- krotnie wiosną, jeszcze przed okresem kwitnienia, w łącznej dawce pomiędzy 300-600 g/ha. Na rynku dostępne są różne formy boru do nawożenia: sole techniczne (borksy), kwas borowy i bardziej zaawansowane takie jak boroetanolaminy. Z uwagi na wysoką alkaliczność roztworów zawierających ten pierwiastek (pH 8-12), wykonanie zabiegu jest utrudnione w szczególności w mieszaninach zbiornikowych. By uniknąć destabilizacji substancji współtowarzyszących i jednocześnie dokarmić rzepak borem, należy zastosować bezpieczny i dobrze komponujący się preparat Elvita Bor w dawce 0,6-1 l/ha jesienią i powtórzyć zabieg 2-3- krotnie wiosną, w 14 dniowych odstępach.



Michał Smorawski YaraVita manager, Yara Poland

Deformacje, pęknięcie łodyg, zahamowanie wzrostu, puste brązowe przestrzenie wewnątrz korzeni, zniekształcenia na młodych liściach, słabe kwitnienie czy zmniejszenie liczby i jakości nasion to główne objawy niedoboru boru. Dlatego tak istotne jest, aby bor podawać już we wczesnych fazach rozwoju rzepaku. Zabieg nalistny wykonany jesienią, w fazie 4-6 liści, będzie wspierał prawidłowy rozwój systemu korzeniowego oraz zwiększał odporność rośliny przed wejściem w spoczynek zimowy. Zalecamy kompleksowe odżywienie dolistne, a nawozem rekomendowanym dla rzepaku jest YaraVita BRASSITREL PRO. Nawóz ten w swoim składzie, poza borem, zawiera również: mangan, molibden, wapń i magnez. Wysoka koncentracja składników, odpowiednia formuła oraz duża zawartość adiuwantów zapewniają zwiększoną efektywność wchłaniania przez roślinę. YaraVita BRASSITREL PRO charakteryzuje się przedłużonym działaniem, ponieważ składniki w nim zawarte są stopniowo uwalniane, zapewniając roślinom długotrwałe odżywienie. Dodatkowym atutem jest łatwość łączenia ze środkami ochrony roślin oraz innymi nawozami. Uzpełnieniem nawożenia dolistnego jest YaraVita BORTRAC nawóz dolistny, który w swoim składzie zawiera 150 g boru w litrze. W celu pełnego odżywienia rzepaku zalecamy w okresie jesiennym łączne stosowanie YaraVita BRASSITREL PRO w dawce 1-2 l/ha razem z YaraVita BORTRAC 1-2 l/ha.



Krzysztof Musiał DR. GREEN Sp. z o.o.

Nawożenie rzepaku borem należy zacząć już jesienią od fazy 6-8 liści. Kolejne zabiegi wykonujemy wiosną: 1. po ruszeniu wegetacji, 2. w fazie rozwoju pędu głównego, a 3. w fazie zielonego pąka. 3. ma duży wpływ na kwitnienie i kondycję produkowanego pyłku kwiatowego. Najlepszym produktem dostępnym na rynku jest DR GREEN BOROWY firmy Dr. Green Sp. z o.o., zawierający 120 g boru, 50 g żelaza i - co bardzo ważne - kondycjoner pH. Obniża on pH roztworu cieczy roboczej do poziomu 4,5. Elementem wprowadzającym do rośliny jest 14 aminokwasów roślinnych, co zapewnia szybkie pobranie i maksymalne wykorzystanie składników. Zawarty kondycjoner pH umożliwia łączne stosowanie produktu z insektycydami, fungicydami i siarczanem magnezu. Pozwala to na maksymalne wykorzystanie substancji czynnych z tych produktów bez konieczności stosowania dodatkowych kondycjonerów, aby obniżyć pH.



bowanie na bor

czym i dlaczego?

Monika Figlewska

technical manager Działu Biostymulatorów, Biokontroli, Nawozów Dolistnych i Adiuwantów PUH „Chemiroł” Sp. z o.o.



Jesienią należy wykonać nawet dwa zabiegi nalistne borem, z czego pierwszy z nich już około fazy 6 liści, a drugi w niedługim odstępie, tak aby zdążyć przed końcem wegetacji. Do zabiegu dobrym wyborem jest łatwo przyswajalna forma tego składnika w postaci boroetanoalaminy. Występuje ona w produkcie Cropvit BMo. Poza borem (150 g/l), produkt ten zawiera także niezbędny do prawidłowego metabolizmu i wykorzystania azotu - molibden (6 g/l). Dobrze wiemy, że bor to nie wszystko. Jesienią niezbędne są także podstawowe makro i mikroelementy, w tym przede wszystkim azot, którego także nie może zabraknąć. Doświadczenia ściśle przeprowadzone w państwowych ośrodkach badawczych wykazały, że dużo bardziej plonotwórczą i efektywną technologią odżywiania azotem jest aplikacja mikrobiologicznego produktu BlueN. Co najważniejsze, tym sposobem możemy zastąpić lub uzupełnić jesienną dawkę azotu, nie stwarzając przy tym ryzyka przenawożenia czy rozhartowania plantacji. Technologia ta oferuje nam także gwarancję dostarczenia składnika do rośliny, pomimo suszy glebowej, a także do końca trwania jesiennej wegetacji. Nalistny zabieg BlueN można wykonać podczas większości zabiegów pielęgnacyjnych zarówno jesienią, jak i wiosną.

Jarosław Żurek

Corteva Agriscience



Zasoby boru glebowego są znikome, dlatego też należy je uzupełniać za pomocą aplikacji nalistnych oraz nawozów stałych z zawartością tego pierwiastka. Najczęściej podawany jest nalistnie w okresie jesiennej i wiosennej wegetacji, w postaci łatwo przyswajalnych chelatów oraz soli. Należy pamiętać, że chelaty do prawidłowego działania potrzebują temperatury, najlepiej powyżej 15° C, natomiast sole możemy stosować w momencie występowania niższych temperatur. Bor dobrze jest podać w dwóch dawkach jesiennych: pierwsza w fazie BBCH14-16 w ilości 150-200 g/ha i druga w okresie późniejszym, przed wystąpieniem niskich temperatur 100-150 g/ha. Rzepak w trakcie wegetacji wiosennej pobiera bor w ilości 400-600 g/ha. Pierwsza dawka tuż po ruszeniu wegetacji 150-200g/ha, następna w fazie zielonego pąka 150-200 g/ha. W razie potrzeby stosowana jest trzecia dawka 100-150 g/ha.

Piotr Kotowski

**dyrektor marketingu technicznego
Timac Agro Polska**



Objawem niedoboru widocznym w okresie jesiennym jest tworząca się w korzeniu dziura borowa, najczęściej o brązowych brzegach. Na liściach z kolei możemy zaobserwować tzw. tyżeczkowatość, czyli podwinięcie brzegów blaszki liściowej oraz kruchość liści, a nawet zamieranie najmłodszych liści. Niedobory mają bardzo negatywny wpływ na plonowanie, spada również zimotwórczość roślin oraz silnemu obniżeniu ulega wigor wiosenny rzepaku. Nawożenie borem najlepiej rozpocząć już przy siewie. Zalecam użycie nawozów granulowanych przedsiewnych zawierających ten pierwiastek np. EF 49 NPS. Dożywanie dolistne to najlepsza forma dostarczenia boru roślinom, trzeba pamiętać jednak o efektywności tych zabiegów. Najlepszym rozwiązaniem jest podanie boru w postaci boroetanoalaminy skompleksowanej biologicznie. Świetnym produktem do jesiennego zastosowania jest Fertiactyl Radical, który pobudza rozwój korzeni, wzmacnia odporność i odżywia borem i manganem. To pewność dobrego przygotowania do zimy.

— OGŁOSZENIA —

Gama specjalistycznych
biostymulatorów
nalistno - doglebowych.



FERTIACTYL®



Energia dla Twoich upraw w najlepszej formie

- ✓ Szybkie pobudzenie wzrostu korzeni.
- ✓ Efektywne pobieranie składników pokarmowych z gleby zwłaszcza azotu.
- ✓ Zwiększenie odporności na stresy.
- ✓ Sprawna odbudowa biomasy i efektywna fotosynteza.
- ✓ Dostarczenie potrzebnych składników B i Mn.



Timac AGRO

NAWÓŻENIE
I BIOSTYMULACJA

pl.timacagro.com

Sprawdziliśmy, czy nawóz z owczej wełny jest skuteczny

Co ma wspólnego ze sobą owca i patent? Otóż z owczej wełny można wyprodukować nawóz, który jest tak cenny, że jego technologia zasługuje na opatentowanie. Taki nawóz już istnieje i to zarówno ku radości hodowców owiec, ogrodników, jak i rolników uprawiających warzywa.

TEKST ■ Anna Malinowski

Aby sprawdzić skuteczność działania tego nawozu, przeprowadziliśmy kilkumiesięczny eksperyment. A oto jego opis i efekty.

Pomysł na odpad

Według statystyki FAO (Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa) w roku 2022 mieliśmy w Polsce 266 tysięcy owiec. Podczas corocznego strzyżenia każda z nich daje ok. 4 kg wełny, co w przeliczeniu na cały kraj, wychodzi ponad milion kg. Można by pomyśleć, że to niezłe bogactwo, ale niestety tak nie jest. Nie ma popytu na wełnę, a to wielka szkoda.

Hodowcy owiec rzadko mają pomysł na sprzedaż wełny, która zalega w stodołach, owczarniach czy szopkach. Jednak dla jednych jest ona odpadem, a dla innych skarbem. Do tych drugich zalicza się Manfred Lanzke, który z natury jest bardzo aktywnym i pełnym pomysłów człowiekiem. Mieszka w Brandenburgii za naszą zachodnią granicą i ciągle coś wymyśla np. nowe formy zastosowania takich pozostałości jak skóra, skrobia czy właśnie owcza wełna. 10 lat temu zajął się opracowaniem technologii nawozu z owczej wełny. To, co opracował, zaraz opatentował, gdyż producentów nawozu z owczej wełny jest wielu, ale żaden z nich nie opracował dotychczas takiej technologii jak Manfred Lanzke.

Narodziny floraPell

Nawóz z patentem Manfreda Lanzke nazywa się floraPell i jest produkowany w rodzinnej firmie o tej samej nazwie w miejscowości

Dominika i Maciej Mączyńscy z autorką tekstu



Lauchhammer. Syn Björn Lanzke przejął dzieło ojca, ale kwestie logistyki, strategii czy technologii ustalane są wspólnie.

Dwa lata temu wiadomość o istnieniu floraPell trafiła do Tomasza Szymanowskiego. Również on jest niespokojnym duchem i całe swoje życie poświęcił zakładaniu i prowadzeniu firm zajmujących się budową maszyn. Aktualnie w jego firmie PS Lift w Kościanie budowane są urządzenia dźwignicowe, a on sam zajął się... hodowlą owiec. W Kotlinie Kłodzkiej ma pod opieką ok. 300 owiec i rokrocznie ok. 1200 kg wełny. - Czterdzieści lat temu, kiedy hodowałem kilka owiec w mieście, ostrzygłem 4 owce, sprzedałem wełnę i mogłem sobie kupić garnitur na maturę - wspomina pan Tomasz i dodaje: - Na chwilę obecną nie ma co z wełną zrobić. Wełna jest odpadem, owce muszą być ostrzyżone i co dalej z tą wełną? Wyrzucać do lasu? Zakopywać? - zastanawiał się w naszym nagraniu o eksperymencie biznesmen a zarazem hodowca

owiec. Od takich rozmyślań do nawozu z owczej wełny było już niedaleko. Nawiązał kontakt z floraPell, spotkał się z panami Lanzke i w trójkę wymyślili, że docelowo chcą produkować nawóz w ramach wspólnej firmy, która będzie miała siedzibę w Polsce.

Eksperyment

Jak przedstawić produkt wiarygodnie? W przypadku nawozu z owczej wełny marki floraPell, decyzja padła na eksperyment.

Eksperyment miał zostać przeprowadzony na polu u rolnika oraz u ogrodnika. Nie trwało długo i pozyskani zostali praktycy zajmujący się uprawą warzyw: rolnicy Dominika i Maciej Mączyńscy z Kretek Małych koło Brodnicy w woj. kujawsko-pomorskim oraz ogrodnik Marcin Żurek z Cielczy pod Jarocinem w woj. wielkopolskim.

Pierwsza część eksperymentu u ogrodnika

Pod koniec kwietnia udaliśmy

się do ogrodnika, aby zobaczyć, jak przygotowuje podłoże pod fasolkę szparagową oraz pomidory. Na wybranych przypadkowo 2 grządkach w swoim dwuhektarowym gospodarstwie, które położone jest malowniczo pod lasem, pan Marcin rozsypał nawóz, przemieszał go z ziemią za pomocą glebogryzarki, zainstalował nawodnienie kropelkowe i przykrył całość ciemną agrowłókniną, aby zapobiec wyrastaniu chwastów. Dla porównania dwie grządki po sąsiedzku przygotował z dotychczas używanym nawozem: - Do warzyw używam na początku obornika bydlęco-kurzego w granulacie, a w trakcie wzrostu humusu w płynie, który jest dostarczany roślinom razem z podlewaniem - usłyszeliśmy od pana Marcina. Po ok. 10 dniach w otworach przygotowanej folii, zaflancował sadzonki pomidorów odmiany bobcat oraz zasiał ziarna żółtej fasoli szparagowej. Pożegnaliśmy się, a nasza następna wizyta miała nastąpić po dwóch i pół miesiącach.

Pierwsza część eksperymentu u rolnika

Gdy na początku czerwca pojechaliśmy do państwa Mączyńskich, prace w polu już trwały. Pani Dominika i pan Maciej gospodarują od 16 lat na 20 ekologicznych hektarach, z których jedna połowa obsiewana jest zbożami, a na drugiej rosną warzywa. Do naszego eksperymentu pan Maciej wybrał cukinię, która była właśnie flancowana, ale na grządkach zieleniły się już buraczki, cebula, marchewka, koper, pietruszka, kapusta i ogórki. Również pana Marcina spytaliśmy o stosowane nawożenie: - Stosujemy obornik i nawozy zielone. Przedplonem w cukinii był groch ozimy - poinformował więc pan Maciej i zaczął przy-



gotowywać ciągnikiem glebę, która czekała na nasz eksperyment w bezpośrednim sąsiedztwie pola, na którym nawozem był obornik. Rozsiewacz został załadowany nawozem, nawóz rozsiany po powierzchni ziemi, następnie wymieszany z glebą za pomocą agregatu i zostawiony na 10 dni. W międzyczasie położono nawodnienie, przykryto całość agrowłókniną i nasadzono sadzonki cukinii. Pożegnaliśmy się z państwem Mączyńskich i ustaliliśmy, że zobaczymy się za ok. 5-6 tygodni.

Efekt u ogrodnika

Po dwóch i pół miesiąca zawiitaliśmy ponownie u Marcina Żurka. - *Panie Marcinie, urosło coś?* A pan Marcin odpowiedział: - *Urosło, urosło i to nawet mocno. Powiem szczerze, że ten nawóz dał lepsze efekty niż ten mój naturalny obornik. A myślałem, że będzie odwrotnie. Zarówno w fasolce szparagowej, jak i w pomidorach jest dużo intensywniejsza zieleń, widać, że te rośliny są zdrowe, pełne wigoru i bardzo ładnie kwitną. Przy pomidorach krzewy są jeszcze większe na nawozie z owczej wełny niż na oborniku i mają więcej pędów bocznych oraz zawiązanych kwiatów, a także są odporniejsze na zarazę ziemniaczaną, która bardziej zaatakowała krzewy pomidorów na oborniku* - wyjaśnił pan Marcin.

Czy było coś, co go zaniepokoiło? - *Tak, było. Na początku się przestraszyłem, bo pomidory miały dużo późniejszy start i dłużej się zakorzeniały. W finałowym efekcie dogoniły jednak, a nawet przegoniły te na naturalnym oborniku* - opowiadał z niemałą ulgą pan Marcin, spoglądając na swoje grządki. Pożegnaliśmy się, zapewniając, że spytamy producenta o powod

opóźnionego startu eksperymentalnych pomidorów.

Efekt u rolnika

Gdy po 6 tygodniach przejechaliśmy ponownie do gospodarstwa państwa Mączyńskich, cukinia była już zbierana w ilości ok. 7 ton dziennie przez 30 pracowników sezonowych. Zrywana była również ta na nawozie floraPell. Czy pan Maciej zauważył jakkolwiek różnicę? - *Cukinia na tym nawozie jest ładnie wyrosnięta, zieleńsza, ma ładny wigor, plonuje lepiej, rośliny są jędrne, większe, silniejsze, odporniejsze na szkodniki i choroby. Tak że widać potencjał tego nawozu* - relacjonował nasz rolnik. A czy byłby otwarty na stosowanie tego nawozu w większej ilości? - *Myszę, że tak. Może w przyszłym roku zrobilibyśmy większą część uprawy* - pan Maciej nie jest w swoich wypowiedziach wylewny, więc tym bardziej cenne były jego słowa.

Björn Lanzke - producent

Na polu państwa Mączyńskich spotkali się również producent nawozu Björn Lanzke oraz dystrybutor Tomasz Szymanowski. To z nimi rozmawialiśmy o walorach nawozu floraPell oraz planach na przyszłość.

Jakie są najważniejsze cechy nawozu z owczej wełny? - *Nawóz ten zawiera wszystkie ważne dla roślin substancje odżywcze. Azotu jest ok. 11%, 6% potasu, 2% siarki i 0,2% fosforu. Jego najważniejszą cechą jest długi okres rozkładu. Działa od 4 do 6 miesięcy. Roślina pobiera go tylko tyle, ile potrzebuje, a reszta pozostaje w glebie. Równocześnie poprawia się jakość ziemi. Granulat ma 6 mm długości - tak, aby można go było zastosować także w rolnictwie przy pomocy maszyn. Posiada również*

efekt magazynowania wody, co nazywamy efektem zasobowym. Jest on bardzo ważny dla wszystkich roślin, ponieważ oddaje im wodę przez kolejne 2-3 dni, co ogranicza częste podlewanie - wyjaśniał Björn Lanzke.

Wróciliśmy do tematu pomidorów u pana Marcina i ich trudnego startu. Co mogło być przyczyną tego zjawiska? - *Powodem był efekt długiego działania nawozu. Bakterie potrzebują około tygodnia zanim rozpocznie się proces rozkładu i to jest ten opóźniony start, który roślina ma na początku, ale podczas wzrostu ma za to długo utrzymujący się efekt odżywienia. Optymalnie jest zatem wprowadzić nawóz do ziemi 1-2 tygodnie przed sianiem lub sadzeniem. Ważnym jest też to, aby nawóz dobrze wymieszać z ziemią i zadbać, aby nie leżał na powierzchni, lecz był dobrze przykryty ziemią* - instruiował nasz rozmówca.

A ile kosztuje floraPell w Niemczech? - *Opakowanie 1-kilogramowe kosztuje 10 euro. To może wydawać się na pierwszy rzut oka dużo, ale mamy do czynienia z bardzo efektywnym nawozem.*

Kilogram wystarcza na 100 sadzonek pomidorów, ponieważ na jedną roślinę potrzebujemy 10 g nawozu - wyjaśnił Björn Lanzke.

Tomasz Szymanowski - dystrybutor

Lanzke i Szymanowski współpracują ze sobą ponad rok. Pan Tomasz zaczął dystrybucję nawozu, ale w kolejnych dwóch latach planuje rozpoczęcie jego produkcji pod Poznaniem: - *Sądzę, że gdy zaczną produkcję w Polsce, ten produkt będzie dużo tańszy niż w Niemczech, a to z wielu względów. Na chwilę obecną 1-kilogramowe opakowanie kosztuje u nas 45 zł, ale im większa ilość - tym cena jest niższa. Za półtonowego bigbaga jest to ok. połowa ceny w porównaniu z 1 kilogramem. Co jest jeszcze bardzo ważne - ten nawóz jest ekologiczny. Na rynku znajdujemy nawozy, w których też jest owcza wełna, ale nie w stu procentach, jak to jest w naszym nawozie. I co jeszcze: tego nawozu nie można przedawkować, tak jak to jest przy stosowaniu nawozów mineralnych* - mówił dystrybutor a w przyszłości producent nawozu floraPell. ■

— OGŁOSZENIA —

Granulat z wełny owczej
Bio-nawóz dla upraw ekologicznych

www.florapell.pl
[+48 65 513 12 92](tel:+48655131292)

100% naturalna
wełna owcza

wolna od
dodatków
chemicznych

aktywuje
naturalną
biologię gleby

certyfikowany
dla gospodarstwa
ekologicznego

odstrasza
ślimaki

Będziemy wystawcą Targów

ZAPRASZA
mtp
GRUPA

16-18.10.2024

Do zobaczenia
w Poznaniu!

pawilon 8
stoisko 35

SUPERWYDAJNA OBORA. PROWADZI JĄ BIOLOG

Średnia roczna wydajność od krowy za 2023 r. w oborze prowadzonej przez Patryka Kokocińskiego wynosi ponad 15 tys. kg mleka. Nie to jest jednak dla gospodarza - z wykształcenia biologa - najważniejsze, choć oczywiście cieszy i pozwala uzyskiwać satysfakcjonujący wynik finansowy.

TEKST ■ Marianna Kula

Pan Patryk wspólnie z najbliższymi prowadzi gospodarstwo w Snowidowie (powiat grodziski, Wielkopolska). Z wykształcenia jest jednak biologiem. - *Od początku plan był taki, żeby spojrzeć troszkę na rolnictwo z perspektywy przyrodniczej, ponieważ w naszej rodzinie już trzech rolników: dziadek, ojciec i brat - z wyższym wykształceniem rolniczym, więc jakby pojawił się czwarty, nie by to nie zmieniło. Poza tym od zawsze interesowałem się przyrodą, ale też interesowałem się hodowlą, więc postanowiłem pójść właśnie w tym kierunku - z tej drugiej strony spojrzeć na rolnictwo, zrobić to z perspektywy środowiska i z tego, jaki my mamy wpływ na środowisko - tłumaczy producent mleka. Podział ról w gospodarstwie jest jasny i wyraźny. - Każdy ma swój sektor, za który odpowiada. Ja jestem odpowiedzialny za zarządzanie stadem - za hodowlę bydła mlecznego, brat z ojcem - za uprawy - to, co dzieje się na polach. Dziadek, ponad 90-letni, pełni funkcję ciała doradczego. Mama z kolei jest główną księgową, zarządza naszymi finansami, prowadzi całą papierologię - opowiada nasz rozmówca. Oczywiście te kompetencje się przenikają. - Dzięki temu mamy w gospodarstwie z ojcem i bratem system zmianowy - co trzy tygodnie każdy ma tydzień wolnego. Możemy więc sobie spokojnie wyjechać z gospodarstwa, możemy odpoczywać, bo jeśli będziemy sobie z tego gospodarstwa czynić zakład pracy, taki - że tak powiem - prawie zakład karny, to nikt nie będzie szczęśliwy, ani rolnik, ani zwierzę, które w tym gospodarstwie występuje - uważa*

Pan Patryk z ojcem Jerzym. - 2023 r. zakończyliśmy produkcją na poziomie 15 tys. kg od krowy w laktacji. Nasze stado w tym momencie znajduje się w top 10 najbardziej wydajnych stad w Polsce, natomiast to, co nas cieszy najbardziej, to fakt, że jest to jedno z bardziej długowiecznych stad w Polsce, ponieważ przeciętna krowa w naszym gospodarstwie w swoim życiu produkuje ponad 55 tys. kg mleka i utrzymywana jest przez ponad cztery laktacje - mówi pan Patryk



Fot. M. Kula

pan Patryk.

Rolnicy pracują na 150 ha (w tym mniej więcej połowa to dzierżawy). - *Grunty własne położone w naszej miejscowości są dobrej jakości, przede wszystkim III i IV klasy bonitacyjnej. Natomiast, jeśli weźmiemy pod uwagę całe gospodarstwo, to pracujemy na glebach od II do VI z, jesteśmy więc nauczeni pracy naprawdę w każdych warunkach - podkreśla nasz rozmówca.*

Średnio 15 tys. kg mleka od krowy

Rodzina Kokocińskich posiada 300 sztuk bydła, w tym 150 krów dojnych. - *2023 r. zakończyliśmy produkcją na poziomie 15 tys. kg od krowy w laktacji. Nasze*

stado w tym momencie znajduje się w top 10 najbardziej wydajnych stad w Polsce, natomiast to, co nas cieszy najbardziej, to fakt, że jest to jedno z bardziej długowiecznych stad w Polsce, ponieważ przeciętna krowa w naszym gospodarstwie w swoim życiu produkuje ponad 55 tys. kg mleka i utrzymywana jest przez ponad cztery laktacje, to przy takiej wydajności, w zasadzie dwa razy dłużej niż w przypadku przeciętnych krów utrzymywanych w Polsce w gospodarstwach znajdujących się pod oceną Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka - mówi pan Patryk. Wysoka wydajność stada jest utrzymywana już od kilkunastu lat. - Od kilku lat naszym głównym celem hodowlanym jest poprawa długowieczności krów

i to, żeby te krowy były nie tylko wysokowydajne, ale też długo wydajne - podkreśla farmer.

Liczy się komfort krów

Kokocińscy przywiązują dużą wagę do dobrostanu zwierząt. - *Nie wyobrażam sobie utrzymywania krów w oborze uwięzowej - zaznacza producent mleka. Krowa potrzebuje bowiem miejsca. - Nie tylko w sensie wolnostanowiskowej obory, ale też dużej powierzchni w tej oborze - podkreśla nasz rozmówca. Obora, którą mają rolnicy ze Snowidowa, została wybudowana w 2017 r. - Budynek, w którym się znajdujemy, był zaprojektowany troszkę inaczej niż jest teraz. W projekcie korytarze spa-*

cerowe były o metr węższe, natomiast szersze były przestrzenie socjalne - biuro, korytarz - wspomina rolnik. - Doszliśmy jednak do wniosku, że to jest zupełnie bez sensu, ponieważ zwierzęta rzeczywiście potrzebują dużo miejsca, więc w tym momencie, jak siedzimy w biurze przy kawie, to stykamy się prawie kolanami, bo mamy tak małe biuro, za to krowy mają dużo więcej przestrzeni i to się opłaca, to na siebie zarabia, bo jeśli krowa ma miejsce, ona może realizować potrzeby w tym gospodarstwie, może unikać konkurencji, która w stadzie bydła mlecznego jest bardzo duża, może po prostu sobie lepiej radzić - tłumaczy pan Patryk. Dla bydła ważny jest też odpowiedni mikroklimat. - Nasz obiekt jest bardzo dobrze wentylowany, położony na osi wschód-zachód, z otwartymi przestrzeniami, tym zwierzętom wtedy nic więcej do szczęścia nie trzeba i one po prostu lepiej i dłużej pracują - mówi farmer.

Jak zagospodarowana jest gnojowica? - Rozlewamy ją wozem asenizacyjnym z aplikatorem doglebowym, który mamy w gospodarstwie, co pozwala nam ograniczyć straty azotu - wyjaśnia pan Patryk. Zbiornik

na gnojowicę, który znajduje się za oborą, ma pojemność 800 m³. Gnojowica z obory do zbiornika trafia przy pomocy robota do sprzątania. - To jest taki robot, który wciąga odchody z powierzchni obory i zrzuca je do zbiornika, coś na zasadzie Rumbi, którą niektórzy mają w domach - taki odkurzacz, który sprząta. Dzięki temu mamy cały czas czyste posadzki, więc zwierzęta mają czyste i suche nogi, co również przekłada się na zdrowie i ostatecznie na dobrostan tych zwierząt - zaznacza gospodarz. W oborze pracuje też robot do podgarniania paszy. Robot udojowy z kolei jest w planach. Obecnie krowy są dojne w hali typu rybia oś 2x6. Dój odbywa się dwa razy na dobę: o godz. 5.00 i o godz. 17.00. Średnio zajmuje on ok. 90 minut.

Bez zdrowotności nie ma wydajności

Bez zdrowotności nie ma wydajności - z takiego założenia wychodzi nasz rozmówca. - Brak stresu i bólu u zwierząt jest naszym zdaniem podstawą dobrostanu - uważa pan Patryk. Dlatego stawia na profi-

laktykę. - Przede wszystkim inwestujemy w zapobieganie, nie w leczenie - podkreśla gospodarz i opowiada o następującej sytuacji: - W naszym gospodarstwie proporcja wydatków weterynaryjnych, zanim przeszliśmy do obory wolnostanowiskowej, była następująca: 80% kosztów na interwencję, a 20% kosztów na profilaktykę. Przez 7 lat pracy w nowym obiekcie udało nam się te proporcje odwrócić. Właśnie to, zdaniem producenta mleka, jest kluczem do tego, aby zwierzęta żyły dłużej. - Jeżeli zwierzęta ten pierwszy raz się nie rozchorują, to wtedy ich odporność będzie dużo większa. Z tego względu mamy dosyć rozbudowany program szczepień - tłumaczy gospodarz.

Sprzedaż materiału hodowlanego

Genetyka - to kolejny czynnik wpływający na dobre wyniki stada Kokocińskich. - Sprowadzamy nasienie przede wszystkim amerykańskich i kanadyjskich buhajów, bo tam hodowla rasy HF osiągnęła najwyższy poziom. To są zawsze buhaje z czołówki światowych rankingów - mówi pan Patryk i podkreśla: -

Uważam, że genetyka to dzisiaj jedyna droga, jeśli chodzi o rozwój hodowli, jeśli chcemy być konkurencyjni, nie tylko w Wielkopolsce, nie tylko w kraju, ale i w Europie, bo w końcu jesteśmy przecież globalnym rynkiem, więc musimy korzystać z najlepszych dostępnych narzędzi.

Rolnicy ze Snowidowa zajmują się sprzedażą materiału hodowlanego z gospodarstwa - średnio ok. 50-60 jałówek wysoko cielnych rocznie. - Ok. 20% cieląt, które się rodzą w naszym gospodarstwie, zostaje na remont stada, pozostałe sprzedawane są do innych gospodarstw. Decyzje podejmowane są przede wszystkim na bazie indeksów genetycznych, ponieważ całe stado jest genotypowane zarówno w polskim indeksie PF, jak i w indeksie amerykańskim TPI. To są narzędzia, które pozwalają nam podejmować bardzo wcześnie decyzje o tym, które z tych cieląt, które mamy, na pewno zostaną u nas w gospodarstwie na remont stada, a które na pewno pojedą do innych gospodarstw, gdzie będą również - ku zadowoleniu hodowców - mogły pracować - tłumaczy pan Patryk.

— OGŁOSZENIA —

DeLaval

UMS U310

CZAS NA 4 ROBOTY

EKSPERTÓW W ROBOTYZACJI GOSPODARSTW MLECZNYCH

OptiDuo

RS450S

OptiWagon

ZNAJDŹ NAJBLIŻSZEGO DEALERA DELAVAL

Znajdź nas na

Dowiedz się więcej na www.delaval.com

W Plutyczach na Podlasiu - u Andrzeja i Gienka

- Nie mam żadnej tremy. Nie przejmuję się tym, co ludzie o nas mówią. Pracujemy na wsi z uporem i uczciwością - mówi Eugeniusz Onopiuk, który wraz synem występuje w popularnym programie „Rolnicy. Podlasie”. Ich gospodarstwo odwiedzają goście z całego kraju.

Andrzej Onopiuk ze wsi Plutycze, gm. Bielsk Podlaski, prowadzi gospodarstwo rolne o powierzchni ponad 50 ha. Specjalizuje się w chowie bydła i koni. W gospodarstwie pomaga mu na co dzień ojciec Eugeniusz, będący już od kilku lat na emeryturze, oraz dorywczo brat Jarosław mieszkający w Bielsku Podlaskim. Rolnicy od pięciu lat uczestniczą w popularnym programie kanału Fokus TV w cyklu „Rolnicy. Podlasie”.

Pan Eugeniusz ziemię odziedziczył po swoim ojcu. W 1972 roku po wyjściu z wojska wrócił do Plutycz, by prowadzić 10-hektarowe gospodarstwo rolne, w którym było utrzymywane bydło, trzoda chlewna i drób. Od pięciu lat w gospodarstwie nie ma trzody chlewnej. Kiedyś w Plutyczach w każdym gospodarstwie były zwierzęta. Tych gospodarstw było około 90. Teraz zaledwie pięciu rolników prowadzi jakąkolwiek produkcję rolną, przeważnie tylko roślinną.

- Teraz młodzież masowo ucieka ze wsi do miasta. Plutycze zamierają. Nie ma już dawnych klimatów



Andrzej i Gienek Onopiuk

o nastroju wesołości we wsi. Zostają tylko ludzie starzy - ubolewa pan Eugeniusz. Jego syn Andrzej dodaje, że we wsi jest troje dzieci, w tym dwoje u jego siostry Pauliny, która mieszka kilka domów dalej. Szkoła podstawowa w Plutyczach funkcjonowała w okresie międzywojennym, najpierw w wynajmowanych pomieszczeniach, w 1931 roku miała już własny budynek. Wtedy we wsi było około 90 dzieci. Teraz Plutycze mają około stu mieszkańców.

Plutycze według źródeł historycznych powstały w 1576 roku podczas kolonizacji starostwa bielskiego. Jest to dawna wieś królewska. Obecnie przecina asfaltowa droga. - *Asfalt został położony w 2006 roku, wcześniej był bruk. Ci z miasta, którzy wykupili udziały gospodarstwa, byli przeciwni asfaltowaniu drogi, chcieli zachować dawny wy-*

gląd wsi - wyjaśnia Andrzej Onopiuk. Plutycze mają bardzo atrakcyjną zabudowę drewnianą, sielskie widoki i niepowtarzalny klimat, kolorowe fasady domów, zdobione narożniki chat, rzeźbione ornamenty nad i pod oknami. Wioska zachowała tradycyjny układ przestrzenny. Po obu stronach asfaltowej szosy stoją drewniane domy, przeważnie ustawione szczytem do drogi, niektóre mają ozdobne ganki, do których wchodzi się od podwórka.

W gospodarstwie Andrzeja i Gienka, bo tak nazywani są w programie „Rolnicy. Podlasie” aktualnie utrzymywanych jest 9 koni, 30 sztuk bydła, są kury, kaczki i indyki. Latem zwierzęta przebywają przeważnie na pastwiskach, ogrodzonych pastuchem elektrycznym. Pola obsiewane są kukurydzą, owsem, żytem i pszenicą. - *W tym roku przez dwa miesiące, maj - czerwiec była dokuczliwa susza, więc na 2 działkach owsa nie zbierałem, bo wszystko wyschło. Są tu gleby słabe, piątej i szóstej klasy. Kukurydza, której zasiałem 2 ha, ładnie wyrosła, bo jest na terenie niższej położonym, niedaleko przepływa rzeka Orłanka. Ziemiaków zasiałem 0,5 ha, też plony są niezłe - mówi pan Andrzej. Zboże przeznaczone jest częściowo na karmę dla zwie-*

rzał, a częściowo na sprzedaż. Dla bydła i koni zbierane jest siano z łąk naturalnych z powierzchni około 20 hektarów.

Andrzej Onopiuk prowadzi sporo inwestycji w gospodarstwie, ostatnio wyremontował dom, przebudował podwórkę, przez to pozbył się słynnego błota. Inwestuje też w nowy sprzęt rolniczy, jak prasę rolującą, agregat uprawowy, pługi obrotowe, kosiarkę rotacyjną, przetrząsarkę do siana i inne. Jest jeszcze kawalerem, ma 42 lata. Jego brat, młodszy o 10 lat też jest kawalerem. Siostra Paulina mieszkająca w Plutyczach jest mężatką, ma dwoje dzieci: Kacperka i Ninę. Często odwiedzają oni Andrzeja i Gienka, pomagając w różnych pracach w gospodarstwie i przydomowym ogrodzie.

Plutyczom i gospodarstwu Onopiuków popularność przyniosła telewizja, a potem internet, gdzie Andrzej i Gienek rozwijają swój kanał na You Tube. Produkcja Fokus TV wypromowała też innych rolników z podlaskiej wsi. Andrzej i Gienek występują od początku, czyli od 2019 roku. Serial pokazuje codzienne życie rolników na Podlasiu, nie tylko pracę, ale i życie prywatne. Ogląda ich ponad milionowa widownia.

- *Nie mam żadnej tremy. Nie przejmuję się tym, co ludzie o nas mówią. Pracujemy na wsi z uporem i uczciwością, cieszymy się, że mamy swoje jajka, mleko. Choć praca zawsze była i jest ciężka, przynosi nam satysfakcję - mówi Eugeniusz Onopiuk. Jego syn Andrzej dodaje, że ludzie są zazdrośni i jest wiele z tym problemów. Z gospodarstwem Andrzeja i Gienka kojarzony jest Sławek, zwany Jastrzębiem. To jedna z najbarwniejszych postaci występujących w serialu, zawsze tryska humorem i sypie barwnymi powiedzonkami. Mieszka on w Strabli, oddalony o 2 km od Plutycz. Z Gienkiem znają się od wielu lat.*

Premierowe odcinki „Rolników. Podlasie” nadawane są w każdą niedzielę, wtedy można na bieżąco śledzić, co dzieje się w Plutyczach w gospodarstwie Andrzeja i Gienka. Pozdrawiają oni mocno czytelników „Więści Rolniczych” i zapraszają do Plutycz.

Andrzej Wojtan



Gienek z młodszym synem Jarkiem na utwardzonym podwórku

Warto znać skład mleka

Najważniejszymi składnikami mleka, które w pierwszej kolejności warto monitorować, są białko, tłuszcz, mocznik oraz liczba komórek somatycznych.

Wielu hodowców zwraca uwagę przede wszystkim na wydajność mleczną, bo przecież mleczarnie płacą za ilość dostarczonego surowca. Obok mleczności hodowca skupia się też na uzyskaniu dobrych wyników w rozrodzie. Niestety monitoring i analiza parametrów produkowanego mleka są niekiedy na dalszym planie lub opierają się tylko na danych z jednego źródła, czyli otrzymanych z mleczarni.

Najważniejszymi składnikami mleka, które w pierwszej kolejności warto monitorować, są białko, tłuszcz, mocznik oraz liczba komórek somatycznych. Parametry te są dobrymi wskaźnikami jakości stosowanego żywienia w danej oborze, a także wyraźnie pokazują

kondycję zdrowotną krów. Skład mleka zależy również od wieku zwierząt oraz fazy laktacji i to jest jeszcze jeden argument za tym, aby w stadzie prowadzić żywienie zależne od grup produkcyjnych.

Białko i tłuszcz w mleku

Krowy mleczne produkują mleko, w którym zawartość białka waha się średnio w granicach od 3,2 do 3,6 proc., zaś poziom tłuszczu mieści się w przedziale 3,5 - 4,5 proc. i w dużym stopniu zależy od wydajności mlecznej. U sztuk z wysoką produkcją mleka poziom tłuszczu rzadko zbliża się do 4 proc.

W przypadku białka warto przypomnieć, że krowy najpierw syntetyzują glukozę, a potem produkują białko, które trafia następnie do mleka. Ma to szczególne



Fot. Adobe Stock

— OGŁOSZENIA —

OFERUJEMY:

KOMPLEKSOWE WSPARCIE NOWOCZESNEJ HODOWLI BYDŁA

OCENĘ WARTOŚCI UŻYTKOWEJ -podstawa zarządzania stadem bydła mlecznego

RAPORTY WYNIKOWE - gruntowna informacja o stadzie i każdej krowie

LABORATORIA MLEKA I PASZ

BADANIE MLEKA I PASZ | BADANIE CIELNOŚCI Z MLEKA KRÓW - PAG

STADO ONLINE SOL - profesjonalny program do zarządzania stadem bydła mlecznego

DORADZTWO OGÓLNE

audyty somatyczne | usługa SOMATYKA PLUS | plany nawozowe
audyty dobrostan - plany poprawy dobrostanu do wniosków o dopłaty

DORADZTWO ŻYWIENIOWE

DORADZTWO HODOWLANE

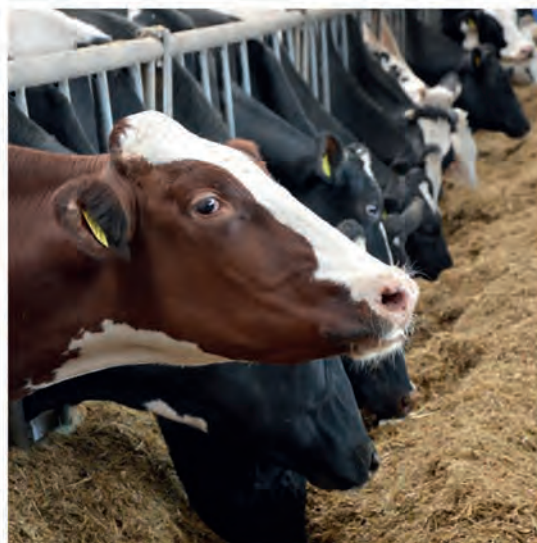
GENOMOWANIE BYDŁA - niezbędne w celu przyspieszenia postępu genetycznego stada

DoKo - dobór do kojarzeń

OCENA TYPU I BUDOWY



**POLSKA FEDERACJA
HODOWCÓW BYDŁA
I PRODUCENTÓW MLEKA**



REGION OCENY ZACHÓD z/s w KOBIERNIE

ul. Klonowa 9, 63-714 Kobierno
tel. 62 725 27 11, 62 725 32 31
e-mail: kobierno@pfbh.pl

LABORATORIUM W KOBIERNIE

ul. Klonowa 9, 63-714 Kobierno
tel. 62 725 27 11, 62 725 32 31
e-mail: lab_kobierno@pfbh.pl

www.pfbh.pl



znaczenie w odniesieniu do bilansu energetycznego, bo kiedy jest on ujemny, to więcej aminokwasów mających budować białko mleka jest wykorzystywanych do procesów tworzących glukozę. Stąd u krów od wycielenia do setnego dnia laktacji często notuje się mniejszą zawartość białka w mleku.

Tłuszcz w mleku może pochodzić z dostarczanej paszy, z uwalnianych rezerw tłuszczowych krwi oraz fermentacji w żwaczu, gdzie największy wpływ na poziom tłuszczu w mleku ma pochodzący tam kwas octowy, pochodzący z rozkładu włókna.

Analizując stosunek tłuszczu do białka zawartych w mleku, można diagnozować występowanie kwasicy lub ketozy. Kiedy wartość tłuszcz: białko wynosi poniżej 1,2 może to wskazywać na pojawienie się subklinicznej (bez widocznych objawów) kwasicy, która jest wynikiem zbyt dużego udziału pasz treściwych w dawce i niedoboru włókna strukturalnego. Może także świadczyć o tym, że podawany TMR ma zbyt wysoką suchą masę. W przypadku gdy tłuszcz: białko przyjmuje wartość powyżej 1,5 prawdopodobnie w stadzie występuje ketoza, która jest efektem niedoboru energii w dawce, zbyt dużej zawartości włókna, a stwierdzona u krów na początku laktacji może mówić o zbyt dobrej kondycji tych zwierząt. Prawidłowa relacja tłuszcz: białko znajduje się oczywiście w granicach od 1,2 do 1,5.

Ta analiza stosunku tłuszcz: białko nie zawsze jest poprawna, ponieważ diagnozowanie subklinicznej kwasicy w początkowym okresie laktacji tylko na podstawie poziomu tłuszczu w mleku może być błędne, gdyż w tym czasie jego poziom nie zależy od wartości pH płynu żwacza. Wówczas lepiej jest sprawdzić poziom laktozy i mocznika. Subkliniczna kwasica występuje wtedy, gdy notuje się poziom laktozy powyżej 5 proc. oraz zawartość mocznika poniżej 180 mg/l. W sytuacji, kiedy poziom tłuszczu w mleku jest niski, a ilość białka go przewyższa, to można wykluczyć kwasicę. Przypuszcza się, że jest to efekt nadmiaru wielonienasyconych kwasów tłuszczowych w dawce, które składają się z ponad 16 atomów węgla. Ich źródłem jest przede wszystkim kiszonka z kukurydzy oraz kiszone i suszone ziarno kukurydzy. Te nienasycone kwasy tłuszczowe tworzą sprzężony kwas linolowy (CLA), blokujący powstawanie tłuszczu w gruczole mlekowym. Aby tego uniknąć, zaleca się wówczas zastąpienie kukurydzy innym źródłem skrobi.

Mocznik i LKS

Zawartość mocznika w mleku wynika głównie z poziomu amoniaku w płynie żwacza, który związany jest z żywieniem energetyczno-białkowym oraz pośrednio z syntezą białka mikrobiologicznego w żwaczu. W wyniku żywienia krów dawką pokarmową, gdzie występuje nadmiar białka

lub niedobór energii, powstają spore ilości amoniaku w żwaczu. Stamtąd przedostaje się on do krwi, a potem do wątroby, gdzie jest przetwarzany na mocznik, który jest wydalany z moczem albo ze śliną i wówczas wraca do żwacza.

Wyznaczenie optymalnej zawartości mocznika w mleku nie jest taką łatwą sprawą, ponieważ oprócz czynników żywieniowych na jego poziom wpływają również przede wszystkim wydajność mleczna, temperatura otoczenia, liczba przebytych laktacji oraz masa ciała krowy. Przyjmuje się, że w mleku powinno być od 180 do 230 mg mocznika na litr. Zarówno jego nadmiar, jak i niedobór negatywnie oddziałują na odporność czy wyniki rozrodu. Dla krów o wydajności 8 tys. kg mleka w laktacji zawartość mocznika w mleku w okresie do 40 dni po porodzie oraz od 101. do 200. dnia laktacji powinna wynosić 210-220 mg/l, zaś między 41. a 100. dniem 220-240 mg/l, a powyżej 200 dni po wycieleniu 190-210 mg/l.

Stan zdrowotny krowy w dużym stopniu odzwierciedla również liczba komórek somatycznych (LKS). Choć w wielu mleczarniach za mleko w najwyższej klasie uważa się te, które zawiera LKS na poziomie od 200 tys. do 400 tys. w 1 ml mleka, to zdrowa krowa powinna dawać mleko, gdzie LKS waha się między 100-150 tys. Poziom LKS nie może też być zbyt niski, ponieważ

będzie to świadczyć o spadku odporności danej sztuki. Nie można więc się cieszyć z wyniku na przykład 60 tys. LKS w mleku, jak i z 200 tys., choć dla podmiotu skupowego będzie to mleko o wysokiej klasie.

Sposoby na monitoring mleka

Monitoring składu mleka można prowadzić, korzystając z dodatkowych urządzeń montowanych w halach udojowych bądź w robotach. Trzeba oczywiście za nie dodatkowo zapłacić. Można także pobierać próbki mleka i wysłać do laboratoriów weterynaryjnych. Chcąc uprościć sobie stałe badanie mleka, można też skorzystać z usług oferujących analizę mleka i kontrolę wydajności.

Tego typu usługi są łatwo dostępne i mniej kosztowne niż same analizy chemiczne, które są zlecane przez hodowcę. Ostatecznie do rolnika trafia raport, który ocenia prawidłowość żywienia krów na podstawie wydajności i składu mleka. W raporcie zawarte są bowiem informacje, dzięki którym możliwa jest na przykład analiza występowania subklinicznej ketozy w stadzie. Raport ocenia też równowagę białkowo-energetyczną w żwaczu i bada jakość żywienia w oparciu o relację tłuszczu do białka. Ponadto analizuje krzywą laktacji, żywienie z podziałem na grupy laktacyjne oraz wskazuje słabe i mocne strony organizacji i zarządzania stadem.

dr inż. Rafał Leroch

— OGŁOSZENIA —



SKAVSKA HALE




PRODUKCJA I MONTAŻ NOWOCZESNYCH HAL NAMIOTOWYCH

Skavska Hale Sp. z o.o. to polska firma działająca od 2015 roku. Posiadamy własny zakład produkcyjny. Zajmujemy się przygotowaniem hal począwszy od spawania a kończąc na przeprowadzeniu montażu.

skavska.pl






Dariusz WITKOWSKI tel. +48 733 430 320	
Mikołaj MATSCHAY tel. +48 730 208 280	
Bartosz WARDEGA tel. +48 733 263 580	
Kamil BOCHENEK tel. +48 725 602 725	
Andrzej CZARNECKI tel. +48 725 718 818	
Maciej JUREK - hale dwuspadowe tel. +48 733 018 718	





Ogromna inwestycja w Danko Hodowla Roślin, a to dopiero początek

Ponad 20 mln zł pochłonęła obora, którą w ciągu ostatniego roku wybudowała Danko Hodowla Roślin. To nie koniec. Firma ma ambitne plany i chce w przyszłości postawić kolejny taki obiekt tuż obok.

TEKST ■ Dorota Andrzejewska

O bora na 370 krów mlecznych, 75 jałówek wysoko cielnych oraz cielętnik, a także obiekt, który ma służyć szkoleniom to nowa inwestycja Danko Hodowli Roślin, której siedziba mieści się w Choryni w Wielkopolsce. Spółka należąca do Krajowej Grupy Spożywczej we wrześniu świętowała wielkie otwarcie obiektu. - *Od 2019 roku trwały procedury przygotowania, projektowe, wyboru wykonawców i rok temu zapadła decyzja, abyśmy oborę wybudowali i tak w ciągu roku ta obora powstała - powiedział podczas uroczystego otwarcia obory Tomasz Dutkiewicz, prezes Danko Hodowla Roślin Sp. z o.o. W rozmowie z „Wieściami Rolniczymi” szef spółki przyznał, że infrastruktura, którą obecnie dysponuje Danko Hodowla Roślin, nie pozwalała na to, by ją dostosować do najnowocześniejszych rozwiązań, dlatego podjęto decyzję o budowie nowej fermy. - Kilka lat temu stanęliśmy przed decyzją, czy modernizować starą oborę, czy budować nową. Tak naprawdę z wyliczeń wyszło,*

że dużo lepszym rozwiązaniem będzie wybudowanie nowego obiektu. Tym bardziej, że jesteśmy najlepsi w hodowli bydła. Mammy najlepsze krowy z punktu widzenia genotypowania, w związku z tym stwierdziliśmy, że dobrze mieć obiekt blisko, który będzie również służył edukacji - zaznaczył Tomasz Dutkiewicz.

Powstanie druga nowoczesna obora

Inwestycja, jak dodał prezes spółki, została zrealizowana w całości ze środków własnych. Jej wartość to ponad 20 mln zł. - *W miejscu, w którym się znajdujemy, było ściernisko, tak że wszystko zbudowane jest od podstaw. Dodatkowo trzeba zaznaczyć, że jest to jakby pierwszy etap przedsięwzięcia, dlatego też jest więcej nakładów poniesionych. Są bowiem plany związane z wybudowaniem drugiej - bliźniaczej obory po drugiej stronie. I wtedy ta cała część socjalna będzie częścią wspólną, więc koszty obiektu planowanego będą niższe - powiedział prezes spółki. Szef Danko Hodowla Roślin zapewnił, że zaplecze paszowe, którym dysponuje oddział Choryń, wystarczy na zapewnienie pożywienia dla 700*



ZESKANUJ KOD QR i obejrzyj FILM

Danko to nie tylko sukcesy w hodowli roślin. To także imponująca hodowla zarodowa zwierząt. 4 tys. szt. bydła, 6 ferm bydła mlecznego w różnych częściach Polski. A teraz i nowoczesna obora z 6 robotami udojowymi. Na zdjęciu prezes spółki - Tomasz Dutkiewicz

Odkryj możliwości oferowane przez Vector

To więcej niż automatyzacja, Lely Vector zmienia sposób żywienia.



Poznaj ulepszony system Lely Vector

Lely Vector przenosi automatyczne żywienie na wyższy poziom.

To rewolucyjne rozwiązanie, nie tylko oszczędza czas, lecz także korzystnie wpływa na zdrowie krów i efektywność żywienia, a tym samym obniża koszty produkcji.

Rozpocznij inteligentne żywienie wraz z lokalnym Lely Center



www.lely.com/vector

krów. Tyle więc będzie docelowo sztuk w obydwu oborach.

Obora na 370 krów

Ferma, póki co, składa się z obory, w systemie z dwoma stołami paszowymi, na 370 sztuk krów mlecznych i 75 jałówek cielnych oraz łącznika pełniącego funkcję cielętnika, zawierającego 20 indywidualnych budek dla cieląt. - *W cielętniku będą cielaki do 3. tygodnia życia. Natomiast później trafią do odcowu w innej lokalizacji. Cielętnik jest zrobiony już pod drugi etap, gdyby miała powstać druga obora - powiedział Dariusz Szlecht, główny specjalista produkcji zwierzęcej Danko HR. Powstała również część socjalno - technologiczno - technicznej. Ostatnia z wymienionych stref jest przeznaczona na pomieszczenia socjalne oraz technologiczno-techniczne, wspierające codzienną pracę na fermie. Teren, który jeszcze do niedawna był gruntem rolnym, a na którym w roku 2024 powstała nowoczesna ferma, zajmuje powierzchnię ponad 75 000 m². - W naszej firmie, w kilku lokalizacjach, posiadamy 1900 krów, 5 tys. szt. bydła, natomiast w zakładzie Choryń mamy 600 krów i tutaj planujemy obsadę w ilości 440 DJP - dodał prezes spółki.*

Nowoczesna obora z 6 robotami udojowymi

Wnętrze obory zostało podzielone na trzy strefy: przygotowania do wycielenia i porodówka; krowy dojne oraz jałówki wysoko cielne. Krowy utrzymywane są na materacach z szezki i wapnia, natomiast w strefie wycieleń przebywają na płytce ściółce. W dotychczasowej hodowli bydła Danko Hodowla Roślin opierała

się głównie na doju w halach udojowych. Teraz, na nowej fermie, po raz pierwszy wykorzystane będą automatyczne urządzenia dojowe. W oborze znajduje się 6 robotów udojowych LELY Astronaut A5, które mają ułatwić dój, pomóc w wykrywaniu rui oraz umożliwić indywidualne żywienie według wydajności. Główny specjalista produkcji zwierzęcej Danko zaznaczył, że w starej oborze udało się uzyskać wynik o wydajności na poziomie 11,5 tys. litrów. Przeniesienie krów do nowej lokalizacji ma wpłynąć na jeszcze większe zwiększenie wydajności. Do jakich wielkości? Nawet 16 tys. litrów.

Nowoczesne wyposażenie

Dodatkowo w oborze pracować będą roboty czyszczące posadzkę betonową - zapewniające higieniczne warunki oraz roboty podgarniające paszę czy czochradła. Dla stworzenia optymalnych warunków mikroklimatycznych w oborze podjęto decyzję o zamontowaniu systemu zraszania - schładzania. Jeśli natomiast chodzi o poidła, postawiono na poidła izolowane wannowe. Stoły paszowe wyposażone zostały natomiast w drabiny paszowe. Mleko ma być magazynowane w pionowym schładzalniku o pojemności 30 000 litrów. ■

Danko Hodowla Roślin Sp. z o.o. Choryń, będąca częścią Krajowej Grupy Spożywczej S.A., jest kluczowym graczem w sektorze rolniczym Polski. Firma specjalizuje się w hodowli nowych odmian roślin oraz produkcji nasion elitarnych roślin rolniczych, a także w zarodowej hodowli bydła mlecznego.

Rafał Piechaczek - „Student na Medal”

Podczas targów Agro Show 2024 w Bednarach poznaliśmy laureatów konkursu „Student na Medal”. Pierwsze miejsce na podium zajął Rafał Piechaczek, student Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

Nie było to dla niego zaskoczeniem. - *Liczyłem na to, że wygram, ponieważ w poprzednim roku zająłem trzecie miejsce - bardzo mało mi brakowało do pierwszego miejsca, tak że tutaj jest to potwierdzenie, że dalej mogę, potrafię to osiągnąć - podkreśla zdobywca I miejsca na podium. Zaznacza jednocześnie, że doświadczenie zdobyte w gospodarstwie rodziców zapoczątkowało.*

Pan Rafał zapewnia, że nadal tam chce pracować i się rozwijać. - *Gospodarstwo znajduje się w województwie opolskim, jest o areale 62 ha. Głównie skupiamy się na uprawie kukurydzy przeznaczonej na gryz, czyli mąkę do spożycia dla ludzi - wspomina nasz rozmówca.*

Spośród wszystkich uczestników konkursu „Student na Medal” wyłoniono 5 osób, które wezmą udział w Skills Poland i zaważą o miejsce w przyszłorocznym Euro Skills! W tej rywalizacji udział wezmą: Maciej Palczewski, Michał Żabierek, Aleks Zieldorf, Marcin Leśny i Mateusz Zawadzki. W tym samym gronie nie znalazł się Rafał Piechaczek, który brał już udział w konkursie Euro Skills i ze względu na wymogi regulaminowe nie będzie mógł uczestniczyć w kolejnej eliminacji Skills Poland.

Konkurs „Student na Medal” składał się z dwóch etapów. Pierwszy zawierał trzy testy online, które, po wcześniejszej rejestracji, należało wypełnić w odpowiednich terminach. Drugi etap to finał, w którym rywalizowali studenci z najlepszymi wynikami po testach online.

Organizatorem tego wydarzenia była Polska Izba Gospodarcza Maszyn i Urządzeń Rolniczych. (mp)



Rafał Piechaczek - „Student na Medal”



ZESKANUJ KOD QR i obejrzyj FILM

W konkursie „Student na Medal” najlepsi okazali się:

- I miejsce: Rafał Piechaczek
- II miejsce: Maciej Palczewski
- III miejsce: Michał Żabierek
- IV miejsce: Aleks Zieldorf
- V miejsce: Marcin Leśny
- VI miejsce: Mateusz Zawadzki

— OGŁOSZENIE —






HUPRO PRODUCENT HAL STALOWYCH

- Magazyny sprzętu rolniczego
- Obory i fermy chowu zwierząt gospodarskich
- Składy siana i słomy ○ Magazyny zbożowe

www.hupro.pl

HUPRO SYSTEMS SE | Robert Grzegorzcyk | 0048 885 228 338 | grzegorzcyk@hupro.pl

Kwaśna pasza może być lepsza

Jednym z rozwiązań wspomagających procesy trawienia oraz poprawiających smakowość paszy jest zastosowanie zakwaszacza - jako specjalnego dodatku do mieszanki lub podanego poprzez linię pojenia.

Obecnie w produkcji wieprzowiny dominują linie świń, u których genetyka jest skierowana na uzyskiwanie wysokiego tempa wzrostu. Szybkie odkładanie tkanki mięśniowej u tuczników albo - w przypadku loch - rodzenie i odchowywanie coraz większej liczby prosiąt, wymaga dostarczania mieszanek paszowych ściśle dostosowanych do potrzeb pokarmowych danej grupy produkcyjnej.

Jednak samo podanie do koryta paszy, w której tylko zbilansowano składniki pokarmowe względem potrzeb bytowych i produkcyjnych, to nie wszystko, gdyż tucznik czy locha musi chcieć ją

zjeść i jeszcze mieć możliwość taką mieszankę dobrze strawić. Często też czynniki środowiskowe negatywnie wpływają na komfort świń w chlewni i wtedy zwierzęta mogą mniej pobierać paszy. Stają się wówczas głodne i przez to bardziej agresywne. Stąd poprawienie smakowości paszy będzie zachęcać świnię do jej pobierania, to zaś zwiększy ich zainteresowanie paszą w korycie, a nie innymi osobnikami w kojcu.

Jednym z rozwiązań wspomagających procesy trawienia oraz poprawiających smakowość paszy jest zastosowanie zakwaszacza - jako specjalnego dodatku do mieszanki lub podanego poprzez linię pojenia.



— OGŁOSZENIA —

MIESZALNIE PASZ DLA TRZODY CHLEWNEJ I DROBIU



Własna pasza?
Tylko z naszej mieszalni!



biuro@sobmetal.pl

Karol Sobański: 604 502 645
Radosław Sobański: 606 730 586

www.sobmetal.pl

Po co stosować zakwaszaczy?

Użycie zakwaszaczy w mieszance prowadzi do lepszego jej pobierania, ponieważ taka pasza będzie dla świń smaczniejsza. Ponadto ten dodatek powoduje, że sama mieszanka staje się bardziej bezpieczna biologicznie, bo kwaśne środowisko zapobiega rozwijaniu się w paszy drobnoustrojów, które mogą przyczynić się do osłabienia odporności zwierzęcia, a w konsekwencji wywołania jakiegoś schorzenia.

W przypadku loch zastosowanie zakwaszaczy nie tylko poprawia smak paszy i jej wykorzystanie, ale też ogranicza występowanie MMA, czyli bezmleczności poporodowej, związanej z zapaleniem gruczołu mlekowego oraz zapaleniem dróg rodnych. W grupach prosiąt dodatki zakwaszające przyczyniają się m.in. do obniżenia pH w przewodzie pokarmowym i tym samym ograniczają pojawianie się biegunek. W grupie tuczników zakwaszanie paszy prowadzi do lepszego jej wykorzystania.

Trzeba również podkreślić, że używanie dodatków zakwaszających stwarza bardzo dobre warunki do działania enzymów trawiennych, bo ich zwiększona aktywność występuje głównie w środowisku kwaśnym. W takich warunkach ich działanie nie jest hamowane przez na przykład rozwój nie-

pożądaną flory jelitowej.

Działanie kwasów w przewodzie pokarmowym

W preparatach zakwaszających występuje na ogół mieszanka różnych kwasów. Taka kompozycja nie jest jakimś chwytym marketingowym, ale pozwala uzyskać bardziej efektywne oddziaływanie na organizm zwierzęcia. W praktyce do zakwaszania pasz stosuje się głównie kwasy organiczne, a w ostatnim czasie wprowadzono też ich formy otoczkowane. Do tego procesu wykorzystuje się tłuszcze, które chronią cząsteczki kwasów aż do jelita cienkiego. W tej części przewodu pokarmowego działają bowiem enzymy rozkładające tłuszcze, które też trawią otoczkę i dzięki temu uwalniają kwasy dopiero na poziomie jelitowym. Mogą one więc bezpośrednio oddziaływać na mikroflorę.

Jednym z kwasów organicznych, który można znaleźć w preparatach zakwaszających, jest kwas propionowy, który jest zarówno silnym zakwaszaczem, jak i konserwantem. Nie dopuszcza do psucia się paszy, ale też obniża poziom amoniaku w jelicie cienkim. Kolejnym jest kwas mrówkowy, który podobnie jak kwas fumarowy oddziałuje na bakterie typu coli, nie pozwalając im się nadmiernie rozwijać. Nieco słabsze działanie zakwaszające ma kwas mlekowy, który przede wszystkim stymuluje

rozwój bakterii kwasu mlekowego w jelitach. Do słabych kwasów należy też kwas jabłkowy, który głównie pozytywnie wpływa na błonę śluzową. W grupie słabszych kwasów jest też kwas cytrynowy, który pełni rolę dodatku smakowego pobudzającego łaknienie. Nieco mocniejsze działanie zakwaszające ma kwas winowy, którego działanie jest przede wszystkim prozdrowotne, ponieważ stymuluje on odbudowywanie się błony śluzowej jelit. O podobnej sile zakwaszania jak kwas winowy jest kwas ortofosforowy, który ma dość szerokie działanie. Nie tylko pobudza perystaltykę jelit, ale też stymuluje wydzielanie soku żołądkowego. Jako konserwant i stabilizator dodawany jest kwas benzoowy, który również może neutralizować niepożądane zapachy.

Choć większość kwasów ma dość podobny mechanizm działania w przewodzie pokarmowym, to jak przedstawiono wyżej, są też takie, które wpływają w różnym stopniu na proces trawienia. Stosowanie mieszaniny kwasów pozwala więc na wykorzystanie specyficznych właściwości poszczególnych kwasów organicznych, co daje efekt tzw. synergii i dzięki temu ich wspólne działanie jest efektywniejsze niż wtedy, gdyby zastosowano je w formie pojedynczego dodatku.

dr inż. Rafał Leroch

WIZYTÓWKI HODOWLANE

ROBOTY UDOJOWE Z TECHNOLOGIĄ REPRO FIRMY DELAVAL

RePro to najnowsza technologia, w którą wyposażone są roboty udojowe DeLaval VMS V310. Zapewnia ona hodowcom dokładny wgląd w status rozrodczy każdej krowy w stadzie. Korzystając z próbkowania i analizy progesteronu w mleku, robot VMS wykrywa każdą ruję - w tym ruję cichą oraz potwierdza cielność. RePro wskazuje również krowy, które mają niedoczynność jajników, cystę pęcherzykową czy przetrwałe ciało żółte. Robot wykrywa też wczesne poronienia. Dzięki pewnej i aktualnej informacji oraz odpowiedniej diagnozie hodowcy mogą zaoszczędzić zarówno czas, jak i podjąć odpowiednie leczenie. Po wskazaniu rui przez RePro hodowca ma 2 do 3 dni na inseminację. Dzięki analizie progesteronu widzi, czy inseminacja była skuteczna oraz wie, że ciąży się utrzymuje. Ogranicza to niepewność związaną z rozrodem, co przekłada się na skrócenie okresu międzywycieleniowego. Skutkuje bardziej wydajnymi laktacjami i do 20% zwiększoną wydajnością życiową.

Urządzenie dostępne w firmie DeLaval



DISCOVERY COLLECTOR C2

Zbierz więcej odchodów dzięki większej wydajności!

Lely przedstawia nowego Discovery Collector C2, rewolucyjnego robota do usuwania odchodów w oborach z pełną podłogą. Nowy Discovery Collector C2 ma większą wydajność i łąduje się bezprzewodowo. Im częściej pracuje robot Discovery Collector C2, tym częściej zbiera odchody, dzięki czemu podłoga obory jest czystsza. Czystsze są także racice i wymiona. Ma to pozytywny wpływ na zdrowie i dobrostan zwierząt. Robot Discovery Collector C2 jest wyposażony w przednie i tylne spryskiwacze. Spryskiwanie wodą z przodu pozwala skuteczniej zbierać odchody, natomiast spryskiwanie z tyłu zwilża podłogę, zapewniając większą przyczepność racic. Woda magazynowana jest w dwóch zasobnikach zamocowanych wewnątrz zbiornika na odchody. W miarę napełniania zbiornika objętość wody w zasobnikach maleje, zapewniając więcej miejsca na odchody. Dzięki temu urządzenie Discovery Collector C2 jest niezwykle kompaktowe; łatwo porusza się pomiędzy krowami oraz mieści się pod bramkami selekcyjnymi. **Urządzenie dostępne w firmie Lely.**

Pokazy polowe Agro Show 2024

Nowoczesne maszyny i roboty w akcji

Od nowoczesnych agregatów, poprzez potężne wozy, aż po roboty. Na Agro Show 2024 w Bednarach nie mogło zabraknąć pokazów polowych, podczas których, na własne oczy, mogliśmy zobaczyć różne maszyny w akcji.

Pokazy maszyn rolniczych - to stały punkt każdego Agro Show. Nie inaczej było w tym roku. Wszyscy, którzy zjawili się na polach w Bednarach mogli sprawdzić, jak dany sprzęt sprawuje się bezpośrednio w pracy. Całość złożyła się na wielkie polowe show, podczas którego nie zabrakło także innych atrakcji - publiczność na trybunach mogła bowiem zgarnąć nagrody rzeczowe w konkursach.

Kilkanaście maszyn w akcji

W sumie zaprezentowano kilkanaście maszyn różnych marek. Sporą część stanowiły maszyny uprawowe.

Firma Kuhn zaprezentowała m.in. swój Optimier XL 6000. To nowoczesna brona talerzowa o długości 6 metrów (3 metry w transporcie), która ma zamontowane 48 talerzy o dużej średnicy (620 mm). Wszystko po to, by wykonać jak najlepszą uprawę poźniwną. Grubość talerzy w tej maszynie to 6 mm, dostępna jest z różnymi rodzajami wałów. Minimalna moc ciągnika rozpoczyna się od 179 KM, optymalnie pracuje jednak z mocami ok. 250 KM wzwyż. Sam ciężar to ok. 6 ton, jednak centralnie zawieszona od transportowa zapewnia sporą zwrotność na uwrociach.

To nie koniec, Kuhn pokazał także jeden ze swoich rozdrabniaczy z serii RM. Przeznaczone są one głównie do resztek poźniwnych,

zaprezentowany model miał szerokość ponad 6 m. Rozdrabniacz wyposażony jest w noże uniwersalne, tzw. „Y”, które świetnie sprawdzają się w pracy na ściernisku. Maszynę można opcjonalnie wyposażyć w noże, które lepiej sprawdzą się w pracy z trudniejszym materiałem - jak na przykład łodygi kukurydzy. Oferta rozdrabniaczy Kuhn jest szeroka - od dwóch do ponad 8 m.

Aż trzy maszyny pokazała firma AgroTom. Wśród nich był m.in. agregat orkowo-podorywkowy APHW przeznaczony do wykonywania podorywek pól po zbiorach płodów rolnych oraz głębokiej uprawy. Maszyna składa się z 3 sekcji roboczych. Pierwsza sekcja to 14 redlic, kolejna to podwójny ząb talerzy niwelujących o średnicy 460 mm mocowanych na amortyzatorach gumowych. Talerze niwelujące regulowane są hydraulicznie. Ostatnią sekcją roboczą są wały doprawiające. Głębokość pracy w maszynie regulowana jest hydraulicznie. Zapotrzebowanie mocy wynosi od 250 do 300 KM, maszyna dostępna jest w trzech szerokościach: 3,6 m, 4,2 m i 5,4 metra.

Kolejną prezentacją firmy AgroTom był nowoczesny zestaw uprawowo-siewny - do uprawy pasowej - STW 6.0. Maszyna składa się ze zbiornika frontowego zawieszanego na TUZ oraz kultywatora strip till. Każda sekcja robocza jest zawieszona na równoległoboku i jest montowana do ramy za pomocą śrub.

AgroTom zestaw uprawowo - siewny do uprawy pasowej - STW 6.0



OGŁOSZENIE



Więcej informacji u Twojego lokalnego dilerą Polsad Jacek Korczak / Agroma S.A.

Oddziały:

- Kutno tel. 24 252 32 37
- Rzgów tel. 42 227 86 70
- Konin tel. 63 240 98 23
- Fabianów tel. 62 762 00 02
- Grójec tel. 48 332 02 92
- Bogucin tel. 695 925 363
- Miłosław tel. 505 496 801



Unia, Instytut Łukasiewiczza, Instytut Lotnictwa - robot do precyzyjnego rolnictwa



Hydromega - robot koszący BG 1800

Zapewnia to bardzo dobre kopiowanie terenu oraz doskonale utrzymanie głębokości roboczej. Każda sekcja robocza pracuje niezależnie. Noże uprawowe kultywatora montowane są na zabezpieczeniu hydraulicznym. Siła nacisku w maszynie ustawiona jest na 750 kg. W przypadku napotkania na przeszkodę nóż może odchylić się o 30 cm. Każda z sekcji wyposażona jest w 2 koła kopiujące, krój talerzowy, koło gwiazdźiste, które usuwają resztki poźniwne, ząb uprawowy, talerze ograniczające i koło dogniatające.

AgroTom zaprezentował także kolejny zestaw uprawowo-siewny - ATST 3.0 do pasowej uprawy. Szerokość wynosi 3 m. Pojemność zbiornika to w sumie 5000 l - jest on jednak dzielony w stosunku 40:60 (na 2000 l i 3000 l). W maszynie zastosowano wał oponowo-transportowy 210×95-28, który pełni funkcję wału dogniatającego zagęszczającego glebę oraz funkcję transportową maszyny. Pomiędzy sekcją roboczą a wałem oponowym umieszczony został rząd talerzy niwelujących o średnicy 460 mm. Ostatnią sekcją maszyny są redlice dwutalerzowe o średnicy 320 mm z kołem dociskowo-kopiującym. Zestaw uprawowo-siewny ATST posiada pneumatyczny transport nasion oraz nawozu.

Firma Joskin pokazała z kolei rozdrabniarkę do ugorów BJ 275 C2. Zaprezentowany model umożliwiał koszenie włóknistego materiału o średnicy dochodzącej do 30 mm. Maszyna jest bardzo wydajna na ugorach, jednak z powodzeniem również sprawdza się na przykład w zaroślach. Rozdrabniarka

firmy Joskin jest wyposażona w dwa duże rotory uruchamiające trzy specjalne noże. Obudowa ma konstrukcję, która ma pozwalać maksymalnie zwiększyć efekt wirowania, powstały w wyniku ruchu obrotowego noży. Duży nacisk położono na bezpieczeństwo - maszyna zawiera system przeciw odrzutom, kwestie bezpieczeństwa względem rozrzucenia kamieni czy zapobieganie tarcia ostrzy o twarde powierzchnie.

Wozy asenizacyjne

Joskin zaprezentował także swój wóz asenizacyjny - Euroliner 28000 TRS. Co ciekawe pokaz maszyny był połączony z pokazem potężnego ciągnika John Deere z serii 8 - konkretnie 8R370 eAutoPowr z generatorem prądu. Dodatkowo zaprezentowany zestaw posiadał czujnik HarvestLab. W praktyce oznacza to ogromne możliwości - generator prądu pozwala napędzać dwie osie napędowe beczki Joskin o pojemności 28 tys. l. Wspomniany HarvestLab, czyli „żółta skrzyneczka” pozwala w czasie rzeczywistym badać skład gnojowicy i dawkować ją w oparciu o wybrane parametry, takie jak azot, fosfor czy też potas. W prezentowanej wersji zamontowany był też aplikator talerzowy Terradisc, o szerokości 6 m. Maszyna była dosłownie „napompowana” innowacjami (warto też wspomnieć, że czas potrzebny do jej wypełnienia to zaledwie 4 minuty).

Nie zabrakło także innych beczkowozów - wśród nich swój produkt pokazała firma

Pomot. Podczas pokazów polowych w Bednarach mogliśmy zobaczyć wóz z serii T 516. Zaprezentowany model miał pojemność 16000 litrów z rozstawem osi 1900 mm. Jak zapewnia producent, wozy z tej serii dzięki bogatemu wyposażeniu są nieodłącznym elementem każdej nowoczesnej biogazowni. Szerokość robocza zestawu z aplikatorem wynosiła 12 metrów. Sterowanie odbywa się z poziomu kabiny - dzięki panelowi Smart Control.

Swój wóz asenizacyjny przedstawiła też firma Euromilk - zaprezentowano sztandarowy i potężny Birtugan PX20500 HD. Pojemność zbiorników tej serii wozów waha się od 16 tys. do 30 tys. l zaprezentowany pojazd miał pojemność 20,5 tys. l. Wóz został wyposażony w pompę Vogelsang, która zapewnia napełnienie zbiornika w niespełna 5 minut, choć opcjonalnie, jak zaznacza producent, istnieje możliwość zastosowania pomp o jeszcze większej wydajności dochodzącej nawet do 12 tys. l na minutę. Wóz asenizacyjny bazuje na technologii Isobus. Aplikator miał szerokość roboczą 10,5 m, wyposażony był w węże wleczone z końcówkami typu Slide, co zapewnia równomierne i efektywne rozprowadzenie gnojowicy.

Kolejnym wozem, jaki mogliśmy zobaczyć, był Midi 2R Plus firmy Meprozet. Beczkowóz posiada zbiornik stalowy, cynkowany ognio-wo, a dzięki zastosowaniu systemu LED w instalacji elektryczno-oświetleniowej, pojazdy sprawdzają się w nawet słabo oświetlonych warunkach. Czas napełnienia beczki to ok.

— OGŁOSZENIA

ŁADOWARKI KOŁOWE

SCHMIDT
Lubiatów 60R, 59-500 Złotoryja
tel. +48 881-206-316
www.schmidtmachinery.pl

**szerokości
od 90 cm**

7 minut, a wielkość pokazanego modelu wynosiła 16 tys. l. Prezentowana maszyna miała dozownik do naglebowego rozlewu gnojowicy o szerokości 12 metrów. Posiadała automatycznie rozkładane i hydraulicznie przenoszone ramiona. Dzięki specjalnym rozwiązaniom wóz nadaje się do pracy także przy nierównych terenach, ponadto posiada on dodatkowe dociążenie zaczepu, które zwiększa możliwości trakcyjne wozu. Naczepa asenizacyjna jest wyposażona w panel sterujący elektrozaworami oraz elektryką, co ułatwia pracę z poziomu kabiny.

Roboty na Agro Show 2024

Nie zabrakło najnowszych innowacji w rolnictwie - czyli pokazów robotów. Wśród nich znalazł się robot do precyzyjnego rolnictwa stworzony dzięki współpracy firmy Unia z Instytutami Łukasiewicza - Poznańskim Instytutem Technologicznym oraz Instytutem Lotnictwa. Robot jest prototypem - zaprojektowanym głównie do upraw kukurydzy, ale nie tylko. Pozwala m.in. na mechaniczne pielenie, precyzyjne nawożenie, precyzyjny siew czy monitorowanie kondycji roślin. Szerokość transportowa robota to 2,3 metra, długość niespełna 4,5 metra a waga to 4,2 tony.

Ciekawe rozwiązania zaprezentowała także firma Ag Leader - chodzi o system RightSpot i SteadySteer. W dużym skrócie: pozwalają one na pełną modernizację i au-



Pomot wóz asenizacyjny T 516

tomatyzację naszego opryskiwacza - dzięki systemom możemy aplikować nawozy tam, gdzie trzeba - i ile trzeba. RightSpot utrzymuje m.in. stały rozmiar kropeł i ciśnienie, nawet gdy zmienia się prędkość czy ukształtowanie terenu, możliwy jest oprysk pulsacyjny i inne funkcje, które automatyzują całą kwestię nawożenia. W praktyce ma to oczywiście pozwolić na oszczędności środków chemicznych, a tym samym pieniędzy. Systemy pozwalają także na zaprogramowanie przejazdów, przez co nie trzeba ręcznie prowadzić naszej maszyny.

Ostatnią nowością był innowacyjny robot koszący BG 1800 firmy Hydromega. Bezzało-

gowa kosiarka bijakowo-gąsienicowa pozwala na wykaszanie nawet w ekstremalnie trudnych warunkach, posiada dwa silniki spalinowe przeznaczone do napędu gąsienic i całego układu do cięcia, rozpędza się do 8 km/h. Przeznaczona jest nie tylko do terenów rolniczych, sprawdza się także m.in. na skarpach autostrad, na skarpach kolejowych, stokach narciarskich. Maszyna może służyć również do rekultywacji łąk na terenach niezagospodarowanych, wjeżdża wszędzie tam, gdzie jest trudno, mokro i wilgotno. Układ napędowy pozwala na wjazd nawet na podmokłe zbocza, które dochodzą do 40 stopni.

Jakub Nowak

WIZYTÓWKI TECHNICZNE

Ładowarka Schmidt 4365A

Prezentujemy nową ładowarkę SCHMIDT 4365A, większego brata popularnego modelu 4350A. Wyposażona w podwójny siłownik podnoszenia, zapewnia imponujący udźwig do 2500 kg oraz wyjątkową stabilność, co czyni ją idealnym narzędziem w różnych sektorach budowlanych i przemysłowych. Silnik KUBOTA V2403-T o mocy 48,6 kW spełniający normy EURO 5, gwarantuje nie tylko ekologiczną wydajność, ale także moc podczas pracy. Automatywna skrzynia biegów oraz napęd 4x4 umożliwiają jazdę z prędkością do 24 km/h, co znacznie zwiększa efektywność pracy. Wymiary ładowarki to 5050 mm długości (z tyłką) oraz 1770 mm szerokości, co zapewnia doskonałą manewrowość. Całkowita wysokość podnoszenia to 3400 mm. Waga maszyny wynosi 4100 kg.

Dodatkowo, ładowarka wyposażona jest w wygodną kabinę, która zapewnia komfort i bezpieczeństwo operatora. Maszynę charakteryzuje doskonała widoczność, łatwość w zmianie osprzętu oraz bardzo prosta obsługa za pomocą joysticka wielofunkcyjnego.

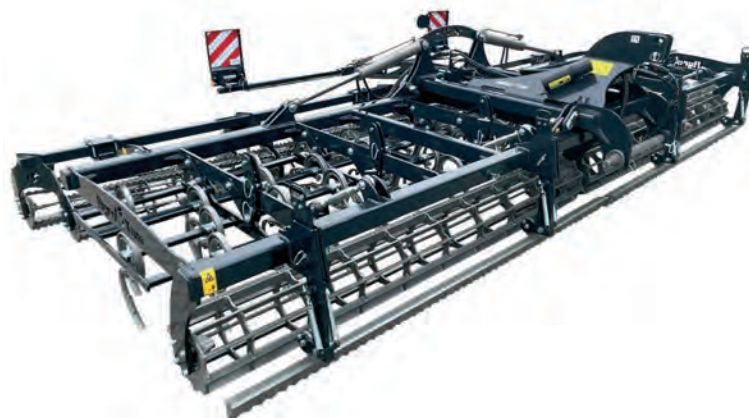
Produkt dostępny w firmie Schmidt z Lubiatowa

Agregat uprawowy KMH

To maszyna, która służy do uprawy przedsewnej. Jej głównym zadaniem jest rozbicie brył, wyrównanie pola, z kolei na glebach zalewnych przesuszenie, napowietrzenie oraz przyspieszenie ogrzewania się gleby przed siewem roślin, dzięki czemu możemy uzyskać szybkie i równomierne wschody. Sprężynowy kształt redlic sprzyja niszczeniu drobnych chwastów na polu oraz perzu przy miedzach i poprzeczniakach.

Agregat KMH to maszyna składana hydraulicznie, dostępna w szerokości 3,5 m, 4 m, 4,5 m, 5 m oraz 6 m.

Produkt dostępny w firmie AgroTom



PREMIERY, HITY I CIEKAWOSTKI MASZYNOWE NA AGRO SHOW

Największy dopuszczony w Europie dron do oprysków, najmocniejsza kompaktowa ładowarka na świecie, jeden z niewielu pracujących w naszym kraju kombajnów doświadczalnych czy wielkie premiery południowokoreańskiej marki, która z impetem chce podbić polski rynek w segmencie mniejszych ciągników. Tak było podczas targów Agro Show w Bednarach.

TEKST ■ Jakub Nowak

670 firm, w tym aż 106 z zagranicy - to dwie imponujące liczby z tegorocznej, jubileuszowej, 25. edycji Międzynarodowej Wystawy Rolniczej Agro Show. Wszyscy, którzy przybyli do Bednar pod koniec września, mogli podziwiać - dosłownie - tysiące maszyn rolniczych oraz wiele nowoczesnych rozwiązań z całej branży agro. Nie sposób opisać wszystkich - stąd wybraliśmy dla Was kilka premier oraz targowych ciekawostek.

Prototyp ciągnika z platformą do największego drona w Europie

Na stoisku Deutz-Fahr wzrok wielu osób przykuwał ciągnik tej właśnie marki, który miał zamontowaną na sobie specjalną platformę, na której znajdował się z kolei potężny dron. Był to DJI Agras T50. - To największy dron dopuszczony w Unii Europejskiej, służy do oprysków. Sama koncepcja - ciągnika z platformą do drona - jest prototypem - stworzonym przez firmę Agromarket. Obecnie szukamy producenta w celu wykonania i atestacji - mówił nam na miejscu Stanisław Kolecki, przedstawiciel



handlowy Agromarket Jarzyszki. Jak tłumaczył, wspomniana platforma stworzona została przede wszystkim po analizie samych potrzeb rolników. Umożliwia ona dobry start drona z każdego miejsca na polu, zwiększa ponadto możliwości urządzenia - jeśli chodzi choćby o błyskawiczne uzupełnienie „paliwa” - czyli konkretnego nawozu po danym przelocie. - Podobne rozwiązania funkcjonują np. w Stanach Zjednoczonych - gdzie można często zauważyć nadbudowy na pick-upach, skąd rolnicy mogą prowadzić opryski - opowiada nam przedstawiciel firmy. Sam dron ma z kolei pojemność 40 litrów, a jego wydajność to - maksymalnie - nawet 21 hektarów na godzinę. Na platformie znajdował się także zbiornik, mieszadło i pistolet, który ułatwiał szybkie „tankowanie” drona. Urządzenie ma szeroką możliwość rozsiewu - czy to nawozu, czy mikrogranulatu, czy poplonów. - Dron dobrze sprawdza się nawet w trudnych warunkach pogodowych, ponadto m.in. tam, gdzie uprawiamy wysoką roślinę. Nie musimy wjeżdżać ciągnikiem z np. zaczepianym opryskiwaczem - zaznacza pracownik Agromar-

ketu Jarzyszki. Czas pracy baterii wynosi od 8 do 40 minut - w zależności od wagi startowej drona, prędkości przelotu i pozostałych czynników atmosferycznych. Lot - z dokładnością RTK - wykonać można niemal w pełni automatycznie - po wcześniejszym wgraniu wszystkich parametrów - jak granice pola, dawki, prędkość itd.

Czerwona wataha. Chcą być w TOP 3 ciągników swojej mocy

Podczas targów nie brakowało oczywiście wielu ciągników. Sporą uwagę zwracał przy tym nowy kolor zwrwany, który można było zauważyć na stoisku Agrihandler. Marka Kioti, bo o niej mowa, wkroczyła bowiem niedawno pod skrzydła giganta, jakim jest Interhandler. I ma przy tym bardzo ambitne plany. - Firma Interhandler to nowy, autoryzowany i wyłączny dystrybutor marki Kioti na rynek polski. W swojej ofercie ma ciągniki od 25 do 140 KM, dodatkowo m.in. kosiarki czy pojazdy użytkowe. To południowokoreańska firma z długoletnią tradycją. Widzimy w tej marce wielki potencjał - mówi „Wieściom Rol-

niczym” Bartosz Sołtyszewski, dyrektor jednostki biznesowej z firmy Interhandler. Jak dodaje, plany co do Kioti w Polsce są bardzo ambitne - w planie jest wejście do „TOP3” ciągników w swoim segmencie - mniejszej mocy.

Wśród zaprezentowanej „watahy” Kioti można było zobaczyć m.in. te najmocniejsze traktory - z serii HX - o mocy od 132 do 142 KM. Do Polski przyjechały dosłownie kilka dni przed wystawą Agro Show. - Seria HX to seria najmocniejszych ciągników marki Kioti, są wyposażone w silnik 3,8 l, czterocylindrowy. Produkcja silnika odbywa się w Korei Południowej, maszyny są wyposażone w skrzynię biegów z czterema zakresami, mają łącznie 32 biegi do przodu i 32 biegi do tyłu. Są oczywiście wyposażone w rewers elektrohydrauliczny, posiadają masę własną na poziomie troszeczkę powyżej 5 ton, udźwig na tylnym tuzie to z kolei 4.410 kg. Standardowo maszyny są wyposażone w hydraulikę o przepustowości 121 litrów na minutę, mamy po sześć złączy hydraulicznych z przodu i z tyłu. Każda z tych maszyn jest również wyposażona w joystick, który służy do operowania przednim osprzętem - opowiada nam Paweł Bromirski, kierownik ds. produktu Kioti. Kabina jest bardzo przestronna - w serii 13 i 14 jest również fotel operatora, który odwraca się o 20 stopni w lewo lub w prawo, dodatkowo kabiny są amortyzowane. Co ważne - bardzo łatwy jest dostęp do każdego filtra oraz podzespołów tego silnika.

Czarny Claas

Mówiąc o ciągnikach, nie można było nie zauważyć przy pasie startowym specjalnych „wydań” traktorów Claasa - zaprezen-





towano Axiona oraz Ariona w limitowanej wersji Special Edition, która odznacza się m.in. wyjątkowym metalicznym kolorem. - Dostępne są w sumie trzy kolory metalizowane: tradycyjny zielony, ale też czarny i szary, które prezentujemy - opowiadał Krzysztof Gomolla z marki Claas. Jak dodawał, wspomniana wersja ciągników generalnie charakteryzuje się wyposażeniem z półki premium - maszyny miały także chromowany tłumik oraz specjalny dywanik welurowy. Pojazd z pewnością przykuwał wzrok, a dziesiątki osób chciało mieć na jego tle zdjęcie.

Najmocniejsza kompaktowa ładowarka na świecie

Wśród maszyn rolniczych warto wspomnieć o ważnej premierze marki JCB. Podczas Agro Show zaprezentowano bowiem ładowarkę teleskopową JCB 530-60 AGRI SUPER, która nazywana jest „najmocniejszym kompaktem na świecie”. - To nowość, zaprezentowana po raz pierwszy w Bednarach. Ładowarka kompaktowa ma wymiary 2 metry wysokości oraz 2 m szerokości i charakteryzuje się niesamowitą mocą - opisuje Kamil Omilian, który od-

powiada za rozwój sieci dealerskiej maszyn JCB w Polsce. W tej niewielkiej maszynie zainstalowano bowiem silnik o mocy 132 KM i pojemności 4,8 l, który generuje moment obrotowy na poziomie 550 Nm. - Wszystkie elementy znane z dużych ładowarek zostały zainstalowane do ładowarki małej kompaktowej - oferując przy tym niesamowitą - największą na rynku - moc w niewielkich gabarytach. Maszyna oferuje również dużą prędkość jazdy - 40 km/h. Ma bogate wyposażenie, w standardzie jest również amortyzacja ramienia - dodaje menager z JCB.

Kombajn poletkowy

Podczas wystawy nie brakowało oczywiście także pokazów kombajnów różnych marek. Naszą uwagę zwrócił jednak pewien kombajn poletkowy - C-85 zagranicznej marki Haldrup. - Praca kombajnu poletkowego jest trochę inna od standardowych kombajnów uprawowych. Operator zbiera z poletka materiał, później jest on szybko badany, a następnie pobierana jest próbka. W tym czasie kombajn musi się całkowicie oczyścić, żeby wjechać na kolejne poletko - i dokonać kolej-

nego doświadczenia. Specyfika tego kombajnu pozwala tylko na pracę doświadczalną - nie nadaje się do normalnej uprawowej hodowli - tłumaczy nam Bartosz Ostrowski z firmy Haldrup. Na targach zaprezentowano model, który pracuje na co dzień pod Jarocinem, w Wielkopolsce, wyposażony był w 148-konny silnik i służy przy uprawie poletkowej nowych odmian zbóż. - Może zbierać zboża takie jak pszenica, jęczmień, żyto, ale też i kukurydzę czy rzepak - wylicza ekspert z Haldrup. Kombajny te przystosowane są dla standardowych poletek półtorametrowych - dlatego header w tym modelu ma półtora metra. Sama firma Haldrup ma korzenie z Danii, w roku 2010 została przejęta jednak przez Niemców - i to w tym kraju odbywa się obecnie niemal cała produkcja. - Wciąż posiadamy w Danii fabrykę, która zajmuje się głównie rozwojem i produkcją urządzeń pod specyficzne potrzeby klienta. Na rynku polskim w ofercie mamy kombajny poletkowe, siewniki oraz urządzenia laboratoryjne do obsługi upraw poletkowych - dodaje nam ekspert. ■

— OGŁOSZENIA —

www.elrol.eu



Oficjalny importer ciągników
LOVOL w Polsce

LOVOL CIĄGNIKI DOPASOWANE
DO TWOICH POTRZEB!



ELROL
Żurominek 29
06-521 Wiśniewo k. Mławy
☎ 518 593 202 ✉ kontakt@elrol.eu

Dostępna moc ciągników
od 25 do 133 KM w cenie od

56 000

PLN netto

Kobiety spotkały się w Gdańsku

Aż dwóch wiceministrów rolnictwa odwiedziło konferencję zorganizowaną w Gdańsku dla kobiet wiejskich. Panie najchętniej fotografowały się jednak ze znanym kucharzem Pascalem Brodnickim. Pascal nie gotował, dał wykład. W trakcie konferencji skosztować można było za to pysznych regionalnych potraw przyrządzonych przez koła gospodyń z całej Polski.

Spotkanie Kobiet Wiejskich „Kobiety to dobry klimat” obejmowało trzy dni prezentacji, wykładów i warsztatów. Wiceminister rolnictwa Adam Nowak gościł przez cały pierwszy dzień konferencji. Brał udział w otwarciu, a potem odwiedzał stoiska z potrawami przygotowanymi przez panie z KGW. - *Kontynuujemy wsparcie finansowe dla kobiet wiejskich, bo to najlepiej zainwestowane środki - stymulują rozwój lokalny, tradycje kulinarne, krótkie łańcuchy dostaw, ale również inne inicjatywy społeczne* - zapewniał Wieści Rolnicze w kuluarach.

Degustacja tradycyjnych, zdrowych i ekologicznych przetworów była niewątpliwą atrakcją pierwszego dnia konferencji. Dania nie tylko były pyszne, ale także zaprezentowane w ciekawy sposób na specjalnie przygotowanych stoiskach. Gospodynie zadbały nie tylko o estetykę podania, ale także o własne stroje, czasem nawiązujące do nazwy koła, a czasem do tradycji regionu. Konkurs odbywał się w trzech kategoriach: na owoce, warzywa i mięsna. Jury stanęło przed nie lada problemem, ponieważ musiało posmakować dwudziestu, a czasami nawet trzydziestu dań. - *Możemy tylko jury współczuć* - komentowała Zofia Stankiewicz, koordynująca prezentację KGW. - *Ja wiem, co te dziewczyny potrafią zrobić. I jak tu wybrać, co jest najlepsze?* Dr Katarzyna Stańczyk-Wiślicz brała udział w pracach komisji oceniającej przetwory owocowe. Jak dała radę? - *Było ciężko, ale bardzo smacznie. Najtrudniej było wyłonić te najlepsze potrawy, bo wszystko było świetne. Były takie dania jak płatki róży w białku i cukrze, dżem z dodatkiem jarzębiny, wytrawne soki, octy malinowe... Kręciło się w głowie od ilości smaków. Spróbowałyśmy chyba ze 30 potraw* - podsumowuje jurorka. Wysiłek gospodyń docenił też wiceminister rolnictwa Adam Nowak (na zdjęciu z KGW Ulkowiarki oraz Karoliną Cygan - wicedyrektor warszawskiego oddziału CDR w Brwinowie). - *Każda z tych grup produktów jest świetnie przetwarzana przez KGW. Bo to są receptury oparte o pewne tradycje, często przekazywane z pokolenia na pokolenie, które charakteryzują dany region* - podkreślał.

Trzeciego, ostatniego dnia na konferencji gościł inny wiceminister rolnictwa Michał Kołodziejczak. Zapo-



KGW Marynowy zgarnęło aż dwie nagrody w konkursie kulinarnym: za pastę z czarnego czosnku i tuszonką mięsą



Ulkowiarki z wiceministrem rolnictwa Adamem Nowakiem i wicedyrektor warszawskiego oddziału CDR - Karoliną Cygan

wiadał, że stworzy radę kobiet, z którą będzie konsultował projekty rządowe. Apelował do członkiń KGW, aby nie dały się wykorzystywać politycznie - *Same zobaczycie, ile uśmiechów będzie w waszą stronę, jak będą wybory prezydenckie* - przewidywał.

Tego dnia serca pań skradł jednak Pascal Brodnicki, kucharz-celebryta. Chyba żadna z uczestniczek konferencji nie odmówiła sobie zdjęcia ze znanym gościem.

Organizatorami konferencji byli: Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie Oddział w Warszawie oraz Warmińsko-Mazurska Izba Rolnicza i Pomorska Izba Rolnicza.

A. Pilarczyk



Zespół warszawskiego oddziału CDR dbał o sprawny przebieg konferencji



W konferencji uczestniczyło ponad 180 osób niemal z całej Polski, w tym przedstawicielki i przedstawiciele 58 kół gospodyń wiejskich z 15 województw

wieści regionalne

WSZYSTKO DLA UKOCHANYCH KONI

Julka Potasiak z Nowolipska (powiat pleszewski, Wielkopolska) niemal samodzielnie prowadzi 15-hektarowe gospodarstwo, a robi to dla swoich ukochanych koni. Ma ich 10.



Gospodarstwo 24-letniej Julki Potasiak jest niewielkie. Marzeniem dziewczyny jest stworzyć takie miejsce, w którym będzie jak za czasów jej dzieciństwa. - *Marzy mi się wrócić do momentu, kiedy byłam mała i moja babcia do kubka nalewała mleko prosto od krowy, gdy po zagrodzie biegały kaczki i kury, w stajni były konie, po prostu chciałabym, aby było to gospodarstwo jak dawniej. Marzy mi się prawdziwa wieś na wsi* - mówi Julka Potasiak.

Nie dla niej duże miasto

Rodzice Julki pracują zawodowo. Ona sama skończyła liceum, kurs instruktora jazdy konnej oraz technikum hodowcy koni i postanowiła zostać w Nowolipsku, w rodzinnym domu. - *Nie dla mnie duże miasta, kiedyś myślałam, żeby iść na studia, na turystykę i rekreację, ale jednak plany się zmieniły i wiąże je ze wsią, i końmi* - opowiada dziewczyna. Na 15 ha, jakie posiada jej rodzina, uprawia głównie owies dla koni. Część ziem to łąki, a także kawałek lasu. Dużą pomocą dla Julki w gospodarstwie jest tata. - *Najbardziej to chyba nie lubię jeździć ciągnikiem* - śmieje się. - *Ale z resztą już nieźle sobie radzę* - zapewnia.

Marzy o hali do treningów

W ostatnich latach zainwe-

stowała w zakup koni i stworzenie stajni oraz zaplecza, dzięki dotacji ze środków unijnych za pośrednictwem urzędu pracy. Po raz pierwszy też zorganizowała półkolonie dla dzieci. - *Było bardzo dużo chętnych, więc myślę, aby za rok zrobić więcej turnusów* - mówi Julka. Marzy także o postawieniu hali do treningów, aby można było jeździć także zimą. - *Obecnie zimą konie mają wakacje. Przychodzą na jazdy osoby, z którymi wtedy jeżdżę w teren, ale jest ich niewiele. Dzięki hali mogłabym pracować cały rok* - podkreśla dziewczyna.



Będzie farma!

W gospodarstwie Julki zwierząt przybywa. Są już króliki, kury, kaczki, a na urodziny dostała... kozę. - *Oczywiście pomalutku zmierzam do stworzenia można by powiedzieć - farmy. Chciałabym, żeby ludzie tu przyjeżdżali odpocząć, poprzebywać ze zwierzętami, pojeździć konno po naszych lasach, bo okolica jest naprawdę piękna* - opowiada dziewczyna. Niedaleko jej domu płynie rzeka Proсна, a woda w niej, jak zapewnia Julka, jest bardzo czysta. - *Phywają raki, małże słodkowodne. Cho-*

dziliśmy nad wodę z dziećmi z moich półkolonii i pluskały się w rzece razem z koźmi, zabawa była świetna. Jest zrobiona przez pana Tomka piękna plaża, nawieziony piasek, hamaki, parasolki. Można naprawdę wypoczywać - mówi. Na półkoloniach nie zabrakło też innych atrakcji: robienia smaczków dla koni, zajęć z pierwszej pomocy, gier i zabaw typu rzut kaloszem czy skakanie w worku. Ale przede wszystkim dzieci mogły spędzać czas z końmi.

Wszystko zaczęło się od Kaliny...

W rodzinie Julii konie były od dawna. Dziadek korzystał z nich do prac polowych, a tata zajmował się jakiś czas hodowlą koni rasy wielkopolskiej. Gdy wycofał się z tego, zostawił Julii klaczkę Kalinę. - *Właściwie wyprosiłam, żeby u nas została i wtedy tak przykładowiej wzięłam się za jazdę konną. Tak że wszystko zaczęło się od Kaliny, a jest ona ze mną już 18*

lat - wspomina Julka. Klacz nadal uczestniczy w szkółce, jest uwielbianą przez dzieci, ale jej właścicielka myśli już o emeryturze i odpoczynku dla ulubienicy. W wolnych chwilach, których Julia Potasiak ma niewiele, stara się nadrobić zaległości książkowe. - *Głównie zimą, kiedy jest mniej chętnych na jazdy. Lubię też pojeździć po okolicy rowerem lub na rollkach, ale mam na to mało czasu* - mówi 24-latka.

Ewa Andersz-Wanat

— OGŁOSZENIA —

DREWNO KOMINKOWE I ROZPAŁKOWE - sezonowane -

**MATERIAŁY
BUDOWLANE
„WESOŁEK”**

- ✓ GRAB
- ✓ BUK
- ✓ DĄB
- ✓ JESION
- ✓ BRZOZA
- ✓ OLCHA
- ✓ SOSNA

Chocicza Sklep, ul. Składowa 14, tel. 606 235 136 | Chocicza, Skład Rolno Opalowy, tel. 660 625 324 | Piła, al. Poznańska 208, tel. 609 913 691 | Śrem, ul. Rolna 1a, tel. 602 639 800
 Środa Wlkp., ul. Brodowska 27, tel. 602 661 515 | Poznań, ul. Gdyniska 39, tel. 608 074 391 | Gądkki, ul. Dworcowa 2, tel. 696 014 934 | Konin, ul. Poznańska (trasa 92) tel. 600 038 874
 Kalisz, ul. J. Piłsudskiego 17, tel. 660 625 321 | Września, ul. Sikorskiego 40, tel. 602 630 034 | Mylnia Nowe Miasto, ul. Poznańska, tel. 660 416 080

PROFESJONALNY TRANSPORT SAMOWYŁADOWCZY

Wszystkie oddziały czynne od poniedziałku
do piątku od 7.00 do 17.00, soboty od 7.00 do 13.00

KAŻDY HEKTAR MA DLA CIEBIE ZNACZENIE

Nie pozwól, aby niepogoda zachwiała kondycją finansową Twojego gospodarstwa. **Ubezpiecz uprawy ze składką minimum 300 zł i zyskaj 150 zł na zakupy.** Więcej na i-rolnik.pl.

Materiał informacyjny. Akcja promocyjna trwa od 23.09.2024 r. do 30.11.2024 r. lub do wyczerpania puli e-kodów (12 000). Skierowana jest tylko do osób fizycznych, które wykupią ubezpieczenie upraw ze składką min. 300 zł (płatną przez Ubezpieczającego). W ramach akcji uczestnik może otrzymać tylko jeden e-kod. Organizatorem akcji promocyjnej jest Generali T.U. S.A. z siedzibą w Warszawie przy ul. Senatorskiej 18. Szczegółowe zasady akcji zawarte są w regulaminie „Jesienne uprawy z e-kodem 2024” dostępnym na generaliagro.pl/regulaminy i i-rolnik.pl. Szczegółowe zasady działania ubezpieczenia zawarte są w OWU Upraw Rolnych umieszczonych na generaliagro.pl

Przetrwali trudne chwile. Myślą o budowie chlewni

Ich gospodarstwo to 80 ha gruntów własnych i ponad 30 w dzierżawie. Na razie nastawieni są na chów opasów, ale planują budowę chlewni.

Kiedy pięć lat temu spotkałem się z Nataszą i Jarosławem Baronami, był czas dożynek. Pani Natasza w kwiecistej sukni pełniła rolę starościny powiatowego święta w Gołańczy. W tym roku także spotkaliśmy się po żniwach. Jadąc do państwa Baronów, zwróciłem uwagę na pięknie zieleniące się pole kukurydzy. Po drodze mijałem dziesiątki hektarów innej, spalonej upałami. Okazało się, że ta zielona uprawa to kukurydza posiana przez pana Jarosława po rzepaku. Będzie świetnym materiałem na kiszonkę dla sporego stada bydła.

ICH ŚWIAT

Państwo Baronowie są rodzicami trojga dzieci: najstarszego



Dzieci państwa Baronów - obecnie oraz 5 lat temu



Pani Natasza w Częstochowie

syna Marcina (18 lat), Piotra (16 lat) i córki Zosi (13 lat). Synowie uczą się w Technikum Rolniczym w Gołańczy. - *Marcin zdecydowanie chce być naszym następcą, Piotrek też myśli o pozostaniu w gospodarstwie. Myślimy zatem o budowie chlewni na jakieś 1500 - 2000 sztuk. Podział będzie zatem jasny - Marcin zajmie się opasami, Piotr trzodką chlewną* - mówią małżonkowie. - Trzeba jednak liczyć się z tym, że powstanie takiej chlewni może wywoływać opory mieszkańców, a w szczególności tych, którzy zamierzają się tu osiedlić.

Podczas rozmowy wygrzebaliśmy zdjęcie Marcina, Piotra i Zosi zrobione w 2019 roku i opublikowane na łamach „Więści Rolniczych”. Nie pozostało nic innego, jak ponownie sfotografować całą trójkę w tej samej scenerii.

Synowie i tak już bardzo pomagają w gospodarstwie. Harmonogram prac uwzględnia ich

czas przeznaczony na naukę. Pan Jarosław otwiera drzwi garażowe i pokazuje mi niektóre nowoczesne ciągniki: - *To jest mój, ten Marcina, a ten Piotra. Ciągników mają w gospodarstwie dziewięć, w tym trzy Zetory 7711. To są egzemplarze nie do zdarcia* - śmieje się pan Jarosław.

Ich gospodarstwo liczy 80 ha gruntów własnych i ponad 30 w dzierżawie. Nastawione jest na chów opasów. 20 sztuk o wadze blisko 600 kg wkrótce pójdzie do sprzedaży. 50 sztuk to młode jeszcze cielęta, a ok. 110 sztuk osiągnęło wagę ok. 300 kg.

- *Mamy zajęte wszystkie możliwe stanowiska* - wyjaśnia wyraźnie zadowolona pani Natasza podczas przechadzki po gospodarstwie. - *To moje oczko w głowie. Jestem nie tylko ich opiekunką, ale - jak trzeba - to i weterynarzem* - śmieje się. Wyjaśnia też, że całe stado jest pod stałą opieką lekarza weterynarii. - *Teraz wszystko*



WPŁYNIE NA URODZAJ



28% N, 30% N, 32% N



26% N + 3% S



Nowoczesne standardy nawożenia

**AUTORYZOWANY
DYSTRYBUTOR:**



„BLENDING” sp. z o.o.
ul. Towarowa 1, 63-760 Zduny
tel. 62 594 83 00
www.blending.pl

zalatwiamy na telefon. Dostawy, odbiory, nadzory - dodaje.

Podczas obchodu gospodarstwa zahaczamy o ich padok, na którym przebywają dwa konie i kuc. Ten ostatni był zakupem dla córki. Konie posłusznie przyszedły do gospodyni, a kuc zdradzał przez cały czas ochotę na zaczepianie ogiera.

Na terenie gospodarstwa nie brakuje również innych zwierząt. Kiedy pojawiłem się u Baronów powitał mnie niewielki, ale głośny piesek, który okazał się pupilkim pana Jarosława. No cóż - pan jest tylko jeden. Na podwórku spotkałem kolejnego psa i kilkanaście kotów, a za płotem wędrowało stado kaczek z młodymi.

IMPONUJĄCY PARK MASZYNOWY

Pan Jarosław pokazuje mi stojące za budynkami przyczepy, które służą do transportu. Jest ich bodajże dziewięć. Tuż za nimi widać liczne przymy z kiszonką. - *Przybędą nowe, zrobimy kiszonkę z tej zielonej kukurydzy i żyta wysianego jako poplon. Nasze stado to wszystko zagospodaruje* - mówi z uśmiechem rolnik. W wielu miejscach piętrzą się ułożone bele ze słomą: - *W tym roku zwieźliśmy ich z pól ok. 3 tysiące sztuk* - podkreśla pan Jarosław.

Uprawy w ich gospodarstwie służą przede wszystkim zabezpieczeniu w paszę dla opasów. 15 hektarów obsłai zbożami, rzepak zajął 30 ha, a kukurydza 20 ha. Uprawiają też ziemniaki, które zebrali z 10 ha, ale już w przyszłym roku planują zasadzić 20-25 ha. Użytkują także 30 ha łąk. - *Kupujemy tylko koncentraty do pasz, premiksi paszowe, śrutę rzepakową i mleko dla cieląt* - wyliczają małżonkowie.

Można powiedzieć, że są transgraniczni, bo ich grunty uprawne rozlokowane są na terenie trzech gmin: Gołańcz, Szamocin i Kcynia, trzech powiatów: wągrowieckiego, chodzieskiego i nakielskiego oraz dwóch województw: wielkopolskiego i kujawsko-pomorskiego.

Posiadają własny kombajn zbożowy, kombajn do ziemniaków, wspomagane wcześniej



przyczepy, niezbędne maszyny uprawowe, dwie ładowarki, prasy zbierające, siewniki itp. Wynajmują tylko sprzęt do zbioru kukurydzy na kiszonkę oraz korzystają z usług przy zbiorze buraków cukrowych, których w tym roku mają 10 ha.

- *Wydawaloby się, że wszystko jest poukładane i nic tylko pracować. Okazuje się jednak, że napływ zboża, kukurydzy i rzepaku m.in. z Ukrainy wpłynął na poziom cen. Jeśli policzymy przychód, doliczymy koszty upraw, nawożenia i ochrony roślin, paliwo i pracę sprzętu, to wychodzi na to, że dopłacamy do każdego hektara* - mówi rolnik. - *Od lat pojawia się problem opłacalności produkcji i nie widać na horyzoncie widoków na stabilizację. Uważam, że ceny żywności powinny być wyższe o 2-3 złote na kilogramie, bo obecna cena ledwo pozwala spinać rachunki. A już słysząc zapowiedzi o możliwym spadku cen. Trzeba pamiętać, że chów bydła może przynieść przychód po dwóch latach. Nic więc dziwnego, że hodowcy bydła opasowego decydują się na równoległą hodowlę trzody, bo tu następuje szybszy obrót pieniądza. Hodowla trzody niesie jednak w ostatnim czasie za sobą ryzyko związane z ASF.*

SŁOŃCE ŚWIECIŁO, GASŁO I ZNOWU ŚWIECI

Pani Natasza i pan Jarosław poznali się w dość oryginalny sposób. Nastoletnia Natasza siedziała na pogaduszkach z koleżanką w Potulinie. Akurat przejeżdżał tam z kolegą Jarosław. Nie miał odwagi zagadnąć

ładnej dziewczyny. - *Musiał cztery lata starać się o mnie* - mówi uśmiechnięta Natasza.

Po ślubie na świat przychodziły dzieci, a w pewnym momencie pani Natasza dowiedziała się, że musi uważać na swoje zdrowie. Kiedy wydawało się, że sytuacja ustabilizowała się, przyszła niespodziewana i niepokojąca informacja o poważnej chorobie męża. - *Byliśmy tym bardzo przejęci i nawet gdzieś tyłu głowy dźwięczało, że trzeba to wszystko zostawić. Przez moment świat się walił* - mówi refleksyjnie pani Natasza. - *Wytrwaliśmy. Jarek wprawdzie widzi świat połośnie, ale wytrwaliśmy!*

Od tego roku pani Natasza jest radną miasta i gminy. Przewodniczy komisji rewizyjnej i współprzewodniczy komisji finansów i rolnictwa. - *Nawet nie wiedziałem do końca, jaką szyć mam za żonę* - śmieje się mężczyzna. - *Mąż nie piał z zachwytem, kiedy zdecydowałam się stanąć w szranki wyborcze, ale już się przyzwyczaił* - z uśmiechem na twarzy mówi rolniczka.

Pani Natasza była przez wiele lat przewodniczącą miejscowego koła gospodyń wiejskich. - *Teraz jestem szeregową członkinią, ale zdobytym doświadczeniem dzielę się z innymi. Pomogłam paniom z Czesławic, Buszewa i Grabowa zarejestrować ich koła gospodyń. Otrzymała też ważne zadanie przygotowania wielkopolskiej reprezentacji KGW na Jasną Górę. Pojechało tam 45 osób. Od wielu lat działa również aktywnie w radzie rodziców. Za swoją aktywność zawodową i społeczną odznaczona została*

przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Odznaką Honorową „Zasłużony dla rolnictwa”.

Pan Jarosław także jest znany z tego, że kiedy trzeba było, to udzielał się społecznie na rzecz wsi i jej mieszkańców.

Zapytani o marzenia - odpowiadają: - *Mamy swoje małe rancho w Grabowie i mamy nadzieję, że będzie to miejsce, w którym urządzimy sobie „święty spokój”*. A pan Jarosław dodaje: - *Nie potrzebujemy Wysp Kanaryjskich czy Chicago, tam w zaciszu naszego rancho sobie odpoczniemy. Zresztą, przy takiej skali produkcji roślinnej i zwierzęcej nie możemy pomarzyć o dłuższym wypoczynku. Tata już ma swoje lata i nie wykoną wszystkich prac, synowie się uczą, ale i tak pomagają nam w każdej wolnej chwili.*

Czas było zakończyć wizytę i rozmowy, bo moich gospodarzy czekały już obowiązki w gospodarstwie. Wyjeżdżając od nich, pomyślałem sobie, że znowu los postawił mi na drodze ludzi, od których można czerpać pozytywną energię.

Franciszek Szklennik
Fot. autor, archiwum rodzinne

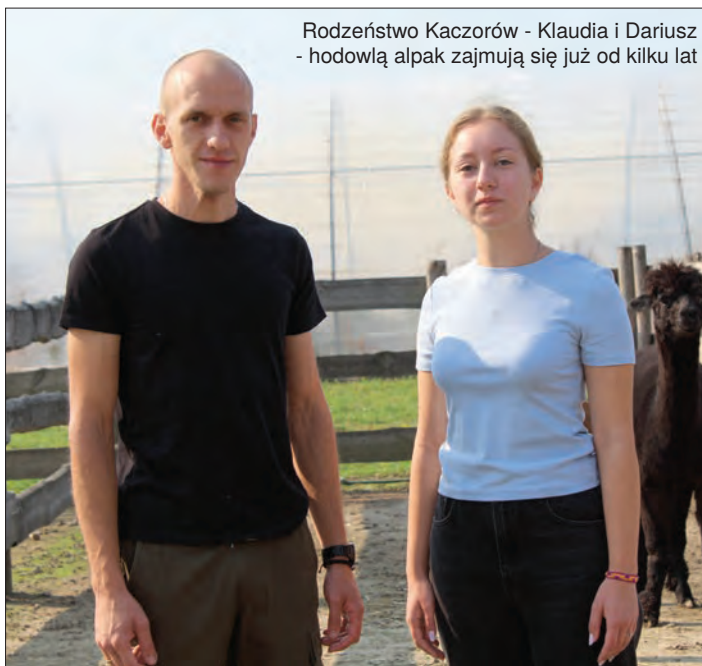
KONARY są rozległą wsią na granicy powiatu wągrowieckiego i chodzieskiego. Jak okiem sięgnąć stoją tu majestatyczne wiatraki produkujące energię elektryczną. O ile sąsiednie wsie mogą poszczycić się ciekawą historią, to Konary były raczej przysiółkiem, którego mieszkańcy prawdopodobnie zajmowali się hodowlą koni na potrzeby właścicieli ziemskich.

Z trzody przeszli na alpaki. Nie żałują. Jedno zwierzę warte nawet 15 tys. zł.

Rodzina Kaczorów z miejscowości Suchorzew w powiecie pleszewskim (Wielkopolska) postawiła na hodowlę alpaka. Wcześniej w ich gospodarstwie była trzoda chlewna. Opłacało się. - Będziemy przy tych alpakach na pewno trwać - zaznacza Dariusz Kaczor.

Alpaki w zagrodzie Kaczorów pojawiły się kilka lat temu. - *Jak to się zaczęło? Trzoda przestała być opłacalna. Rodzice zrezygnowali z hodowli, budynki stały puste. Zrodził się więc pomysł kolejnej hodowli, żeby zagospodarować te obiekty, które mamy. Szukaliśmy, w co by tu "wejść". Na opasy czy krowy mleczne nie było szans, padło zatem na alpaki* - opowiada Dariusz Kaczor. Podkreśla, że była to bardzo dobra decyzja. - *Będziemy przy tych alpakach na pewno trwać - zaznacza gospodarz. Pierwsze zwierzęta w gospodarstwie pojawiły się na początku 2018 r. - w sumie 5 sztuk: 3 samce i 2 samice. - Dwa samce były już nauczone do chodzenia na kantarze. W związku z tym dość szybko zaczęły u nas pracę w alpakokreacji. Do tego były dwie samice, z czego jedna była dorosła i właśnie przyjechała z tym trzecim samcem - jako ze swoim młodym. Druga samica miała natomiast półtora roku, czekaliśmy więc aż stanie się dorosła, żeby rozpocząć rozmnażanie* (Kaczorowie sprzedają materiał hodowlany - przyp.red.) - wspomina pan Dariusz.

Oprócz hodowli alpaka, zajmują się także produkcją roślinną. - *Nasze gospodarstwo podzielone jest na dwa. W 2019 r. rodzice przepisali mi bowiem połowę swojego. Mamy w sumie ok. 20 ha zbóż. Do tego dochodzą buraki cukrowe w ilości 4 ha. W tym roku mieliśmy też brokuła na areale ok. 3 ha - wymienia nasz rozmówca. Rolnicy na niewielkiej powierzchni uprawiają również m.in. truskawki, bób i kapustę pekińską. - Część naszych produktów sprzedajemy detalicznie, część hurtowo* - mówi młody rolnik.



Rodzeństwo Kaczorów - Klaudia i Dariusz - hodowlą alpaka zajmują się już od kilku lat

Zagroda z alpakami

Zagroda Kaczorów jest zagrodą edukacyjną. Od niedawna nosi nazwę „Alpaka PAS” (wcześniej było to „Przytul Alpaka Suchorzew”). Nad tym, by spełniała ona swoje zadania - zarówno alpaki, jak i ich goście, m.in. grupy przedszkolne, miały się w niej dobrze, pieczę sprawuje pani Klaudia, siostra pana Dariusza. - *Alpaki, tak w ogóle, to są bardzo przyjazne zwierzęta, jednak, jak każdy, mają lepsze i gorsze dni. Zazwyczaj są pozytywnie nastawione do ludzi, choć wiele zależy też od temperamentu gości, ponieważ zwierzęta na początku muszą wyczuć, czy ludzie są spokojni, czy są bardzo pozytywnie nastawieni do zwierząt i są po prostu ich miłośnikami. Do każdego się jednak w końcu przekonają - wizyta zawsze się kończy sukcesem, czasami mniejszym, czasami*



Alpaki są zwierzętami stadnymi



większym, ale wszyscy zawsze wychodzimy z zagrody zadowoleni - opowiada nasza rozmówczyni.

Hodowla alpaka

Kaczorowie zdecydowali się na rasę hucaya. - Myślę, że w rozród suri byśmy raczej nie brnęli. Mnożyć huacaya jest dość łatwo, chociaż też mamy dość wąskie upodobania, co do samców, których szukamy. Właśnie borykamy się z takim problemem, ponieważ szukamy samca, najlepiej białego koloru, ale takiego, żeby nie odciął nam kolejnych dróg rozrodu właśnie naszymi samcami - z których jeden już dorósł, a drugi już w przyszłym roku będzie mógł kryć, żeby można było tymi swoimi samcami te nasze samice kryć i dalej rozmnażać - tłumaczy pan Dariusz.

Alpaka, jak podkreśla hodowca, jest zwierzęciem silnie stadnym. - Jeżeli decydujemy się na ich hodowlę, trzeba zacząć chociaż od trzech sztuk tej samej płci. Im więcej alpaki w stadzie, tym one się czują lepiej, bezpieczniej, są też pewniejsze siebie, chętniej wtedy podchodzą do osób, zwłaszcza, jak mają przewagę liczebną nad ludźmi - opowiada Dariusz Kaczor. Aktualnie w zagrodzie Kaczorów jest 11 alpaka. - Do końca roku spodziewamy się jednak jeszcze dwóch porodów. W pierwszym półroczu kolejnego roku natomiast - trzech porodów. W sumie przybędzie więc nam 5 młodych. Rozwijamy się cały czas, chociaż staramy się jednak nie przekraczać 15 sztuk ze względu na ograniczenia naszego miejsca. Rozród jednak cały czas prowadzimy i dążymy do poprawy jakości stada - po to, by sprzedawać materiał hodowlany. Czasami sprzedamy jakościowo



Pora posiłku

fajną alpaka, która nie pasuje nam np. kolorem. Zauważyłem bowiem, że produkty z jasnej - białej bądź beżowej - wełny alpaczej udaje się łatwiej sprzedać - mówi pan Dariusz.

Żywnienie alpaka

Kondycja alpaka Kaczorów jest rewelacyjna. Dzieje się tak w dużej mierze za sprawą odpowiedniego systemu żywienia. Nie zawsze tak jednak było. - Sytuacja się poprawiła od momentu, kiedy rozpoczęliśmy współpracę z firmą Lira, która nam zaoferowała produkt Omegę Fiber - czyli bardzo fajne wystłodki z ciekawym składem i, co dla nas jest najważniejsze, bardzo fajną konsystencją. Pasza jest w formie wiórek, a nie w formie pelletu. Ten pellet - wystłodki w jego formie - stwarzał ogromne problemy. Nabywaliśmy je z różnych źródeł, i tak nie zdawało to egzaminu. Alpaki się krztusiły pelletem, nawet jak był on namoczony wodą, gdyż powstawały grudki. Ciągle musieliśmy kontrolować zwierzęta podczas jedzenia. Pilnowaliśmy

je - i przy śniadaniu, i przy kolacji - opowiada hodowca. Nasz rozmówca zwraca też uwagę na to, że jego podopieczne niechętnie sięgały po namoczony pokarm. - Naprawdę, odkąd się pojawiła nowa pasza, wszystko się zmieniło - cały czas dajemy tę samą ilość wody w proporcji do wystłodków, a konsystencja pokarmu jest zawsze taka sama. Alpaki to chętnie jedzą, nie krztuszą się - no i mamy problem z głową. Jest super - mówi pan Dariusz. Potwierdza to pani Klaudia. - Przy poprzedniej paszy

zwierzęta już się lekko na nas denerwowały. Mieliliśmy nawet problem zaprosić je na kolację. Teraz alpaki same pilnują godziny kolacji, bo naprawdę smakuje im, co w jej trakcie podajemy - zaznacza nasza rozmówczyni.

Cena alpaka i produktów z alpaczej wełny

Odkąd w jądłospisie alpaka znalazła się pasza w formie wiórek, zwierzęta prezentują się też bardziej okazale - runo alpacze jest przyjemniejsze w dotyku, bardziej lśni. Z tego względu m.in. nie brakuje chętnych na zakup zwierząt. Ceny za alpaki ze stada Kaczorów wahają się w granicach od 6 do 15 tys. zł/szt. - To są widelki, w jakich udało się nam wycenić i sprzedać nasze zwierzątka - wspomina hodowca. Kaczorowie zajmują się także sprzedażą produktów z alpaczej wełny. - Za czapkę i szal płaci się w granicach 150-200 zł. Kołdra z kolei kosztuje od 1000 do 1500 zł - wylicza hodowca. - Pieczę nad sprawami z tym związanymi sprawuje Klaudia - dodaje.

Marianna Kula

— OGŁOSZENIA —

WYPRZEDAŻ
CZĘŚCI ZAMIENNYCH

KUHN V PATE URSUS

63-800 Gostyń, ul. Poznańska 65
tel. 609 023 494 -15%

OFERTA OBOWIĄZUJE TYLKO W PAŹDZIERNIKU

— OGŁOSZENIA —

TECHNIK

**SKUP BYDŁA
SPRZEDAŻ CIELĄT**

SZYBKI ODBIÓR BYDŁA
MOŻLIWOŚĆ KREDYTOWANIA ZAKUPU

Zadzwoń!
508 223 035 lub 601 450 997

CIELĘTA TYLKO
Z POLSKICH HODOWLI

Ubojnia Gola ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

**SKUP BYDŁA RZEŹNEGO
OFERUJEMY
UBÓJ BYDŁA Z KONIECZNOŚCI**

tel. kom. 517 955 204, 517 955 207, 601 423 929
tel. do biura: 65 572 50 07

skupujemy również tuczniki tel. 509 134 177

Wygrał producent świń



Za nami kolejna edycja konkursu Bezpieczne Gospodarstwo Rolne organizowanego przez KRUS. Tytuł najbezpieczniejszego gospodarstwa w kraju w tym roku otrzymało gospodarstwo Eweliny i Piotra Gręzlikowskich z Dobrzejewic w gminie Oborowo w województwie kujawsko-pomorskim.

Rolnicy ci prowadzą gospodarstwo hodowlane o powierzchni 65 hektarów. Specjalizują się w hodowli zarodowej trzody chlewnej. Utrzymują stado liczące ponad 250 loch. - *Ich prosięta sprzedawane są na terenie całego kraju: hodowcom indywidualnym, grupom producentów oraz stacjom inseminacyjnym. Ponadto zwierzęta są eksportowane za granicę: do Litwy, Ukrainy, Mołdawii. Na potrzeby paszowe hodowanych zwierząt uprawiają zboża - pszenicę, pszenżyto, jęczmień oraz kukurydzę* - podaje KRUS. Rolnikom wręczono główną nagrodę podczas uroczystej gali XXI edycji Ogólnokrajowego Konkursu „Bezpieczne Gospodarstwo Rolne”, która odbyła się 13 września w Auli Kryształowej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Elżbieta i Edmund Nowińscy to rolnicy, którzy uplasowali się na drugiej pozycji na podium. Posiadają gospodarstwo w miejscowości Bratian, w gminie Nowe Miasto Lubawskie, w województwie warmińsko-mazurskim, które specjalizuje się w produkcji roślinnej. Na 18 hektarach gruntów ornych uprawiają ziemniaki jadalne, rzepak i pszenżyto. Miejsce trzecie

przyznano gospodarstwu Jolanty i Mateusza Kowalczyków z Chomętowa w gminie Trzebiatów, w województwie zachodniopomorskim, którzy prowadzą 130-hektarowe gospodarstwo rolne o roślinnym profilu produkcji. Co roku uprawiają ok. 15 hektarów buraków cukrowych i 20 hektarów ziemniaków jadalnych, na pozostałych gruntach sieją zboża i rzepak.

Nagrodę specjalną Głównego Inspektora Pracy za stosowanie udogodnień i rozwiązań technicznych zwiększających bezpieczeństwo pracy w gospodarstwie rolnym otrzymali Edyta i Witold Stryczkowie z Łowców w gminie Chłopice, w województwie podkarpackim.

Przyznano także wyróżnienia specjalne w kategoriach:

- za organizację siedliska gospodarstwa rolnego Anecie i Dariuszowi Kaczmarkom z Warszyc w gminie Zgierz, w województwie łódzkim;

- za stosowanie rozwiązań ułatwiających bezpieczne prowadzenie wielokierunkowej produkcji rolnej wykonanych we własnym zakresie Agnieszce i Robertowi Filochowskim z Milewa Wielkiego w gminie Troszyn, w województwie mazowieckim;

- za prowadzenie gospodarstwa w sposób pozwalający na zapewnienie dobrostanu rodzinie Barbarze i Tomaszowi Burbanom z Ligoty Wołczyńskiej w gminie Wołczyn, w województwie opolskim.

(DA)

Wyróżnienia za udział w finale konkursu i stosowanie w praktyce zasad ochrony zdrowia i życia w gospodarstwie rolnym otrzymali:

- Mieczysława i Jan Szurkałowicze z Janowic w gminie Ruja, w woj. dolnośląskim,
- Małgorzata i Bogusław Sytowicze z Poznania w gminie Serokomla, w woj. lubelskim,
- Żaneta i Adam Śliwińscy z Kowalów w gminie Rzepin, w woj. lubuskim,
- Justyna i Piotr Piechniowie z Krzesławic w gminie Raciechowice, w woj. małopolskim,
- Anna i Mariusz Wnorowscy z Hermanów w gminie Tykocin, w woj. podlaskim,
- Franciszek i Ewa Kleinowicze z Mostów w gminie Kosakowo, w woj. pomorskim,
- Brygida i Rajmund Pawełczykowie ze Skrzydłowic w gminie Pawonków, w woj. śląskim,
- Stanisław i Magdalena Skalmierscy z Nawarzac w gminie Wodzisław, w woj. świętokrzyskim,
- Marzena i Paweł Stawscy z Czekanowa w gminie Ostrów Wielkopolski, w woj. wielkopolskim.

Co działo się w Bednarach na Agro Show 2024?

Największa plenerowa impreza rolnicza w Europie - Agro Show 2024 w Bednarach k. Poznania za nami. Była to już jej 25. edycja. W wystawie wzięło udział ok. 670 firm zarówno z Polski, jak i z zagranicy. Targi odwiedziło ponad 72 tys. osób.

Na Agro Show 2024 zameldowali się najwięksi producenci maszyn i urządzeń rolniczych. Pojawiły się też stoiska, na których można było zapoznać się z ofertą: materiału siewnego, środków ochrony roślin i nawozów. Nie zabrakło także podmiotów świadczących usługi dla rolnictwa, przedstawicieli prasy branżowej, banków i instytucji finansowych działających w strefie agro. W sumie do Bednar w tym roku przybyło ok. 670 firm, w tym aż przeszło 100 z zagranicy, m.in. z: Ukrainy, Czech Austrii, Belgii, Danii, Francji, Holandii, Irlandii, Niemiec, Turcji czy Włoch.

Tegoroczne Agro Show odwiedziło ponad 72 tys. osób. Dominowali uczniowie szkół rolniczych. Do Bednar przybyli z najróżniejszych krańców Polski. - *6 godzin jechaliśmy na targi. Dotarliśmy tu aż z Lubelszczyzny. Naprawdę było warto* - mówiła nastolatka z woj. lubelskiego. - *To najlepsza wycieczka szkolna i to pod wieloma względami, m.in. integracji - zarówno z nauczycielami, jak i z uczniami* - komentował jej kolega. "Starsza młodzież" z kolei zwracała przede wszystkim uwagę na maszyny rolnicze. - *Interesuje mnie sprzęt do ziemniaków. Na razie jednak tylko oglądam, bo finanse nas w ostatnim czasie trochę ograniczyły* - mówiła mieszkanka powiatu gnieźnieńskiego (Wielkopolska).

Organizatorem targów Agro Show 2024 w Bednarach była Polska Izba Gospodarcza Maszyn i Urządzeń Rolniczych. Impreza odbyła się w dniach 20-22 września. (mp)



Oferta maszyn rolniczych na targach była bardzo bogata



Kotlety z kapusty

SKŁADNIKI: • 1 kg kapusty białej
• 15 dag cebuli • 2 jajka • 1 szklanka bułki tartej • sól • pieprz • 10 dag tłuszczu do smażenia

WYKONANIE: Kapustę kroję w kawałki. Zalewam gorącą, osoloną wodą, gotuję pod przykryciem kilkanaście minut, po czym odcedzam, studzę i mielę. Cebulę drobno kroję, podsmażam na odrobinie tłuszczu, dodaję do kapusty. Do zmielonej masy dodaję jajka, połowę porcji bułki tartej, przyprawiam do smaku solą i pieprzem. Formuję kotleciki, panieruję je w bułce tartej i smażę z obu stron na złoty kolor. Podaję z sosem, najlepiej grzybowym lub pomidorowym.

Domowy bigos

SKŁADNIKI: • 500 g mięsa wieprzowego (najlepiej różne rodzaje mięs) • 200 g kiełbasy wiejskiej • 1 cebula • 2 łyżki oleju roślinnego • 3 szklanki wody • 30 g suszonych grzybów • 2 łyżki powideł śliwkowych lub kilka suszonych śliwek • 1 jabłko - reneta lub antonówka • 1 kg kiszonej kapusty • 1 łyżka koncentratu pomidorowego • 1 łyżka mąki • 1 łyżka masła • przyprawy: sól i pieprz, 1 listek laurowy, 2 ziela angielskie, 1 łyżeczka kminku, 2 łyżeczki majeranku

WYKONANIE: Mięso kroję w kostkę. Cebulę pokrojoną w kosteczkę podsmażam na oleju w dużym garnku. Dodaję mięso i dokładnie je obsmażam. Dolewam 2 szklanki gorącej wody, doprawiam solą i pieprzem, zagotowuję. Następnie dodaję połamane suszone grzyby i tak pod przykryciem, na wolnym ogniu gotuję przez ok. 45 minut. Dodaję listek laurowy, ziele angielskie, kminek, majeranek, powidła śliwkowe lub posiekane śliwki, obrane i pokrojone w kosteczkę jabłko. Po wymieszaniu dodaję kiszoną kapustę (jeśli jest kwaśna, należy ją wcześniej wypłukać na sitku lub dodać około 300 g słodkiej, poszatkowanej białej kapusty), wlewam szklankę wody, mieszam, przykrywam i gotuję do miękkości kapusty przez ok. 45 minut. Pokrojoną kiełbasę (można dodać również trochę wędzonego boczku) obsmażam razem z koncentratem pomidorowym, po czym mniej więcej w połowie gotowania dodaję do kapusty. Wszystko razem mieszam, doprawiam do smaku i zagotowuję. Gotując bigos, należy pamiętać o jego częstym mieszaniu - niestety łatwo przywiera do dna. Doprawić pieprzem oraz w razie potrzeby solą. Według mnie przygotowanie dobrego bigosu powinno być rozłożone przynajmniej na 2-3 dni. Każdego dnia gotuję go przez około godzinę. Gotowy można zamrozić na dłuższy i przechowywać w lodówce do 2 tygodni.



KAPUSTA

- jesienne warzywo pełne witamin

Jesienno-zimowy okres to idealny czas na przygotowanie pysznych i pożywnych dań z wykorzystaniem kapusty. Stanowi ona nieodłączny element tradycyjnej kuchni polskiej. Potrawy z jej użyciem towarzyszą nam nie tylko na co dzień, lecz także od święta.

Kapusta przywędrowała do nas około XIV wieku z krajów Basenu Morza Śródziemnego za pośrednictwem kuchni niemieckiej. Jak twierdzą specjaliści to skarbnica witamin z grupy B. Zawiera też duże ilości witaminy C. Dlatego spożywanie dań z wykorzystaniem tego warzywa

może przyczynić się do ochrony naszego organizmu przed infekcjami. To także nieocenione źródło witamin E i H. Zawiera również dużo substancji mineralnych - jak potas, fosfor, magnez, sód, wapń, żelazo i mangan.

Planując przygotowanie potrawy z kapusty, należy pamię-

tać, aby zakupione przez nas warzywo było świeże. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na wygląd liści. Te zwiędnięte, w przypadku kapusty białej, w kolorze żółto-brązowym, świadczą o tym, że zalega ona w sklepie czy na straganie już bardzo długo.



Faszerowany strudel drożdżowy

SKŁADNIKI NA CIASTO:

• 3 łyżki mleka • 50 g drożdży • 500 g mąki pszennej • 150 g masła • 2 jajka • 2 żółtka • ½ szklanki kwaśnej śmietany 18% • 1 płaska łyżeczka soli • 1 płaska łyżeczka cukru

SKŁADNIKI NA FARSZ:

• 1 kg kapusty kiszonej • 2 łyżki oleju rzepakowego • 2 cebule • 2 łyżki masła • 200 g sera żółtego • 300 g pieczarek (można je zamienić na leśne grzyby) • 1 płaska łyżeczka pieprzu ziołowego • 1 łyżka kminku • sól i cukier do smaku

wykonanie:

Do naczynia wlewam mleko, dodaję drożdże, cukier i mieszam. Odstawiam w ciepłe miejsce na kilkanaście minut. Masło siekam z mąką, dodaję sól, jajka, żółtka, śmietanę i wyrośnięte drożdże. Następnie wyrabiam ciasto, przykrywam ściereczką i odstawiam do wyrośnięcia na około pół godziny. W tym czasie przygotowuję farsz. Kapustę gotuję do miękkości, po czym lekko studzę, dobrze odsączam z wody i siekam. Grzyby i obraną cebulę kroję w drobne kawałki, podsmażam na złoty kolor na oleju i dodaję do kapusty. Do masy dodaję również roztopione masło, pokrojony w kostkę ser, przyprawy i mieszam. Doprawiam solą i pieprzem. Wyrośnięte ciasto dzielę na dwie części i obie rozwałkowuję na prostokąty o grubości około pół centymetra. Na ciasto wykładam farsz i zwijam dwa oddzielne rulony - końcówki podwijam pod spód. Tak przygotowane strudle smaruję roztrzepanym jajkiem. Piekę w piekarniku rozgrzanym do 180 stopni C przez około 35 minut na złoty kolor. Podaję z sosami na zimno, np. czosnkowym lub szczypiorkowym.

Roladki z boczku

SKŁADNIKI: • 10 plasterów surowego boczku z jak największą ilością mięsa • 20 dag kiszonej kapusty • 2 średnie cebule • garść suszonych leśnych grzybów • ketchup (ostrość według uznania) • sól, pieprz

WYKONANIE: Plastry boczku rozbijam tłuczkiem. Solę i pieprzę, po czym smaruję ketchupem. Odościniętą kapustę rozkładam na boczku (nie trzeba jej kroić). Posiekana cebulę rozkładam na kapuście. Posypuję pokruszonymi grzybami lub rozkładam po kilka grzybków w całości na każdym płacie mięsa. Posypuję delikatnie solą i pieprzem. Płaty boczku zwijam ciasno i obwiązuję bawełnianą nitką. Obsmażam rolady z wszystkich stron na złoty kolor. Podlewam niewielką ilością wody i duszę ok. 45 minut, uzupełniając wodę w miarę parowania. Gotowe rolady studzę i usuwam z nich nitkę. Ponownie podgrzewam. Podaję z sosem, ziemniakami, kluskami lub kaszą.



Stek z czerwonej kapusty

SKŁADNIKI: • 1 czerwona kapusta • garść orzechów laskowych • garść startego żółtego sera • gałązki świeżego tymianku • 1 czerwona cebula • 1 twarde, kwaśne jabłko

SKŁADNIKI NA MARYNATĘ: • 2 łyżeczki papryki mielonej słodkiej • 20 ml oliwy z oliwek • 3 łyżki sosu sojowego • sól morską • 1 łyżka syropu klonowego

WYKONANIE: Główkę kapusty kroję na plasty o grubości ok. 1,5 cm. Każdy posypuję solą. Z oliwy, sosu sojowego, syropu klonowego i słodkiej papryki przygotowuję marynatę. Smaruję nią steiki z kapusty z obu stron. Tak przygotowane plasty kapusty układam na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Obok układam ćwiartki jabłka, gałązki tymianku i piórka czerwonej cebuli. Zapiekam ok. 25 minut w piekarniku rozgrzanym do temperatury 200°C. Pod koniec pieczenia posypuję żółtym serem i posiekanymi orzechami. Plasty kapusty można przygotować również na grillu (ok. 10 minut z każdej strony) i na patelni (duszę pod przykryciem na średnim ogniu, od czasu do czasu podlewając je odrobiną wody, również po ok. 10 minut z każdej strony, aż się zarumienią).



Kociołek z kapustą i kielbasą

SKŁADNIKI:

• 1 kg ziemniaków • 2 marchewki • 1 pietruszka • 1 mały seler • 2 cebule • niezbyt duża główka kapusty (może być również pekińska) • 300 g boczku • 1 kg kielbasy chłopskiej • 200 g słoniny • 4 liście laurowe • 4 ziela angielskie • sól • pieprz

WYKONANIE:

Wszystkie składniki czyszczę i kroję w plasterki. Dno i boki brytfanki (zwanej również gęsiareczką), kociołka lub naczynia żaroodpornego wykładam słoniną (w wersji mniej tłustej wystarczy wysmarować tłuszczem). Na słoninę układam liście kapusty, na nie kolejno warstwy ziemniaków, cebuli, marchewki, pietruszki, selera, boczku i kielbasy. Przyprawiam, po czym układam kolejne warstwy ziemniaków, cebuli itd. Ostatnią warstwą powinny być ziemniaki, które przykrywam liśćmi kapusty. Naczynie szczelnie zamykam i wstawiam do piekarnika (w zależności od naczynia można je również włożyć do palącego się niezbyt dużego ogniska). Piekę około godziny (jeśli w piekarniku to w temperaturze ok. 200 stopni C).



Zielony bigos

SKŁADNIKI: • 1 kg słodkiej kapusty białej • 1 kg cukinii • 0,5 kg wędzonego boczku • 0,5 kg wędzonej kielbasy • 4-5 listków laurowych • 6-8 kulek ziela angielskiego • 1 łyżeczka ziaren pieprzu czarnego • sól do smaku • 3 cebule średniej wielkości

WYKONANIE: Boczek, cebulę i kielbasę kroję na średniej wielkości kawałki i podsmażam na patelni. Przekładam do garnka, w którym będzie się gotował bigos. Dodaję pokrojoną kapustę, cukinię (jeśli jest młoda - nie trzeba jej obierać ze skórki), liście laurowe, ziele angielskie, pieprz, sól. Duszę pod przykryciem przez około godzinę, co jakiś czas mieszając (jeśli bigos zbyt się przysmaża - dolewam wody). Na koniec doprawiam do smaku.



Kapuśniaczek

SKŁADNIKI: • 500 g wędzonych kości • 200-300 g wędzonej kielbasy • 400 g kiszonej kapusty • 500 g ziemniaków • około 2-3 litry zimnej wody • 1 cebula (można ją zamienić na pora) • 1 duża marchewka • 1 pietruszka • kawałek selera • natka pietruszki • przyprawy: sól, pieprz, listek laurowy, ziele angielskie, 1 łyżeczka kminku, 1 łyżka suszonego majeranku • 1 łyżka oleju • 1 łyżka mąki

WYKONANIE: Kości zalewam zimną wodą w dużym garnku, dodaję sól i pieprz. Gotuję około godziny. Precedzam. Do wywaru dodaję obraną i pokrojoną marchewkę, pietruszkę, selera oraz cebulę (lub pora). Dodaję resztę przypraw i gotuję około 30 minut, po czym dodaję obrane i pokrojone w kostkę ziemniaki. Gotuję kolejne 10-15 minut. Dodaję przepłukaną na sitku i posiekaną kiszoną kapustę i gotuję około 30 minut. W tym czasie na patelni podsmażam na oliwie pokrojoną kielbasę, po czym dodaję do zupy. Doprawiam do smaku. Zupa najlepsza jest ugotowana dzień wcześniej. Przed podaniem posypuję posiekaną natką pietruszki.



— OGŁOSZENIA —



KOREKCJA RACIC

DANMAT
Daniel Grabiński

tel. 517-139-166

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Różnorodne wymiary
Dogodne **RATY**
Transport i montaż
GRATIS cały kraj
Automatyka do bram

81 812 54 89 63 220 28 46 54 421 00 45 509 574 644
62 727 20 28 85 619 34 15 22 100 45 96 509 058 388

www.konstal-garaze.pl

Eko-Trans
Tomasz Andrzejczak

WYWÓZ NIECZYSTOŚCI

Wywóz szamb, nieczystości płynnych, gnojownicy,
opróżnianie przydomowych oczyszczalni ścieków,
transport, wapnowanie pól, wywóz obornika
nawadnianie pól i ogrodów
rąbanie drewna, wykaszanie traw

Tel: 667 435 384 Rębowo 30, 63-840 Krobia

UNIROL

tel. 65 57 58 700
www.sklep-unirol.pl

MikroMasz

PLATNE GOTOWKĄ
ODBIÓR WŁASNYM
TRANSPORTEM

KUPIĘ KAŻDY
CIĄGNIK ROLNICZY
ŁADÓWARKĘ - KOPARKĘ
WÓZEK WIDŁOWY

mikromasz@vp.pl

tel. 694 400 305

Z pola wzięte

Między nami powodzianami

W rzesień dla wielu z nas, a zwłaszcza dla tych na południu kraju, będzie kojarzył się z powodzią. Dla jednych woda była tragedią, dla drugich katastrofą, a dla trzecich szczęściem w nieszczęściu. My należymy do tych trzecich. Pomimo że mamy gospodarstwo na Pogórzcu Izerskim, położone jest ono na wzniesieniu - stąd mówi się o nas „ci na górcie” i ta owa górcza była naszym wybawieniem. Wprawdzie część pól została zalana, ale nasze owce przeszły przez powódź suchą racicą.

W całym tym trudnym czasie był jeszcze jeden miły aspekt - pamiętaliśmy o sobie i pamiętano o nas. Tyle telefonów, ile w minionym wrzesniu otrzymaliśmy, otrzymujemy przeważnie na Boże Narodzenie i Wielkanoc razem wzięte. Dzwoniono z północy kraju, ze stolicy, ale też i po sąsiedzku, dzwoniono z Francji i z Niemiec, a wszyscy razem pytali, jaką mamy sytuację, czy potrzebujemy pomocy, czy wszystko u nas w porządku.

Zadzwoiła również sąsiadka - Elena. O Elenie i jej mężu Tomku pisałam ponad rok temu, ponieważ są wyjątkowi i mieszkają w lesie. Gdy odbierałam telefon, trochę było mi wstyd, gdyż ich sytuacja była z pewnością trudniejsza niż nasza, ale Elena i tak znalazła czas, aby zadzwonić pierwsza. Jej głos był radosny, choć słychać w nim było nutkę zmęczenia. - *Hej Ania, jak wam jest? Wszystko dobrze?* - potwierdziłam ze wspomnianym wstydem i spytałam, jak tam u nich. - *Mieliśmy dużo wody i mocno podtopiło nie tylko nas, ale i nasze 12 kotów, ale teraz wszyscy suszymy się w słońcu - one na drzewach, a my na dole* - relacjonowała ze śmiechem moja ulubiona sąsiadka i dodała: - *A wiesz, znajomi na dole (a już myślałam, że niżej od nich nikt nie mieszka) mają łąki. Pozalewało ich równo, ale cieszą się z jednej dobrej wiadomości* - Elena zrobiła w swej opowieści małą przerwę, aby chwilę później dokończyć: - *Znajomy mówi, że ta powódź pozalewała nie tylko ich łąki, ale również i kretowiska. Oni mieli kopiec przy kopcu... Widziałam na własne oczy... Masakra!* - głos Eleny ożywił się zdecydowanie. Przy-



znała, że może to, co opowiada, nie jest do końca humanitarne, ale przecież krety sobie poradzą... - *Ania, no powiedz sama - poradzą sobie, co?* - ewidentnie miała miękkie serce, które nie dawało jej spokoju.

Na szczęście dzień wcześniej oglądałam genialny reportaż o zachowaniach zwierząt podczas burzy. Był wśród nich i kret. Siedział w swoim kopcu i zjadał się dżdżownicami, które przytransportowała na jego talerz woda deszczowa. Siedział tam do oporu, aż najadł się do syta, a potem wypłynął korytarzem na zewnątrz i powiosłował swoimi grubymi łapkami na suchy brzeg.

Przekazałam nowo nabytą wiedzę Elenie, a ta odetchnęła głośno z ulgą i przysłała mi zdjęcia oraz filmik z płynącą przez ich las wodą. Dzisiaj, na końcu września, woda wycofała się do koryt rzecznych i strumyków, pozostawiając wiele szkód, ale również i wspomnienia. Ot, jak chociażby to z mojego felietonu.

Anna Malinowski

WIEŚCI Rolnicze



Nakład: 40.000 egz.

ADRES REDAKCJI:
63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 747-15-31
tel./fax 62 747-37-60

STRONA INTERNETOWA:
www.wiescirolnicze.pl

ADRES WYDAWNICTWA:
Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o.
63-200 Jarocin ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 747-15-31, tel./fax 62 747-37-60

E-MAIL:
redakcja@wiescirolnicze.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Redaktor naczelna - Aleksandra Pilarczyk
Z-ca red. naczelnego - Dorota Andrzejewska
Piotr Piotrowicz, Marianna Kula,
Honorata Dmyterko, Anna Malinowski,
Romana Antczak, Jakub Nowak, Jacek Kaliszczan

Korekta: Jacek Kaliszczan

PROJEKT REKLAM:

Barbara Dzierła, Maciej Mostowy, Piotr Budnik,
materiały własne firm

DZIAŁ REKLAMY:

Paulina Zajac (Jarocin) - tel. 508-510-537
Artur Antczak (Jarocin) - tel. 508-318-922
Angelika Włodarczyk (Jarocin) - tel. 509-082-772
Agata Staśkiewicz (Rawicz) - tel. 510-264-027
Justyna Pasieracka (Gostyń) - tel. 604-983-569
Anna Kaczmarek - tel. 668-894-018

SKŁAD GRAFICZNY:
Piotr Budnik

zajrzyj na

wiescirolnicze.pl

- ceny żywności, zbóż, owoców i warzyw
- hodowla
- uprawy
- technika
- prawo i finanse
- sylwetki rolników
- video
- dla domu

a wszystko to za darmo!





Dołącz do watahy

269 000 zł

Oferta limitowana - obowiązuje do 30.11.2024 r.
Podana cena jest ceną netto.



KIOTI®



140 KM

Poznaj serię

HX

90% podzespołów
z Korei Południowej

5 lat gwarancji
na silnik



kioti.pl

3833 cm³
pojemność

121 l/min
hydraulika